

magazyn

GŁOS

POMORZA

KOSZALIN SŁUPSK

DZIENNIK WYCHODZI
OD WRZESNIA 1952 R.

PL ISSN 0137-9526
Nr indeksu 35024

NR 239 (12180)

Sobota, niedziela 12-13 października 1991 r.

CENA 1200 ZŁ

W KRAJU ★ W KRAJU ★ W KRAJU

Jak przyciągnąć obcy kapitał

Prezydent Lech Wałęsa przyjął w Belwederze ministra handlu Stanów Zjednoczonych Roberta Mosbachera i grupę biznesmenów amerykańskich.

Podczas kilkugodzinnego spotkania mówiono o konieczności szybkiego dołączenia Polski do równowagi gospodarczej i umożliwieniu amerykańskiemu kapitałowi wejście na rynek Polski. Goście amerykańscy spotkali się również z premierem Janem Krzysztofem Bieleckim i wicepremierem Leszkiem Balcerowiczem. Rozmowa dotyczyła stworzenia strefy wolnego handlu między Stanami Zjednoczonymi a Polską, Czechosłowacją i Węgrami.

Cinquecento z Bielska-Białej jeszcze w tym roku

W Warszawie podpisano wczoraj list intencyjny w sprawie utworzenia nowej spółki między Ministerstwem Przekształceń Własnościowych i Fabryką Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej a firmą Fiat.

Kontrakt ma być ostatecznie podpisany najpóźniej do końca roku. Umowa przewiduje, iż 51 procent udziałów mieć będzie koncern Fiata, do 20 procent będzie mogła wykupić załoga fabryki, a 30 procent pozostanie przejściowo w rękach skarbu państwa. Model cinquecento będzie produkowany tylko u nas, w liczbie na razie 160 tysięcy samochodów rocznie, a w przyszłości 240 tysięcy samochodów rocznie.

Pierwsze auta zjadą z taśmy produkcyjnej jeszcze w tym roku. (m)

Pomoc żywnościowa dla ZSRR

Przedstawiciele dwunastu państw Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej spotkali się w Londynie by przedyskutować kwestie doraźnej pomocy żywnościowej dla Związku Radzieckiego. Europejska „dwunastka” zgodziła się w zasadzie na przyznanie Moskwie 1,5 miliarda nowych kredytów na zakup żywności.

Japonia zaoferowała 2,5 miliarda dolarów na taką pomoc. USA i Kanada również zwiększyły kredyty na zakup żywnościowej dla ZSRR.

Francuscy i brytyjscy eksperci stwierdzili, że Związek Radziecki jest nadal wypłacalny. (o)

Święto Rewolucji Październikowej zniknie z kalendarza?

Obchodzona w Związku Radzieckim uroczystość od ponad 70 lat rocznica Rewolucji Październikowej może zniknąć ze świątecznego kalendarza. Władze Moskwy w liście do Prezydium Rady Najwyższej Rosji zaproponowały, by dwa świąteczne dni, 7 i 8 listopada, zostały anulowane.

Burmistrz Moskwy zaproponował, aby mieszkańcy Związku Radzieckiego otrzymali w zamian dwa dni wolne pod koniec roku, 30 i 31 grudnia.

Jeśli propozycje te zostaną zaakceptowane przez władze, po raz pierwszy od 74 lat nie odbędzie się doroczna parada na Placu Czerwonym w Moskwie. (o)

Mity nie służą historycznej prawdzie

5

One dają nadzieję samotnym matkom

8

Wszystko o rowerach

11

Zawsze pod prąd (rozmowa z Krzysztofem Daukszewiczem)

12

„Miałem nie głosować”

Popieram kandydatów z Listy nr 67

— Nie zamierzałem w ogóle głosować — powiedział nam Lucjan Książek, mieszkaniec Koszalina. Sądziłem bowiem, że wszyscy kandydaci do parlamentu są zdominowani przez politykę. Doświadczaliśmy na własnej skórze dostatecznie dużo krzywd, jakie nam wyrządziła jedna partia, a co dopiero może wyniknąć ze starcia ponad osiemdziesięciu ugrupowań politycznych.

— Niedawno dowiedziałem się o powołaniu grupy Niezależnych Przedsiębiorców, zdecydowanych stworzyć lobby gospodarcze w parlamencie. Własnym przykładem świadczą, iż wiedzą jak nawet w trudnych warunkach rozkręcić interes. Dzięki temu obcy jest im syndrom ubóstwa, który tak ciąży nad pokoleniami Polaków i przeszkadza iść do przodu.

Z satysfakcją dziele się tą wiadomością z innymi ludźmi i gorąco namawiam, żeby poznali ich program, absolutnie pozbawiony akcentów politycznych i poparli swoim głosem grupę biznesmenów z Listy 67.

Lucjana Książkę reprezentanci z tej listy — Eugeniusz Helski i Paweł Szerszeń — poznali na spotkaniu z obywatelem Kanady, propagującym sieć amerykańsko-kanadyjskiego biznesu. Szukając różnych dróg pomocy wzbogacenia się ludzi, kandydaci postanowili zainteresować się bliżej propozycją gościa. Tam dowiedzieli się, że mają takich sympatyków, jak Lucjan Książek, który przekonany do idei Niezależnych Przedsiębiorców, z własnej woli stara się tę chęć walki o poprawę polskiej gospodarki zaszczyć przynajmniej znajomym.

(mim)

W DNIU Edukacji Narodowej wszystkim pracownikom oświaty i wychowania życzymy pomyślności i wytrwałości w trudnej i odpowiedzialnej pracy oraz sukcesów w kształtowaniu młodego pokolenia Polaków. Życzymy także szczęścia i uśmiechów w życiu osobistym. Komisje Zakładowe Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” w Słupsku i Koszalinie

Złodzieje relikwii

Szczęka świętego Antoniego, jedyna z najcenniejszych relikwii Kościoła

katolickiego została skradziona z bazyliki w Padwie, do której co roku przyjeżdżało 5 milionów wiernych z całego świata. Trzej zamaskowani mężczyźni rozbili szybę, za którą znajdowała się szczęka. Nie udało im się dostać do niszy, w której umieszczono język świętego Antoniego. Tak więc ocalał symbol jego słynnych kazań. Policja przypuszcza, że sprawcami są członkowie świetnie zorganizowanej bandy, która zrabowała relikwie, aby zażądać okupu za jej zwrot. Sama jej oprawa, wykonana w 1300 roku warta jest pół miliarda lirów. (m)

Sejm uchwalił

Kościół otrzyma zadośćuczynienie

Aż przyjemnie fotografować taką piękną kamieniczkę. Gdzie ją można znaleźć? — oczywiście w Łęborku przy ul. Staromiejskiej, wśród wielu podobnych, wybudowanych w miejsce starych, zniszczonych domów. (a) FOT. JAN MAZIEJUK

OD PONIEDZIAŁKU

KONCERN WYDAWNICZY

Forum

GŁOS

POMORZA

KOSZALIN - SŁUPSK

w nowej szacie graficznej!

W ŚLAD za wczorajszą zapowiedzią o przygotowaniu zmian szaty graficznej „Głosu” — dziś prezentujemy nową winietę tytułową. Od poniedziałku ten kształt graficzny tytułu i te kolory towarzyszyć będą pierwszej stronie naszej gazety. Taki a nie inny wybór literatury wiąże się z nową koncepcją graficzną i sposobem tzw. lamania szpalu.

Mamy nadzieję, że propozycja ta spotka się z życzliwym przyjęciem naszych Czytelników.

Niestety, mamy również przykrą wiadomość: zmuszeni jesteśmy podnieść cenę jednego egzemplarza „Głosu” z 500 zł do 700 zł, a magazynu sobotnio-niedzielnego z 1200 zł na 1500 zł. Wyjaśniamy przy tym, że podwyżka ceny nie jest spowodowana zmianą szaty graficznej. Wręcz odwrotnie: nową szatą graficzną oraz ciekawszymi materiałami dziennikarskimi pragniemy zrehabilitować Czytelnikom tę przykrą konieczność, spowodowaną warunkami ekonomicznymi, takimi zwłaszcza jak rosnące koszty papieru, druku, transportu, energii itd.

Na swoje usprawiedliwienie mamy i ten fakt, że „Głos” z ceną 500 zł był do tej pory jedną z najtańszych gazet w kraju w tej grupie wydawnictw prasowych. Dłużej tego stanu jednak utrzymać nie możemy. Jednocześnie wychodzimy z założenia, że jeżeli „Głos” musi być droższy, niech będzie lepszy. I o to będziemy się bardzo starać.

REDAKCJA

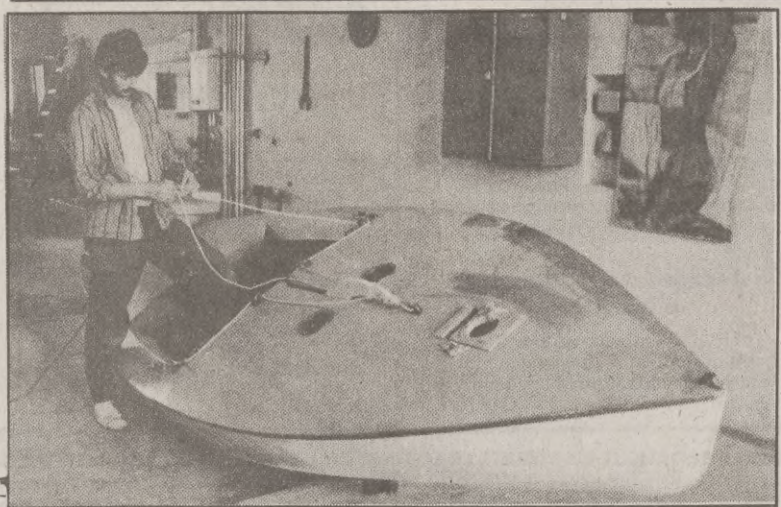
W trzecim dniu obrad Sejm, w pierwszym punkcie posel Szczepan Baliński przedstawił sprawozdanie Komisji Ustawodawczej o rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy o stosunku państwa do Kościoła katolickiego. Ustawa ta przewiduje m. in. zwrot budynków, cmentarzy, gruntów i gospodarstw rolnych do 50 hektarów, odebranych Kościołowi głównie w latach pięćdziesiątych. Jeśli niemożliwe będzie oddanie gruntów odebranych, lub zastępczych, konieczna będzie rekompensata finansowa.

W trakcie dyskusji posłowie zwracali uwagę, że ustawa ta stawia Kościół w sytuacji uprzywilejowanej. Prowadzi do pełnej reprivatyzacji, gdy tymczasem inne osoby prawne i fizyczne na takie traktowanie nie mogą liczyć. Posłanka Anna Dynowska (nie zrzeszona) stwierdziła, że w projekcie brak jest jakichkolwiek danych,

dotyczących skutków finansowych wprowadzenia w życie tej ustawy. Posel Jan Łopuszański z OKP z kolei zwrócił uwagę na rzeczywiste, szczególne miejsce Kościoła w Polsce. Kościół może prowadzić działalność charytatywną, szkoły, przedszkola, ochronki, jeśli tylko będzie miał gdzie, jeśli zwróci mu się odebrane dobra. Sejm uchwalił tę ustawę większością kilku-nastu głosów.

W następnym punkcie Sejm zajął się sprawą ubezpieczeń społecznych rolników. Posłowie poparli nowelizację ustawy z roku 1990. Zmiany przewidują wypłacanie zasiłków rodzinnym w dzieci w rodzinach, w których dochód na głowę nie przekracza 354 tysięcy złotych miesięcznie oraz 2-procentowego dodatku do podstawy świadczenia za przymusową pracę w czasie wojny.

(dokończenie na str. 2)



Po jeziorze Trzebiecko w Szczecinku pływa wiele łodzi żaglowych. Większość z nich należy do Szkolnego Ośrodka Sportowego. Młodzież uczy się żeglowania, zdobywa pierwsze stopnie żeglarskie. Przy ośrodku znajdują się warsztaty szkutnicze, gdzie dokonuje się napraw sprzętu wodnego, a nawet buduje nowe jednostki.

Na zdjęciu: zakładanie olinowania w łodzi żaglowej.

Fot. Kazimierz Ratajczyk

2 listopada dniem wolnym

Urząd Wojewódzki w Koszalinie informuje, że minister-szef Urzędu Rady Ministrów ustalił sobotę 2 listopada br. dniem wolnym od pracy w urzędach administracji państwowej.

Dzień ten należy odpracować w następną sobotę, tj. 9 listopada br.

A. Zaucha zamordowany z zazdrości

Przedwczoraj, tuż po godzinie 21, na jednym z krakowskich parkingów został zastrzelony Andrzej Zaucha, znany piosenkarz i wokalista jazzowy. Na skutek odniesionych ran postrzałowych w szpitalu zmarła towarzysząca mu Zuzanna Leśniak, aktorka Teatru Stu.

Andrzej Zaucha został trafiony kilkakrotnie w klatkę piersiową i policzek z obrzynka karabinu sportowego. Zginął na miejscu. Jego towarzysząca, według zeznań jej męża, a zarazem zabójcy, obywatela francuskiego Charliisa I. została trafiona w serce przypadkowo, gdy własnym ciałem zasłaniała ofiarę przed strzelającym mężem.

Motywy zabójstwa, jak wynika z wstępnych ustaleń, była zazdrość. Andrzej Zaucha był wdowcem. Osierocił 18-letnią córkę. (m)

NIE DŁAWIĆ KULTURY NARODOWEJ!

ALARM w sprawie twórców i książek

Rada Funduszu Literatury, złożona z wybitnych polskich pisarzy, funkcjonująca przy Ministerstwie Kultury i Sztuki — zawiesza swoją działalność. Powodem jest to, że do końca roku ministerstwo nie ma ani złotych, którą mogłoby wesprzeć twórczość literacką i wartościowe książki.

U wielu polskich literatów jest wielka bieda, nie mają z czego żyć i nie ma nadziei przyszłości im z jakiegokolwiek pomocą. Nie ma też pieniędzy na wydawanie wartościowych książek. Trzeba podnieść alarm, że aktualna polityka państwa dławi kulturę narodową — powiedział Piotr Kuncewicz, członek Rady Funduszu Literatury na spotkaniu Rady z dziennikarzami.

Wiceminister kultury i sztuki — Michał Jagiełło, przewodniczący Rady wyjaśnił przyczyny „pustej kasy literatury”. Pomimo protestów Rady i Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych, tzw. fundusz martwej ręki (tantiemy od wznowień pisarzy od dawna nieżywących), z którego pieniądze w znacznej mierze wspierały działalność literacką, zamiast znaleźć się w gestii Ministerstwa Kultury i Sztuki, kierowane są do Ministerstwa Finansów. Tak więc środki wypracowane przez kulturę trafiają do kasy państwowej i przeznaczone są na inne cele.

Innym problemem, z którym boryka

się resort kultury jest niewywiązywanie się (z powodu braku pieniędzy) z umów z wydawnictwami. Chodzi tu o wydawanie książek wartościowych, deficytowych. Zaledwie 1/3 tych książek jest sfinansowana (wg umowy — 50 proc.) przez ministerstwo, które zalega wydawcom z wypłatami ponad 1,5 mld zł.

Ministerstwo Kultury i Sztuki otrzymało na wszystkie wydatki — do końca roku — zaledwie około 3,5 mld zł, z czego 1,5 musi przekazać na remont i działalność Teatru Starego w Krakowie. Pozostają więc zaledwie 2 mld zł na wszystkie inne niezbędne wydatki, na które potrzeba 42 mld zł. To jest po prostu katastrofa budżetowa — powiedział wiceminister Michał Jagiełło.

W tej sytuacji wielu instytucjom kultury wystarczy zaledwie na płace (bez tzw. opłat pochodnych, jak ZUS) i nie dla wszystkich pracowników. Np. w teatrze w Jeleniej Górze zwolnieni zostali aktorzy i personel techniczny. Pozostał jedynie dyrektor i księgowa.

Ministerstwo Kultury i Sztuki pociesza się wprawdzie tym, że według wstępnych szacunków, samorządy przekazały na kulturę ogółem ponad 1 bilion złotych z subwencji własnych jakie otrzymały od państwa. Świadczy to korzystnie o podjęciu skutecznych prób ratowania placówek w terenie, np. gminnych bibliotek. Natomiast nie starcza już środków na zakup książek.

Co do książek dla bibliotek, sytuacja jest paradoksalna. Otóż książek mamy w nadmiarze (!) Znajdują się jednak one w centralnych magazynach Składowi Księgarskiej. Problem w tym, że brakuje około 3,5 mld zł, aby je rozwieźć po całym kraju. Ministerstwo Kultury twierdzi, że byłoby to 5 pociągów, z których 4 trafiłyby do bibliotek krajowych, natomiast 1 do Polaków za granicą wschodnią. Niestety, pociągi nie wyruszą, bo kasa Ministerstwa Kultury i Sztuki jest pusta.

Ten nieswoły krajobraz muszę zakończyć retorycznym w tej sytuacji pytaniem prezesa Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych — Artura Międzyzyczekiego: — Dla kogo robi się reformę ekonomiczną — dla troglodytów, czy dla tych, którzy będą czytali?

ANTONI LEWANDOWSKI

Zdaniem Czytelnika

Jednostronne racje

Szanowny Panie Redaktorze!

Poniżej list próbowałam zamieścić na łamach „Gońca Pomorskiego”, który temat rozpoczął. Niestety, bezskutecznie. Proszę więc Pana o publikację oraz ewentualne, bardziej dogłębne zajęcie się tym tematem.

Odluszonego czasu z rosnącym rozdrażnieniem obserwuję wykorzystywanie faktu rozpadu Zakładów Techniki Medycznej w Koszalinie dla celów sensacji i motywowania różnych wyższych racji. Z niesmakiem, ponieważ nie mogę zrozumieć, jak można stać się przyczyną niezgodnej z rzeczywistością fakt, przeczytałam w poniedziałkowym numerze „Gońca” artykuł Dionizego Maksa „Na tropie nomenklaturowej spółki”. Artykuł jest przedstawieniem racji jednostronnych i dowolnie interpretowanych przez obecnego dyrektora Zakładów, Henryka Kuklińskiego. Pomijając pozostałą część artykułu stwierdzam, że autor nie przytacza prawdziwych faktów. Cytuję: „przejęcia przez dyrektora Wiesława Zinke od kierowanego przez siebie Zakładu, całej sfery pozostałych usług związanych z naprawą sprzętu medycznego”.

Tak się składa, że byłam w tym czasie bezpośrednim uczestnikiem tych wydarzeń, kierując w Zakładach Techniki Medycznej Oddziałem Usług w Koszalinie.

Otóż jak się sprawy miały: W maju 90 roku odeszła i utworzyła własne usługowe zakłady naprawcze sprzętu medycznego, część pracowników Oddziału Usług w Koszalinie. W lipcu 90 roku Oddział w Szczecinku przekształcił się w grupę współpracujących ze sobą prywatnych zakładów usługowych. W sierpniu 90 roku Oddział w Kołobrzegu i Białogardzie przekształcił się w spółki cywilne, a Oddział w Słupsku podjął działania w kierunku usamodzielnienia się, co stało się ostatecznie w styczniu br.

Czy to co wyżej napisałam oznacza, że dyrektor Zinke przejął całą działalność usługową?

Po odejściu z pracy w maju ubiegłego roku ośmiu naszych kolegów w znakomitej większości wysokiej klasy specjalistów, Oddział w Koszalinie pracował w osłabionym składzie w strukturze Zakładów Techniki Medycznej. W lipcu i sierpniu stanęliśmy przed bardzo poważnym problemem. Otóż okazało się, że będąc w strukturze organizacyjnej służby zdrowia, praktycznie nie możemy podpisać z jej jednostkami żadnej umowy na naprawę sprzętu medycznego.

Nie jest to miejsce na dociekanie przyczyn tego zjawiska. Jest to temat na niezły artykuł. Nawiasem mówiąc, usiłowałam w swoim czasie zwrócić uwagę „Gońca” na ten temat. Bezskutecznie.

Zdawałoby mi się, że wszyscy sprawy we powinniśmy sobie chyba wszyscy sprzątać. Mielibyśmy pełną świadomość, że ówczesna dyrektorka niedługo z Zakładów odejdzie i przyjdzie nam pracować w firmie, która będzie rządzona przez ludzi, których głównym celem jest rozliczanie dyrektora Zinke. Trudno wiązać swoją przyszłość z firmą, która w takiej sytuacji chylić się będzie ku upadkowi. Warunkiem istnienia, wręcz powodzenia firmy, jest jej dynamizm

i rozwój, a nie „plac i zgrzytanie zębów nad resztkami dawnej świetności”. To jest moja teoria, a przykłady na jej potwierdzenie mamy wokół nas.

Niektórzy przytoczą w tym momencie powiedzenie o szczerach i okręcie. Proszę bardzo.

Biorąc pod uwagę, że jako Zakłady nie jesteśmy w stanie podpisać żadnej umowy gwarantującej nam pracę, postanowiliśmy utworzyć własne zakłady usługowe. Miał powstać cztery kilkupołobowe zakłady prywatne. Zaznaczam, że nie wszyscy pracownicy brali udział w tych przygotowaniach. Do dzisiaj niektórzy przechodzą swoje wnioski na rozpoczęcie działalności gospodarczej. Było to kilka bardzo napiętych dni. Praktycznie nie rozpatrywaliśmy wariantu przejścia w większość do „Medenu”. Wariant ten powstał w trakcie zabrania pracownikom Oddziału, na które zaprosiliśmy także dyrektora Zinke. Na zabranie każdy wypowiadał się publicznie, co będzie dalej robił, a nie był wzywany na rozmowę, jak pisał pan Maks.

W efekcie powstały cztery jednoosobowe zakłady prywatne, dwie osoby pozostały w Zakładach, a 22 osoby przeszły do „Medenu”.

Dla matematycznej ścisłości 1/5 całości osób zatrudnionych w usługach „Zatemu” przeszła do pracy w firmie dyrektora Zinke. Żadną miarą nie jest to 70 proc.

Co do dalszych spraw, związanych np. z nieprawym korzystaniem z pomieszczeń Zakładów itd. to mam na ten temat również własne zdanie. Uważam, że firma „Meden” podobnie jak inne firmy prywatne powstałe na bazie usług „Zatemu” zapłaciła za wszystko godziwą cenę i nie zamknęła się ona w kwocie 30 mln zł.

Myszę Panie Redaktorze, że można spojrzeć na problem rozpadu Zakładów Techniki Medycznej nie tylko przez pryzmat sensacji, zgodnej z politycznym duchem czasu, ale także jako na psychologiczne studium procesów przemian gospodarczych, socjologicznych i zachowań ludzi w sytuacjach ekstremalnych.

Z poważaniem
EWA MIODEK
Koszalin

KĄŻDY producent szuka. Jeżeli nie rynków zbytu, to nowych towarów, partnerów. Nasi producenci szukają przede wszystkim partnerów zachodnich. Taka moda, ale i potrzeba.

Samemu może być nieraz bardzo ciężko dotrzeć do odpowiedniej firmy, chcącej i mogącej współpracować. Powstają przeto różne banki informacji i firmy, stawiające sobie za cel kojarzenie przedsiębiorstw.

Do tej pory w Polsce było sporo takich przedsięwzięć, ale jeżeli można tak powiedzieć — nie do końca profesjonalnych. Owszem wskazywały one partnerów, ale tylko tyle. Resztę, czyli dalsze kojarzenie, odbywało się już pomiędzy samymi zainteresowanymi firmami.

Ot, choćby na takich zasadach działał BIG — Bank Informacji Gospodarczej. Lokalny, koszaliński oddział tego banku istnieje przy Fundacji Gospodarczej „Solidarność”. Jest on sprzężony z Gdańskiem. Fundacja wykorzystuje swoje kontakty z konsultantami, ambasadami. Najważniejsze zadanie BIG to zbieranie informacji o zakładach i firmach i przysyłanie ich. Tyle, koniec. Efektem tego jest np. wydany przez Fundację Gospodarczą katalog firm polskich, który zawiera podstawowe informacje o przedsiębiorstwach, o tym co proponują zagranicznemu partnerowi. Sposób ten nadal jest aktualny, ale Fundacja Gospodarcza „Solidarność” ma do zaoferowania koszalińskim firmom coś nowego. Mianowicie: korzystanie z BC-NET — międzynarodowej organizacji informacyjnej, w pełni skomputeryzowanej, mieszczącej się w Brukseli, a działającej przy EWG.

Polska jest pierwszym krajem postkomunistycznym dopuszczonym do siebie BC-NET — mówi Elżbieta Badowska, zastępca dyrektora Fundacji Gospodarczej „Solidarność” w Koszalinie. Od kwietnia tego roku rozpoczęło działania zmierzające do

SIEĆ BC — NET TAKŻE W KOSZALINIE

Partnera znajdzie komputer i konsultant

włączenia się do BC-NET, a od czerwca jesteśmy formalnie członkiem sieci. Kontakt ten nawiązało Centrum Informatyczne CUP. Ono też podpisało główną umowę i ono także wybiera sobie obecnie lokalnych konsultantów. Nasza Fundacja jest właśnie jednym z nich.

BC-NET zdecydowanie różni się bowiem od innych przedsięwzięć, mających kojarzyć firmy. Przede wszystkim różni się organizacją. Członkami sieci są mianowicie tzw. konsultanci — najczęściej renomowane firmy konsultingowe.

Działanie jest proste — tłumaczy Elżbieta Badowska. — Przedsiębiorstwo, które chce coś zaoferować i jest gotowe do współpracy, występuje ze swoim zapotrzebowaniem do wybranego konsultanta. Dalej to on załatwia wszystkie sprawy. Mianowicie: sprawdza wiarygodność propozycji i wysyła formularz do Brukseli. Tam dane wprowadzone zostają do komputera, w którym znajdują się także zgłoszenia innych firm. Następnie ich automatyczne porównanie. — Jeżeli od razu nie znajdzie się odpowiedniego partnera, oferta „leży” w komputerze przez sześć miesięcy. Natomiast w przypadku znalezienia informacji o tym nie otrzymuje bezpo-

średnio zainteresowany, tylko jego konsultant. To konsultant analizuje szanse wzajemnych kontaktów firm. Dopiero, gdy wynik badań (konsultantów obu przedsiębiorstw) jest pozytywny, następuje skontaktowanie.

— Co to wszystko daje firmom? Jakże są korzyści?

— Przede wszystkim — kontynuuje Elżbieta Badowska — sieć BC-NET opiera się na konsultantach. Nie rozmawiają ze sobą zainteresowani bezpośrednio klienci. W związku z tym podkreślona jest wiarygodność ofert. Dzięki konsultantom są one także rzetelne. Konsultant może firmie pomóc w ukazaniu celu współpracy. Poza tym odpada trudny etap pierwszych pertraktacji i wzajemnego badania się.

Sieć BC-NET dopiero się tworzy, ale już wysłane zostały do Brukseli pierwsze oferty polskich firm. Również z województwa koszalińskiego. Przykładem może być przedsiębiorstwo „Sigma”. Niedługo powinny nadejść odpowiedzi — tak zwane profile współpracy. Niewykluczone, że będą pozytywne efekty.

Najważniejsze, że polskie firmy mają już możliwość skorzystania z usług międzynarodowej organizacji informacyjnej. Każdy szukający partnera za granicą powinien skorzystać więc z BC-NET! (kis)

PROSTOWANIE GWOŹDZI

Na wszelki wypadek...

Zawsze mi się wydawało, że Słupsk ma liczniejsze środowisko rzemieślników i przedsiębiorców, zwanych ostatnio z angielska biznesmenami. Wszak to nie przypadek, że Izba Rzemieślnicza, obejmująca całe dawne województwo koszalińskie, usytuowana została od początku w powiatowym wówczas Słupsku. Prawdziwość tej opinii potwierdza już choćby pozbieżna analiza struktury osadniczej. Słupsk tuż po wojnie zasiedlili w dużej mierze przedstawiciele tej warstwy społecznej z dużych i średnich miast Polski centralnej. Ten fakt sprawiał, że w Słupsku nawet w okresie wyjątkowo brutalnej walki z tzw. inicjatywą prywatną w latach pięćdziesiątych — utrzymywała się „na powierzchni” spora grupa ludzi prowadzących indywidualną działalność gospodarczą. Od dwóch lat sytuacja o tyle się zmieniła, że dawne firmy z długoletnią tradycją wyraźnie się umocniły i rozwinęły, a obok nich pojawiło się wiele nowych, często jeszcze bardziej dynamicznie rozwijających się. W ten sposób w Słupsku można już mówić o dużym środowisku prywatnej przedsiębiorczości.

I fakt ten przyjmowany jest w tym mieście z największym spokojem, można rzec jako zjawisko naturalne. Nikogo on nie drażni i nie podnieca. Został przyjęty jako znak nadchodzących czasów, tych przemian, do których wszyscy dążymy. Jeżeli liczba firm państwowych ma się, zgodnie z duchem czasu kurczyć, to aby zachować jakieś gospodarcze status quo, nie mówiąc już o rozwoju, liczba prywatnych przedsiębiorstw i ich właścicieli musi rosnąć, a one same muszą spotykać się ze społecznym zrozumieniem — przynajmniej. I tak chyba w mieście nad Słupią jest.

A jak się ta sprawa przedstawia w grodzie nad Dzierżycinką?

Zdecydowanie inaczej. Z listów, telefonów do redakcji oraz publikacji prasowych wynika, że w Koszalinie modne jest w tym sezonie nie lubić ludzi przedsiębiorczych oraz dawać temu wyraz przy ładach okazji. Dlaczego? Pewnie są jakieś powody, ale tak łatwo ich chyba nie rozgrzeć. Nie wierzę bowiem w to co się tu i ówdzie mówi, że tu się zwyczajnie nie lubi ludzi wyrastających choć trochę ponad przeciętność — obojętnie

czy to pod względem intelektualnym czy materialnym.

W tym miejscu jawi mi się wspomnienie z niewielkiego, ale będącego siedzibą uniwersytetu miasta na południowym zachodzie RFN, gdzie przed laty trafilem do zaprzyjaźnionej redakcji lokalnego dziennika. Jeden z dziennikarzy, któremu wyznaczono rolę mojego przewodnika po mieście, pyta na zakończenie — co szczególnie dostrzegłem w trakcie naszej ekskursji. Odpowiedziałem szczerze, iż wyraźnie „widoczny” szacunek, jakim darzy się tutaj studentów. Ale jest to pewnie — próbowałam sam wyjaśniać — zjawisko — wynik wielowiekowej tradycji uniwersyteckich miast.

Otóż niezupełnie — usłyszałam w odpowiedzi. Tradycja tradycją — owszem, ale u nas dostrzega się w studencie przede wszystkim przyszłego ewentualnego szefa: kierownika, naczelnika wydziału, inżyniera kierującego robotami, a także — sędzię, lekarza itd. Czy z takim facetem nie lepiej zawczasu porządną ułożyć sobie stosunki? Niech pan sam pomyśli!

Pomyślałam, i wyszło mi, że lepiej. A teraz myślę również, czy tego niemieckiego zwyczaju nie należałoby rozciągnąć również na grupę ludzi przedsiębiorczych. Z tych samych co wyżej powodów. Oczywiście można inaczej: pokazywać język, grać na nosie, okazywać niechęć itd. Tylko po co? Zwłaszcza, że lista przedsiębiorstw państwowych jest coraz krótsza, a liczba bezrobotnych rośnie.

I to by było na dziś wszystko. (WIS)

P.S.

Genio B. nadal bredzi. Wszystko wskazuje na to, że jest to przypadek beznadziejny.

NA ŁAMACH CZASOPISM

POLITYKA NR 41

— Ryszard Kukliński, były zastępca szefa zarządu operacyjnego Sztabu Generalnego i agent wywiadu amerykańskiego w swoim głośnym wywiadzie dla „Kultury” paryskiej wspomina, że siły inwazyjne, które pod pozorem ćwiczeń „Sojusz 8” miały wkroczyć wtedy do Polski, sięgały 18 dywizji. Czy to pokrywa się z Pańskimi ocenami?

— W momencie, kiedy podejmowałam przeciwdziałanie interwencji, nie znalazłam dokładnej liczby, lecz skalę tego, co nam grozi. To było wystarczające. W mojej pamięci zachowały się jednak znacznie większe liczby. Obok operacji lądowych groziła bowiem także inwazja z Bałtyku na Wybrzeże i operacja lotnicza.

— Nie znam się na wojsku, dlatego zapytam, czy te siły, które miały wkroczyć do Polski, należy uznać za duże, choćby w porównaniu z innymi ćwiczeniami Układu Warszawskiego.

— Ja nie byłem zawodowym wojskowym, jestem tylko oficerem rezerwy. Można jednak, nawiązując do pańskiego pytania, określić, że były to bardzo duże siły.

Lepiej to zilustrować przez odniesienie do innych wielkości. Otóż inwazyjne siły miały być większe niż całość operacyjnych sił lądowych Wojska Polskiego. Było ich też kilkakrotnie więcej niż liczebność sił sojuszniczych, bez polskiej armii, uczestniczących w ćwiczeniach na terytorium naszego kraju w całej historii Układu Warszawskiego. Trzeba też zaznaczyć, że ćwiczeń na taką skalę nie prowadzi się na terytorium o wielkości Polski. W wielkich strategicznych ćwiczeniach uczestniczące w nich związki operacyjne (armie) czy taktyczne (dywizje) są reprezentowane przez sztaby, grupy operacyjne. Udział wojny jest w składzie tych formacji zawsze ograniczony. Sprawdza się bowiem trafność podejmowania decyzji, systemy dowodzenia, umiejętności organizacyjne współdziałania wojsk. Nie są tu więc potrzebne masy żołnierzy, niższych dowódców, bo ich umiejętności sprawdza się w innym trybie, na strzelnicach, na małych poligonach.

(Stanisław Kania: INTERWENCJA — fragmenty przygotowanej do druku książki „Zatrzymać konfrontację”)

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ NR 41

W Moragu (woj. olsztyński) portier w muzeum zapytany o siedzibę partii mówi: Mnie ta sprawa nie interesuje.

— Tu żadnych partii nie ma — informują młodzi ludzie. — Jest tylko Solidarność.

W budynku, na którym wisi wielki sztyl Solidarności, sprzątaczką zamiata schody.

— Jest ktoś z Solidarności? — pytamy.

— Nie, proszę pani, ich już nie ma — odpowiada.

— Dawno wyszli?

— W lutym, proszę pani...

Morąg chyba na wybory się nie wybiera. Olsztyn. Siedziba partii „X” mieści się w sklepie wielobranżowym „Puszek”, którego właścicielem są związki zawodowe Młodowicza. W wyborach prezydenckich Tymofski w Olsztynie kłówał, teraz jego partia też jako pierwsza zebrała podpisy. W mieście silna jest również Unia Demokratyczna, ma poparcie Solidarności. Porozumienia Obywatelskie Centrum wystartowało dobrze, ale straciło na popularności, nie mogąc uzgodnić osób figurujących na liście. Wszystkie postsolidarnościowe ugrupowania liczą, że jeśli PGR nie pójdą na wybory, to partia „X” przeżyje. W siedlecko-białokopolskim szaleje

Wilczek z Oleksym. Pierwszy dlatego, że ma swoje przedsiębiorstwo, drugi — jako ostatni sekretarz KW PZPR — ma sławę. Obaj jeżdżą po wsiach, a chłopki mówią: Tylko komuniści o nas pamiętają!

(Joanna Kluzik: GALIMATIAS, CZYLI KAMPANIA PO POLSKU)

PRZEGLĄD TYGODNIOWY NR 41

Od lat wzrasta liczba Polaków, którzy zgodnie z wewnętrznym nakazem wykonują na sobie wyrok śmierci. W ubiegłym roku sięgnęła 5 tysięcy, co oznacza o 200 samobójstw więcej niż w roku 1989. W bieżącym roku odnotowuje się już dalszy wzrost. Liczby lokują nas pośród krajów statystycznych tabel świata, obok Stanów Zjednoczonych — na 100 000 osób około 13 ginie samobójczą śmiercią.

Futurologi twierdzą, że jeśli na świecie nie zajądą jakieś nie przewidywane dzisiaj zmiany, to w połowie następnego wieku blisko 15 proc. mieszkańców Europy zginie z własnej ręki.

Nie sądzę jednak — twierdzi profesor Stanisław Puzyński, dyrektor Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie — aby świat pędził do samozagłady.

Ale na pewno trzeba przyznać rację socjologom, którzy uważają liczbę samobójstw za jeden z najczulszych wskaźników kondycji społeczeństwa.

Jeszcze niedawno wydawało się, że absurdalność komunizmu, życie w izolacji od

świata, sprzyjały wzrostowi poczucia bezradności.

— Ludzie mieli nadzieję — mówi profesor Brunon Holyst, znawca problematyki smobójstw — że upadek komunizmu automatycznie odsunie wszystkie problemy.

— Poczułem się zagubiony — mówi pan B.

(Agnieszka Metelska: OSTATNIE WYJŚCIE)

SPOTKANIA NR 40

Pytanie, które chyba wszystkich interesuje: jakiej wartości majątek otrzyma każdy z nas?

— Uchylam się od odpowiedzi. Każdy otrzyma tyle, ile prywatyzowane przedsiębiorstwa będą warte w roku 1993 w przeliczeniu na głowę dorosłego mieszkańca Polski. Uczciwość tego projektu polega na tym, że zamiast dać każdemu bon z napisem np. 100 mln zł, wybieramy część polskiego przemysłu i rozdzielamy jego majątek w postaci indywidualnych praw własności. Nie dajemy czasu bez pokrycia. Jeżeli pod koniec 1992 roku ze wstępnych ocen rynkowych wyjdzie nam, że jest to wartość poniżej tzw. punktu rozczarowania, to możemy przyłączyć kolejną grupę przedsiębiorstw i w ten sposób zwiększyć wartość udziałów jednostkowym.

Jaką wartość może przynieść ten punkt rozczarowania?

— Nie wiem. To się okaże. Chodzi o to,

żeby był on jak najniższy. Nie chcemy tu rozbrajać nadmiernych oczekiwań. My dziedziczymy po tych pięćdziesięciu latach naprawdę niewielką wartość majątku.

Jest wiosna 1993 roku. Poważna część społeczeństwa nadal ubożeje. Kilkaście milionów ludzi pragnie więc jak najszybciej pozbyć się swoich udziałów, by podreperować budżety rodzinne. Cena udziałów gwałtownie spadnie, co spowoduje panikę na giełdach i odbije się negatywnie na funkcjonowaniu prywatyzowanych przedsiębiorstw. Skutki takiej właśnie sytuacji mogą być nieobliczalne!

— Taki wariant też trzeba brać pod uwagę. Żeby zapobiec takiej sytuacji, przesunęliśmy obrót akcjami na rok 1993. Do tego czasu można społeczeństwu sporo wyjaśnić i przygotować bodźce ekonomiczne skłaniające do niepozbywania się akcji. Chodzi o wytłumaczenie ludziom, że te ich udziały stanowią pewną kartę majątkową, którą można poszerzyć i która z czasem może stać się zadatkiem kapitału rodzinnego. Po to odłożyliśmy obrót tymi udziałami, żeby nie trafić w dółku zubożenia i rozgoryczenia społecznego, które zmusza ludzi do natychmiastowego spieniężenia wszystkiego, co się posiada.

(Robert Moreń: UCIECZKA Z DOŁKĄ — Rozmowa z Januszem Lewandowskim, ministrem przekształceń własnościowych)

Chorwaci nie mają ropy...

Jest to prawdziwe nieszczęście. Gdyby mieli, cały świat zdążyłby do dziś wyrazić święte oburzenie tym, co dzieje się w Chorwacji. Na razie Wspólnota Europejska, a także państwa, które chcą do niej wejść, nawołują Chorwatów do spokoju, do odblokowania koszar armii jugosłowiańskiej, do przetrwania ogólnego. Ktoś, kto nie znałby geografii i tylko czytałby doniesienia prasowe, nie miałby żadnych wątpliwości, że Zagrzeb jest stolicą Serbii napadniętą przez Chorwatów, że to Chorwaci zajęli już znaczną część terytorium serbskiego. Jakaś nikt, donosząc o stratach armii jugosłowiańskiej, nie podkreśla, że ponosi ona te straty na terytorium Chorwacji. Nie od dziś wiadomo, że polityka z uciążliwością ma niewiele wspólnego. Serbów jest więcej i mają większe wpływy niż Chorwatów — być może nawet w samej Chorwacji. Innymi słowy, mają rację. Nikt tego tak otwarcie nie powiedział, ale po co słowa, bardziej wymowne są fakty.

Po upływie terminu ratorium Chorwacja teoretycznie stała się niezależnym krajem. Według wszelkich reguł, wojska jugosłowiańskie powinny ją opuścić. Czy jednak światu oplać się uznać niepodległość Chorwacji? Pewnie nie. Nawet papież nie miał dla Chorwatów nic, poza wyrazami współczucia.

Nie zamierzam twierdzić, że cała słuszość leży po stronie Chorwatów, tylko dlatego, że są słabsi. Obie strony mają co sobie pamiętać i miną dziesiątki lat, zanim przeżycia z lat wojennych i powojennych pójdą w zapomnienie. Być może jednak nigdy nie zostaną zapomniane. Jak więc razem żyć? Do miłości nie można zmusić. Skłóconemu małżeństwu czasami pomaga separacja. Jest wtedy czas na chłodną ocenę partnera. Rozważanie jego zalet i wad, korzyści płynących z pozostania razem. Dlaczego Chorwatów nikt nie chce dać takiej szansy? Zwiążąc się po tym, co się stało, gdy padło już tylu zabitych, trudno oczekiwać, aby Chorwacja zdecydowała się na współpracę z Serbami — a już na pewno nie na dotychczasowych warunkach. Potrzebny jest czas i spokój, a tego właśnie międzynarodowa społeczność nie potrafi Chorwatom zagwarantować. (E.G.)

Dalaj Lama planuje powrót do Tybetu

Dalaj Lama — duchowy przywódca Tybetu oświadczył w miejscowości New Haven w Stanach Zjednoczonych, że ma nadzieję, iż wkrótce zakończy 32-letnie wygnanie i powróci do Tybetu dla — jak to określił — nawiązania bezpośredniego kontaktu z narodem. Dodał jednak, że jego przyjazd będzie pożyteczny tylko wówczas, gdy Pekin przyzna mu swobodę podróżowania po Tybecie i prowadzenia bezpośrednich rozmów z Tybetańczykami. (p)

W aresztach ZSRR

Głodowe racje

Przedstawiciele najwyższego radzieckiego kierownictwa od niedawna są mieszkańcami cel w areszcie śledczym nr 4 w Moskwie i otrzymują te same porcje żywnościowe co zwyczajni „klienci” aresztu. W sumie dziennie stanowi to niewiele kalorii, a koszt wyżywienia nie przekracza 90 kopiejek. Jedzenia więc mają na tyle, aby nie umrzeć, a jakoś tych posiłków pozostawia wiele do życzenia. Ubóstwo posiłków i niedostatek żywności na którą skarżą się aresztanci w pełni jednak odpowiada normom zatwierdzonym wcześniej przez radzieckie kierownictwo.

„Izwiestia” powołując się na informację uzyskaną od naczelnika aresztów MSW ZSRR Władimira Gułajewa, twierdzi, że uczestnicy pułki i tak mieli duże szczęście, bowiem mogli znaleźć się w znacznie gorszym położeniu. Jeszcze nie

„Wyścig rozbrojeniowy”

ŚWIAT zaczyna oddychać z nadzieją. Deklaracje rozbrojenia przywódców obu supermocarstw zapowiadają bowiem największą w historii redukcję broni jądrowej od czasu rozpoczęcia zimnej wojny. Pozytywne odgłosy, jakie dochodzą z wielu stolic nie tylko europejskich, świadczą wymownie o tym, iż dokonano dalszego, decydującego kroku na drodze do umocnienia procesów stabilizacji i bezpieczeństwa w świecie, do zmniejszenia groźby przypadkowego wybuchu konfliktu jądrowego.

Wszystko wskazuje na to, że wyścig zbrojeń powoli przekształca się w „wyścig rozbrojeniowy”. We wtorek nadeszła wiadomość, iż kraje NATO zamierzają także zredukować swój potencjał atomowy. Brak reakcji miały reakcji trzeciego mocarstwa dysponującego bronią atomową, jakim są Chiny. Jaka będzie ich odpowiedź, czy włączą się w ten proces — trudno przewidzieć. Wydaje się

jednak, że i one będą zmuszone to uczynić. I jeśli nie ze względów czysto politycznych, to ekonomicznych. Broń atomowa staje się dla nich zbyt kosztowna.

Amerykańscy eksperci przebywający w tych dniach na rozmowach w ZSRR ustalali szczegóły dotyczącego zakresu i sposobu redukcji arsenałów atomowych. Pozostaną one zapewne

MILITARIA

przez jakiś jeszcze czas tajne, ale dziś wiadomo, że jednym z omawianych punktów była likwidacja przez oba mocarstwa swych baz strategicznych w rejonie Azji i Pacyfiku. ZSRR zapowiedział, że zamierza zrezygnować z tych baz do końca 1995 r. Jest to zarazem wyraźna zachęta w stronę USA, by uczyniła podobny krok. Być

może, że zapowiedź takiej decyzji wpłynęłaby na decyzję Chin w sprawie przyłączenia się do „wyścigu rozbrojeniowego”. Omawiano też zapewne projekt „szczytu” rozbrojeniowego.

Rodzi się pytanie — co jednakże zrobić z nagromadzonymi arsenałami atomowymi. Ich zniszczenie jest nie mniej kosztowne niż produkcja, a kto wie nawet, czy nie większe. USA postanowiły udostępnić swą technologię niszczenia śmiertelności broni stronie radzieckiej. Jest to więc kolejny, konstruktywny krok w wyścigu rozbrojeniowym.

Nie ludźmi się jednak, że redukcja zbrojeń atomowych oznacza, iż znika na zawsze niebezpieczeństwo wybuchu konfliktu jądrowego. Ono tylko wyraźnie się zmniejsza. Pamiętajmy, że redukcja arsenałów nuklearnych oznacza także i to, że mocarstwa przechodzą z ilości na jakość broni jądrowej. Ona będzie nadal istniała.

LESZEK WYRWICZ

Największe cmentarzysko samochodowe Europy

Prasa zachodnia twierdzi, że Rumunia stała się dziś największym cmentarzyskiem samochodów osobowych produkowanych na Zachodzie. Tylko w roku 1990 Rumuni przywieźli z zagranicy, według półrocznych danych od 55 do 60 tys. mocno sfałgowanych i starych samochodów. Tendencja ta utrzymuje się także i w tym roku, a wstępne szacunki mówią o tym, iż dowóz tych samochodów może osiągnąć nawet 100 tys. pojazdów.

Główną przyczyną tego stanu rzeczy jest ogromny niedobór samochodów osobowych na rumuńskim rynku. Na samochody produkcji krajowej — „Dacia” czy „Oltcit” oczekuje się obecnie w kolejce minimum pięć lat, a ich cena waha się w granicach 400 000 lei. Ta suma to, cztery, pięciogiętlni czysty dochód jednego pracującego z obecną średnią wielkością miesięcznej płacy.

Nic więc dziwnego, że Rumuni kupując, mocno już zużyte zachodnie samochody na Zachodzie, za które płać po kilkaset dolarów. Ponad 60 proc. wszystkich przywiezionych w ostatnich latach zza granicy aut to wyprodukowane w latach siedemdziesiątych; tylko 30 proc., to samochody z początków lat 80. a 10 proc. w ciągu ostatnich trzech lat, twierdzą kompetentne rumuńskie urzędy. L.W.

RFN: co dalej z Wolfem?

— Szpieg, czy zdrajca?

Niemiecki wymiar sprawiedliwości porusza się teraz trochę po omacku. Ma już Wolfa, ale nie bardzo wiadomo, co z nim zrobić. Sam Wolf musi być zresztą tego świadom — w końcu zgłosił się dobrowolnie. To prawda, że kierował wywiadem wschodniemieckim, ale to jeszcze nie jest karalne, bo przecież istniała wtedy NRD. Trzeba mu jeszcze udowodnić np. współpracę ze STASI i udział w przesładowaniu osób „nieprawomyślnych”, a to już jest sprawa trudniejsza, bo Wolf naprawdę jest fachowcem.

Jak pisze „Der Spiegel”, prawdopodobnie był najlepszym agentem własnej firmy. Bardzo też dbał o lojalność współpracowników — sam wypłacał prowizje, przypinał odznaczenia. Tyle tylko, że o lojalnych agentów nie było łatwo, bo, jak teraz dopiero wychodzi na jaw, większość z nich lubiła być opłacana przez obie strony.

Kolekcjoner odkurzaczy

Sten Kann z amerykańskiego miasta Saint Louis od wielu lat zbiera odkurzacze. W jego domu znajduje się ponad 200 tych aparatów. Wszystkie są sprawne, co demonstruje zainteresowanym sam kolekcjoner. Najstarszy odkurzacz, wyprodukowany w 1884 roku, ma ręczny napęd. Jeśli jednak w domu jest aż tyle odkurzaczy to gdzie mieszka jego gospodarz, a zwłaszcza rodzina?

Wojna plakatowa



„Wojna plakatowa” na którą tak często się obrażamy, nie jest obca zachodnim wyborcom. Zaklejanie plakatów, zrywanie ich i zamalowywanie, jest tam na porządku dziennym. Komitety wyborcze różnych partii starają się swoje plakaty wywieszać dość wysoko, aby nie mogła je dosięgnąć ręka przeciwnika. Mają one wtedy większą szansę ocalenia. Na naszych zdjęciach przedstawiamy „wojnę plakatową” na ulicach Berlina (w ubiegłym roku) kiedy odbywały się tam wybory do parlamentu NRD i RFN. (pat)

Zdjęcia: JERZY PATAN

się niedobrze; ona nie ma żadnych wątpliwości, że Wolf, doprowadził do śmierci jej męża. Tyle tylko, że głębokie przekonanie zwykłe sądom nie wystarczy.

Sąd zachodniemiecki ma też do rozwiązania inny dylemat. Jak to, skarżą się byli agenci wschodniemieccy, to my jesteśmy przestępcami, a nasi zachodni koledzy działają nadal w zgodzie z prawem? Prawnicy twierdzą, że to niezupełnie tak: agenci zachodniemieccy działali zawsze w imię bezpieczeństwa RFN, podczas gdy wysiłki ich wschodnich kolegów skupiały się na szkoleniu RFN. Trochę to przypomina twierdzenie, że tylko nasze rakiety są pokojowe, a wszystkie inne nie. Złazczyła że jednocześnie dla prawników jest oczywiste, że jeśli Wolf ma być skazany, trzeba mu udowodnić coś więcej niż tylko „klasyczne” szpiegostwo.

EWA GRONOWSKA

Chmury w charakterze kolder

Znaczną część wyprodukowanej z niemałym przeciż trudem energii przeznaczają ludzkość na ogrzewanie pomieszczeń, z czym wiąże się wiele projektów zmierzających do oszczędzania ciepła. Autorami jednego z nich, bardzo oryginalnego, są naukowcy amerykańscy. Proponują oni mianowicie okrywanie całych miast na noc w chłodnych porach roku. Rolę „kolder” pełnić miałyby chmury, utworzone sztucznie w wyniku rozpylania z samolotu kryształków jodku srebrowego. W czystym, mroźnym powietrzu nasycenym wilgocią powstaną wokół tych kryształków grudki lodu. Nad miastem utworzy się warstwa zmniejszająca promieniowanie ciepła z powierzchni ziemi, a temperatura nad miastem podniesie się o kilka stopni.

NOWE KARTY DZIEJÓW POMORZA

Mity nie służą historycznej prawdzie

Dla wszystkich, którzy interesują się historią Pomorza lub przynajmniej chcą poznać dawne dzieje miast i wsi naszego regionu, praca Zygmunta Szultki, wydana przez Ossolineum w ramach prezentacji prac habilitacyjnych Instytutu Polskiej Akademii Nauk, jawi się jako wręcz bezcenna pomoc. Aczkolwiek jej tytuł: „Język polski w Kościele ewangelicko-augsburskim na Pomorzu Zachodnim od XVI do XIX wieku” może sugerować wąski zakres penetracji historycznej — w rzeczywistości jest inaczej. Jest to bowiem szeroka retrospektywa ukazująca cały splot zjawisk społecznych, gospodarczych i politycznych trzech poprzednich wieków na Pomorzu, dla których ogniwem łączącym jest nie tyle język, ile walka o to, by język słowiański tu przetrwał — z jednej strony oraz o jego wyparcie i zastąpienie językiem niemieckim z drugiej.

DAC tropem faktów historycznych i drobnych zdarzeń, zanotowanych w dziesiątkach kronik szkolnych i kościelnych, autor przede wszystkim śledzi przypadki obrony lub wspierania języka pomorskiego utożsamianego — zupełnie słusznie — z językiem polskim, bowiem język kościelny Pomorza, to był język czerpany z polskich ksiąg lub wspaniały, ze względu na podobieństwo do ich języka rodzimiego. A niejako przy okazji wydobywa na światło dzienne cały proces przemian kulturowych, w których język przecież odgrywa rolę zasadniczą.

Kiedy przed kilku laty na łamach „Głosu Pomorza” publikowałem cykl komentarzy historycznych o losach pomorskiego szczepu noszącego nazwę Słowianów, Z. Szultka — znany z ostrych polemik ówczesny doktor historii — polemizował w kilku miejscach z moją tezą o wpływie dworu, czy raczej dworów pomorskich książąt z rodu Gryfitów na umocnienie się na długi czas języka słowiańskiego w rejonach zamieszkałych przez Słowianów. Ogólnie przyjętym poglądom na tę kwestię, a zwłaszcza na rolę jaką w tej dziedzinie odegrał pastor ze Smołdzina, działający na dworze księżnej Anny w Smołdzinie, Michał Mostnik, zwany Pontanusem — Zygmunt Szultka przeciwstawił tezę wręcz odwrotną. Na podstawie dostępnych wówczas materiałów, tezę Zygmunta Szultki można było uznać za wręcz prowokacyjną. Aby ją odpowiednio podbudować w oparciu o źródła, autor poświęcił wiele czasu i jeszcze więcej żmudnej pracy badawczej.

A oto co sam mówi dziś na ten temat:

— Rzeczywiście, mogę powiedzieć, że moje zetknięcie się z Mostnikiem czy mówiąc ściślej zerwanie się z mitem Mostnika, który w moim przekonaniu daleko odbiega od rzeczywistego obrazu tej postaci (w źródłach występuje pod swoim właściwym nazwiskiem czyli Brüggemanna), spowodowało, że po zostawieniu wcześniej zamierzonego kierunku prac badawczych i przez następne lata zająłem się głównie problemami Pomorza w ich historycznym rozwoju. A doszło do tego w sposób następujący: W kwietniu 1984 roku wróciłem z Berlina po pobycie w ramach stypendium naukowego i od razu zostałem zaproszony do udziału w organizowanym w Słupsku sympozjum na temat Mostnika. Swoją referat wygłosiłem jako drugi po profesorze Śląskim. Jego treść do tego stopnia wzburzyła zebranych, iż sympozjum zostało zerwane.

Pamiętam to wydarzenie, zanosiło się na duży skandal. Uchodzący za wzór słowiańskości Michał Mostnik przedstawiony został przez Zygmunta Szultkę w sposób obrazoburczy, jako rdzenny Niemiec, który język polski znał bardzo słabo i dom swój prowadził na wzór nie-

miecki. Natomiast, to co robił na rzecz ludności słowiańskiej, to robił z zawodowego obowiązku. Następstwem tego „skandalu” była wizyta 6-osobowej reprezentacji Słupska w poznańskim Oddziale Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu, gdzie Z. Szultka jest zatrudniony, z żądaniem wyciągnięcia wniosków służbowych wobec obrazoburcy.

— Efekt tej wizyty był taki — wyjaśnia dziś „oskarżony” — że profesor Labuda wyznaczył mi kilka miesięcy na udokumentowanie zawartych w tamtym referacie tez. Już w sierpniu oddałem pierwszą część owej „dokumentacji”, a pod koniec listopada — drugą. Całość liczyła 120 stron. I to się ukazało w „Slava Occidentalis” pod tytułem „Studia nad piśmiennictwem kaszubskim” Michała Brüggemanna alias Pontanusa albo Mostnika w szczególności”. Już wtedy, kiedy profesor Labuda otrzymał tę pracę, powiedział: — Ma pan połowę pracy habilitacyjnej. Wtedy odłożyłem na bok pisaną w tym czasie pracę o strukturach społeczno-ekonomicznych szlachty pomorskiej i rozpocząłem pogłębione badania oraz pisanie pracy, o której rozmawiamy.

Niejak po drodze pojawił się pewien problem. Zawężenie badań do samego piśmiennictwa kaszubskiego mogło się okazać przeszkodą do osiągnięcia tego dodatkowego celu, jaką mogła być habilitacja. Dlatego musiałem kwestię Mostnika pozostawić na boku i zająć się studiami nad językiem. A to nadało pracy daleko szerszy zakres...

Myślę, że to wyjaśnienie Zygmunta Szultki było tu potrzebne, bowiem po tym halasie, który wywołał swego czasu rewelacyjnymi opiniami o Michale Mostniku, pominięcie tego wątku w pracy, która się teraz ukazała, mogło być źle zrozumiane.

To zaś, że zamiast monograficznego opracowania otrzymaliśmy tak szeroko udokumentowane dzieło — nie powinno specjalnie martwić. Jego czytelnik znajdzie tu, jak już wspominałem, szeroką panoramę 300-letnich dziejów Pomorza, w których walka o język była wątkiem istotnym. Zygmunt Szultka z benedyktyńskim uporem wyszukuje wszelkie źródła tej walki ilustrując. Oto jeden z przykładów.

„W związku ze śmiercią pastora J. Diestela patron kościoła w Mikorowie hrabia major K.G. v. Münchow 6 grudnia 1752 roku powołał na nowego proboszczą pastora M.J. Albertiego, który ukończył studia teologiczne w Halle. Brat hrabiego powołał Albertiego na pastora zboru filialnego w Kozinie. Nowy proboszcz dla pogłębienia języka polskiego jakiś czas przebywał w Polsce. W języku niemieckim i polskim wygłosił próbną kazania i w aktach powołania został zobowiązany do głoszenia kazań i udzielania absencji w obydwu tych językach...”

Po jego śmierci o mikorowskie probostwo ubiegało się trzech kandydatów: rektor szkoły w Bytowie, kantor z Lęborka i nauczyciel szkoły kadetów ze Słupska. Dwaj pierwsi wygłosili kazania w językach niemieckim i polskim, ten ostatni po niemiecku, bo „nic nie rozumie po polsku i w tym języku jeszcze nie glosił kazania”. Major von Münchow na proboszczą powołał tego ostatniego, Johanna Ch. Voerkeliusa. Decyzja ta została zaskarżona. Skarżący się stwierdzali m.in.: „szczególnie koniecznym jest, aby tutaj pastor znał płynnie język niemiecki i polski, ponieważ przynajmniej połowa parafii rozumie wyłącznie język polski”. Hrabia Münchow odpowiadał na te zarzuty: „Nie ma tu żadnych osób, które by równie dobrze po niemiecku jak i po polsku nie mówiły, a ponieważ młodzież chrześcijańska nie uczy się już w języku polskim, wtedy język polski jest już prawie na wymarcie”.

Powyższy przykład stanowi jedynie drobny okruszek ogromnego materiału zgromadzonego przez Zygmunta Szultkę. Materiału, który dobrze ilustruje meandry polityki prowadzącej do wynarodowienia Pomorza, nadając jej pozory działań prawnych oraz wręcz koniecznych na skutek zachodzących samoczynnie przemian. Typowe uznawanie skutków za przyczyny.

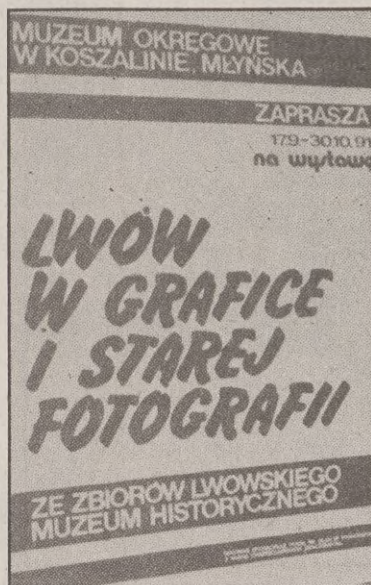
Mnie osobiście w pracy Zygmunta Szultki uderzyły dwie kwestie, których nie znalazłem w pracach innych historyków, zajmujących się dziejami Pomorza. Polemizując z obiegową tezą, iż to reformacja i protestantyzm przyczyniły się do ugruntuowania mowy słowiańskiej na Pomorzu, gdyż wprowadziły liturgię w języku narodowym, czyli w tym przypadku polskim (najbardziej zbliżonym do mowy kaszubskiej), autor zwraca uwagę na nie trafność tego rozumowania w świetle faktu, że twórcą protestantyzmu, dr Marcin Luter był nieprzejednanym wrogiem Słowian na co przytacza liczne dowody. Sam luteranizm jako religia niemiecka z ducha i sposobu myślenia — walenie przyczyniła się do germanizacji Pomorza.

NIE wiem, na ile w głoszeniu tej, nie spotykanej w dotychczasowym piśmiennictwie tezy, odgrywa rolę fakt, że Zygmunt Szultka jest zaangażowanym katolikiem, nawet więcej — znaczącym działaczem partii chrześcijańsko-demokratycznej, opierającej się na myśli społecznej Kościoła — a na ile przekonanie badacza. Nie mniej, jest to myśl, której rozwinięcie, w oparciu o nowe badania, może przynieść interesujące rezultaty. Podobnie jak inna „rewizjonistyczna” teza tegoż autora. Ta mianowicie, że dwór pomorskich Gryfitów świadomie nie zrobił nic dla ugruntuowania słowiańskości Pomorza, a wręcz przeciwnie — przyspieszał gdzie mógł jego germanizację.

Obydwie tezy stoją w ostrej sprzeczności z tym, co wiem z dotychczasowych lektur na ten temat. Z tym większym zaciekawieniem przeczytałem tę książkę i polecam ją wszystkim, których ten temat interesuje.

WIESŁAW WIŚNIEWSKI

Zygmunt Szultka „Język polski w Kościele ewangelicko-augsburskim na Pomorzu Zachodnim od XVI do XIX wieku”. Ossolineum. 1991 rok.



Zbiory Lwowskiego Muzeum Historycznego umożliwiły Muzeum Okręgowemu w Koszalinie zorganizowanie tej wystawy. Stary Lwów ożywa na dokumentalnej fotografii, na której zarejestrowano imprezy, pochodny, akcje.

Wystawa czynna będzie do końca października. Warto przy okazji dodać, że jej sponsorem jest poseł Franciszek Sak, który w imieniu Partii Chrześcijańskich Demokratów w Koszalinie przekazał Muzeum Okręgowemu 3 miliony złotych. Pokrywają one w całości koszty związane z promocją wystawy.



Z estrady Filharmonii

Nowy sezon — jaki będzie?

Orkiestra Filharmonii Koszalińskiej rozpoczęła pracę w swym XXXVI sezonie artystycznym występem na koncercie finałowym Festiwalu Pianistyki Polskiej w Słupsku. Występ był bardzo udany i po latach różnych festiwalowych notowań tego zespołu pozwolił stwierdzić jego niewątpliwą rozwój i artystyczny dojrzałość. Muzycy podbudowali sukcesem przystąpił do szlifowania programu oficjalnej inauguracji sezonu — miał to być koncert o charakterze rozrywkowym, wykonany wspólnie ze Słupską Orkiestrą Kameralną. Do dyrygowania zaproszono Witolda Krzemienieckiego, mistrza szefów artystycznych obydwu orkiestr, 82-letniego dziś dyrygenta i pedagoga; to piękny gest.

Instytucja rozpoczynała sezon bez dyrektora naczelnego, trwały zatem perturbacje i rozmowy, pojawiały się różne koncepcje dalszego funkcjonowania filharmonii — powoli dochodziła bowiem do głosu świadomość, że jednak nieuchronnie idzie nowe i trzeba się jakoś w tym znaleźć. Ale że stanie się to tak nagle? Telex z Urzędu Wojewódzkiego powiadomił filharmonię o finansowej katastrofie — tak w każdym razie odebrali muzycy wiadomość o radykalnym ograniczeniu finansów, tak radykalnym, że stawało pod znakiem zapytania dalsze istnienie filharmonii, zaś doraźnie uniemo-

żliwiło wydatkowanie jakichkolwiek pieniędzy, zachowując je tylko na wynagrodzenia. A przecież każdy koncert kosztuje, są to honoraria gościnnie artystów, koszty podróży, hotelu, sali, wydania afiszów, programów itd. itd. Czyli właściwie należałoby zawiesić artystyczną działalność. To wszystko, w zespole ludzi przyzwyczajonych do niewzruszonej, wydawałoby się, zasady finansowania przez państwo instytucji artystycznych — wywołało szok.

Postanowiono jednak doprowadzić do realizacji inauguracyjnego koncertu — oczywiście bez gościnniego dyrygenta i Słupskiej Orkiestry Kameralnej — i tak się stało. Opinia publiczna została poinformowana w „Głosie Pomorza” o sytuacji filharmoników, o zagrożeniu istnienia tej czołowej — obok teatru — instytucji artystycznej miasta. I oto na koncert przyszły tłumy słuchaczy, wypełniając szczerze całą salę WDK. Nie wszystkim udało się wejść. Czegoś takiego te stare mury jeszcze chyba nie widziały. Była to manifestacja, piękna manifestacja mieszkańców Koszalina, wyrażająca stosunek do swej orkiestry i wolę obrony jej zagrożonego bytu. Występ zespołu filharmoników przyjmowano niesłychanie gorąco, końcówce oklaski — na stojąco — trwały kilka minut i zmusiły orkiestrę do bisowania finałowego „Bolero” Ravela.

Na koncercie obecne były władze Koszalina i województwa — niemal w komplecie — a także przedstawiciele licznych instytucji gospodarczych, firm, przedsiębiorstw — zaproszeni następnie na spotkanie organizowane przez filharmoników po koncercie. Padły zapewnienia o woli utrzymania filharmonii ze strony wojewody Stanisława Sochy, prezydenta Bogdana Krawczyka, z ust licznych przedstawicieli sfer gospodarczych.

Wydaje się, że egzystencja filharmonii nie jest zagrożona, ale na pewno dawna luksusowa sytuacja, skromnie ale niezawodnie opłacanych artystów, należy do przeszłości. Tak spontanicznie i gorąco wyrażone społeczne poparcie to potężny atut i wsparcie zarazem. Jednak niezbędne jest zrozumienie nowej sytuacji i całkowite przeorientowanie organizacji — finansowe filharmonii oraz zmiana mentalności artystów. Jedno tylko winno pozostać — i wiemy że pozostanie: piękne koncerty.

Tudno ten niezwykle inauguracyjny koncert dyrygowany przez Zygmunta Rycharca oceniać w kategoriach artystycznych, był zresztą grany dobrze. Atmosfera sali, mobilizująca muzyków, jednak zarazem nieco ich krępowała i jakby onieśmielała. Stąd tym bardziej popularnym dziełem („Tańce polowe” Borodina, „Kapralski” Czajkowskiego, „Il rapso dia węgierska” Liszta, „Bolero” Ravela) przydałoby się odrobinę więcej lekkości i wery, natomiast „Bolero” odkryłoby wszystkie swe wspaniałe blaski, gdyby perkusja nie zagłuszała końcowych partii: sławny akord E-dur, przełamujący krąg 18 powtórzeń tej samej melodii, był już zupełnie niesłychany — mimo fortissimo całej orkiestry — zaś koda zupełnie nieczytelna w rysunku i harmonii. Ale to na pewno wynik emocji i niedostatku akustyki sali. Program był dobrany bardzo trafnie i znakomicie współgrał z atmosferą na widowni, współtworzył ją. To wielki sukces filharmoników.

KAZIMIERZ ROZBICKI

KANDYDAT NA SENATORA Z WOJ. SŁUPSKIEGO

Zmieńmy strukturę państwa

Jerzy Barzowski urodził się 10 sierpnia 1951 r. w Pomysku Wielkim. Mieszka w Bytowie. Jest pracownikiem Urzędu Miejskiego w Bytowie. Zastępca przewodniczącego Zarządu Regionu NSZZ „S” w Słupsku. Żonaty, troje dzieci. Majątku nie posiada. W młodości Jerzy Barzowski raczej stronął od polityki. Nie pociągała go ta sfera działalności. Zwalazcza zrażała go widoczna niezdolność między słowami a czynami ludzi, uwikłanych w oficjalną politykę.

W maju 1980 roku na wycieczce pracowników bytowskiej filii gdańskiego „Elmora” zetknął się ze szczególnym rodzajem działalności politycznej. Spotkał się wtedy po raz pierwszy z Andrzejem Gwiazdą i Bogdanem Lisem, którzy mówili o potrzebie czynnego przeciwstawienia się panoszącemu się zakłamanemu w życiu publicznym oraz wyznaczeniu robotniczo roli prymitywnych wytwórców dóbr, o podziale których decyduje zupełnie kto inny.

To było silne przeżycie oraz moment zwrotny w życiu Jerzego Bar-

zowskiego. Nawiązany kontakt już nie został nigdy przerwany i doprowadził go w kilka miesięcy później do „Solidarności”. W roku 1988, już z dużą determinacją, na nowo organizuje związek w swoim zakładzie. — Trzeba było się spieszyć — mówi dziś — bowiem potrzebne było „ciśnienie” związku, które zmusiło władze do spotkania się przy okrągłym stole.

W swej zakładowej organizacji został przewodniczącym Komisji Zakładowej, a jednocześnie — przewodniczącym Miejskiego Komitetu Koor-



dynacyjnego, delegatem na zjazd regionalny, a następnie krajowy; wszedł w skład władz, od czerwca br. jest wiceprzewodniczącym Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Słupsku.

W środowisku bytowskim uchodził za działacza konsekwentnego, bezkompromisowego. To dlatego tak ostro wkraczał w niektóre bytowskie sprawy, m.in. w sprawę „Zagodu”...

— Interweniując w tej sprawie — wyjaśnia — ani MKK, ani później również Zarząd Regionu nie miały zamiaru sugerowania kierunków rozwiązań prywatyzacyjnych w tym zakładzie. Chodziło nam jedynie o to, żeby przy okazji prywatyzacji bytowskiego zakładu, stworzonego rękami jego załogi, nie tuczyła się gromada cwaniaków z całego województwa. To było niemożliwe, a tym samym sprzeczne z kierunkiem przekształceń gospodarczych, proponowanym przez „Solidarność”.

Czy czuje się tą, w końcu wygraną sprawą, usatysfakcjonowany?

— Nie chodzi o moją satysfakcję — odpowiada. — Chodzi o przyszłość tego zakładu i jego załogi. Natomiast jeżeli mówimy o walce, to uświadamiała ona nam również i to, że jeszcze daleko do jej zakończenia. Sprawa bytowskiego „Zagodu”, a także inne, podobne, wykazały, że niemal cała propaganda prasowa pozostaje w rękach przeciwników „Solidarności”, którzy „ustawiają” społeczeństwo przeciw nam, bronią swych dawnych, partyjnych kolegów. Trzeba było doparty desperackiego gniewu załogi, usunięcia dyrektora siłą, żeby ten fatalny atak propagandowy ustał...

— Na czym się pan skoncentruje, jeżeli zostanie pan wybrany senatorem — pytam.

— Zmieniając strukturę władzy, struktury państwa trzeba również starannie oceniać przydatność kadr, które w tych nowych strukturach będą działać. Na przykładzie województwa słupskiego widać, jak trudny to problem do rozwiązania: brak jest zaplecza kadrowego „Solidarności” (jako jeden z wyników infiltracji naszych struktur przez SB) stwarza dodatkowe trudności i ośmiela dawny „beton” do samoobrony na zajmowanych pozycjach. A to hamuje proces reform. Jednocześnie widać próby przerzucenia odpowiedzialności za ten stan rzeczy na „Solidarność”. — To oni tak rządzą — głosi szepciana propaganda. Czy rzeczywiście w Słupsku panuje rządzą ludzie „Solidarności”?

Prawdą natomiast jest, że w skali kraju istnieje zagrożenie wybuchem niezadowolonych społecznego na skutek tego, że rząd chce nam zbyt szybko zafundować stosunki kapitalistyczne. Dlaczego nie korzystamy z wzorów np. krajów skandynawskich, gdzie przedsiębiorczość indywidualna idzie w parze ze zbiorowym bezpieczeństwem socjalnym? (Z Z)



Aukcja

W niedzielę, w sali kolumnowej kościoła św. Krzyża w Koszalinie, odbyła się aukcja sztuki użytkowej, z której przeznaczono na pomoc ludziom bezdomnym i biednym. Organizatorzy tej charytatywnej aukcji wystawili na sprzedaż 160 eksponatów. Wśród nich cenne wyroby ze srebra i ceramiki użytkowej, obrazy olejne, akwarele, rysunki i grafiki, a także rzeźbę.

Były także wyroby z wikliny, szkło użytkowe oraz inne wyroby artystyczne. Wśród wszystkich sprzedanych wyrobów, największą ilość kupili kandydujący do naszego parlamentu z listy nr 67 Niezależnych Przedsiębiorców na senatora — Grzegorz Funke i posła — Adam Kisielewski. Tym samym poważnie wspomogli konto Towarzystwa Pomocy im. Brata Alberta. Organizatorami aukcji było wspomniane już Towarzystwo oraz dwie galerie — Sztuki Użytkowej „Na Piętrze” w Koszalinie oraz Sztuki Współczesnej „Styl” w Puławach.

Zdjęcia: JERZY PATAN



NOWE KSIĄŻKI

Na horror swego czasu zarezerwowane były tylko godziny nocne. O tej porze w pierwszym programie telewizyjnym prezentowano amatorom mocnych wrażeń wszelkie niesamowite filmy. Teraz wystarczy wejść do jakiegokolwiek wypożyczalni kaset, by zapewnić sobie porcję horroru. Podobne przemiany zachodzą u wydawców. Horror nie tak dawno temu należał do rzadkości, obecnie prowadzi do przesyty. Żeby przyciągnąć uwagę czytelnika nie wystarczy już trzy trupy czaszki na okładce, trzeba jeszcze dopisać jakąś cechą szczególną w rodzaju — pierwszy w Polsce okultystyczny horror. Bo samo słowo horror nie skusi czytelnika. Tak się też stało w przypadku książki Andrew Laurance'a „Czarny hotel”. Pod tym pseudonimem kryje się jeden z najlepszych angielskich autorów tzw. powieści okultystycznej i jak go rekomenduje wydawca, jest to „mistrz mroźnego krew w żyłach okultystycznego horroru”. Kto ma ochotę na chwilę grozy, sięgnie po tę książkę, zwłaszcza że nie tylko trup ściele się gęsto, jak w każdej tego rodzaju książce, ale ponadto autor wprowadza wątki reinkarnacji, teleportacji i telepatii. Nie jest to więc klasyczny horror, ale książka obliczona także na tych, którzy interesują się zjawiskami nadnaturalnymi i irracjonalnymi. A te w ostatnich czasach są szczególnie „na fali”.

Do wydawców, którzy szczególnie upodobał sobie tego rodzaju książki należy Oficyna Wydawnicza „Rebis”. Drugim nurtem jej zainteresowania



jest science fiction. Wśród autorów tego kręgu lansuje Rogera Zelaznego. Nie jest to autor tuzinkowy, jego nazwisko można spotkać w antologiach najlepszych utworów tego gatunku. Próbuje on do gatunku fantastyki wnieść coś nowego — oprócz nowo-

czesnej techniki dużo tu parapsychologii, fascynacji nauką Wschodu. I ta mieszanka okazała się na tyle atrakcyjna — zwłaszcza dla młodych czytelników — że co miesiąc ukazuje się na naszym rynku nowy przekład fantastyki R. Zelaznego.

Do młodych czytelników adresowana jest też książka „John Lennon o sobie”, którą opublikowało Wydawnictwo Britannica. Połowa książki to zdjęcia idola i jego żony Yoko. Jest to biografia o tyle ciekawa, że jako patrzeć na Johna Lennona jako własnymi oczami. Zebrano tu jego własne wypowiedzi, zanotowane przy różnych okazjach, w których prezentuje się jako wybitny utalentowany artysta, kompozytor, aktor, malarz i działacz społeczny — bojownik o pokój. Tak widzi Lennon samego siebie. A gdzieś na marginesie są skandale, narkotyki, pijackie wieczory. Cokolwiek jednak by nie napisał o sobie złego i dobrego, w pamięci swoich fanów pozostanie przede wszystkim jako jeden z genialnych Beatlesów, chociaż w książce nie poświęca temu okresowi, niestety, wiele miejsca.

Te książki można spotkać u wszystkich sprzedawców ulicznych, którzy mają znakomitego „nosa” do książek kasowych, komercyjnych. Natomiast w księgarniach lista bestsellerów układa się inaczej. Na pierwszym miejscu znajduje się Guenter Grass i jego pierwsze nie ocenzone wydanie „Blaszanego bębna”, na drugim J. Lynch „Sekretny dziennik Laury Palmer” (wpływ serialu TV?), na trzecim Jacka Kuronia „Moja zupa” i „Antygona” Sofoklesa (obowiązkowa lektura licealistów).

E.Ś.

Fot. Jerzy Patan

ZAPISKI Z LEKTUR

Twarz biedy

Należę do ludzi, którzy książki potrzebują jak chleba. Zostało nas jeszcze trochę — dziwaków — w czasach, zdominowanych przez tzw. środki audiowizualne. Najczęściej dziwaków tych spotykam w małych, podupadających bibliotekach publicznych; mało kogo dziś stać na obszerną, własną bibliotekę domową i mało kto snobuje się na posiadanie prywatnego księgozbioru, gdy prestiżowo i towarzysko obowiązuje posiadanie wideo.

Z przeczytanych prowadzę coś w rodzaju dzienniczka lektur. Są to zapiski bez określonego kryterium, to znaczy, że prawdopodobnie nie umiałbym wyjaśnić, dlaczego do dzienniczka trafia taki a nie inny fragment takiej a nie innej książki... Dopiero po pewnym czasie okazuje się, że chaotyczna pozornie mozaika pełni rolę kliszy rentgenowskiej charakteru osoby czytającej, konsekwencji jej najzupełniej realnych, życiowych sytuacji.

Po przeczytaniu książki Adama Michnika pt. „Z dziejów honoru w Polsce” usiadłam i napisałam do Autora: „Ocalić, powiada Pan (za Conradem) te parę prostych pojęć: honor i godność. A ja nawet nie wiem, jak to się mogło stać, że żyłam sobie, żyłam i nie obchodziło mnie zgola, kto jak mieszka, kto czym jeździ, czy ma w domu kowarskie dywany czy lentex. I czy

kto żył, czy nie żył. I czy się modli i do kogo, a może nie modli się wcale. I dopiero teraz, w najdłuższej rzeczywistości Rzeczypospolitej Polskiej zacząłem ni stąd ni zowąd w wszystkie zauważać! I odczuwam to — że zauważam! — jako obsunięcie się na jakiejś skali moralnej, gdzie wszak zapisane są i honor i godność. Odczuwam to jako rodzaj defektu moralnego.

Akt niezgody, powiada Pan, i akt oporu... Z całą pewnością tego mi dziś trzeba wobec nowo kształtowanej rzeczywistości, która uboższych i słabszych coraz bardziej pograża.”

Pisarka Marija Pujmanova („Ludzie na rozstajach”) ubóstwo postrzega jako syndrom: „Ale bieda to nie tylko głód i zimno, jak to sobie wyobrażają bogaci (...). Bieda — to jakiś ucisk, jakiś ciężar. Życie toczy się jakby z ogromnym wysiłkiem, zewsząd coś cię pęta i hamuje, ciągle się o coś uderzasz, za wszystko spada na ciebie kara; za najdrobniejsze zboczenie z przepisanej drogi, za każdy choć trochę swobodniejszy krok, który u kogo innego — jest tylko przyjemnym kaprysem”.

O tym samym — u Lidii Ginzburg w opowiadaniu pt. „Bezdroża wolności”:

„En nigdy nie wierzył w pieniądze, to znaczy — nie mógł uwierzyć w

rzeczywistą władzę pieniędzy nad życiem i śmiercią człowieka. Roztargniony, obojętny wobec dóbr materialnych, żył w biedzie, zgola tego nie zauważając, był biedakiem beztroskim i nie przychodziło mu na myśl, że to słowo może odnosić się do niego. I dopiero ubóstwo uświadomiło, nazwane głośno, nie skrywane zasłoną wstydu, które stało się w tym czasie jego udziałem i jego winą — dopiero to było nie do zniesienia. W szarym, codziennym życiu nie tyle szło o fizyczny ciężar biedowania, ile o kompleks uciśku, „założności”, rosnącego braku szacunku dla siebie samego i strachu. Takie, na przykład, przeświadczenie, że trzeba, że jest rzeczą naturalną wystawać przez cztery godziny w bezpłatnej przychodni, żeby pójść do szpitala, gdzie należy zapłacić rubel; albo formułka w rodzaju: nie taka znów ze mnie wielka pani, żeby chodzić do łaźni pierwszej kategorii... To w szczególności kompleks utrudnień, skrytej wrogości wszelkich rzeczy. Dla człowieka uboższego — jak dla artysty — nie ma w życiu niczego, co pozostaje nie zauważone. Chodzi i przy tym pamięta, że zdziera zółwki; wsiada do tramwaju i wie, że trzeba zapłacić tyle to a tyle kopiejek; wysłał list i zapamiętał, jak naklejał znaczek. Człowiek biedny pozbawiony jest gestów automatycznych. W jego otoczeniu nie ma nic uległego i harmonijnego”.

Mocą swego talentu i powołania pisarz ujmuje w słowa celne i właściwe to, co bezradnie czujemy w milczeniu. Człowiek więc życie bardziej zrozumiał. I moje, i cudze. Także tych wszystkich ludzi, których próbuje się „poratować” darmową zupą i dopłatami do czynszu.

CZESŁAWA CZECHOWICZ

CZESŁAW KURIATA

NAJKRÓTSZA MODLITWA PORANNA

Dziękuję Stwórcę za jeszcze jeden dzień mnie zarówno dobrych uczynków jak i grzechów

DOJRZEWANIE DO KRESU

Nie o nóż tu chodzi gdy podaję go szlifierzowi a o iskry co odpryskami jego uszczerbku

W szafie dojrzewają ubrania życia jak w inspektach aż do mego kresu (To wraz z ich przekwitaniem śmierć nabiera znaczenia)

PRÓG

Po zgaśnięciu światła osuwamy się z ciemnością i coraz więcej widzimy nie tylko przeczuciem

Gdybyż działa się podobnie

po przekroczeniu progu wieczności



KRAJOBRAZY I LUDZIE

ANDRZEJ TURCZYŃSKI

PIEŚŃ szczygła

Ugór zaczyna się od ulęgalności na niołwie i biegnie wąską smugą między złością szczytną ścierniska nie poróżniając jeszcze od jesiennych deszczów i pełnych pyłu wiatrów, a zachodzącymi już żółknącymi i wędzącymi krzakami kartofli. Potem martwe pole przekształcając piaszczysty niewysoki pagór porośnięty małymi sosnkami i zbitymi w gęste kępy jałowcami, otulony mchami, niebieskawymi porostami i suchą szumiącą z podmuchami trawą o długich ostrych żółtych, aby ześlizgnąć się zakosem w młody jęszcze las, a dalej przekrada się ocienionym, niezbyt wyraźnym dukiem, by z łysawej owalnej polanki, wzięwszy z rozbiegu tory wąskotorówki, rozpłynąć się po płaskiej stromiznie odchylającej się wzgórza uwierconego,

niczym koroną, sosnowym borem. Drzewa szumią dostojnie i smutno jakoś, jak gdyby obiecywały coś o czym wiadomo z góry, że nie zostanie nigdy spełnione. I na nic zdadzą się ich szczyty rozpalające w przedwiecznym słońcu złote, czerwone i purpurowe blaski podobne do wirujących na tle ciemniejszego nieba świętojańskich robaczek. Z głębi boru, gdzie rozcina go asfaltowa szosa o ciemnogrzanatowym połysku, dolatuje miękki szum mknących samochodów.

Na prawo znów polana przecho- dząca w rzadkie zarośla. Proczniałe listki olch, żółte popioły i brzoźki, wydają się na tle zachodzącego nieba zupełnie czarne. Ostro też zaznaczają się puchate główki dojrzających już o-

stów, z których wiatr wyrwa wirując potem w powietrzu migotliwe spadłochy nasion. Jakby wykrojone z czarnej blachy sterzacy szablaste liście uzbrojone w długie kolce.

I oto niczym w zaaranżowanej do



Rys. Zb. Oleśiński

happeningu przed Tadeusza Kantora albo Claesa Oldenbura lub Allana Kaprowa przestrzeni plastycznej walają się pogniecione i porzucone puski po konserwach, potłuczone butelki, podarta papa, przegnięte pakiety, części odzieży, porzucone podpaski higieniczne, dziurawe garnuszki i wiadra, stopy kości do żółtawej białości odarte lub wygotowane z mięsa, jakieś burozsze szmaty, tutaj oderwana do

korpusu zmasakrowana główka plastikowej lalki, ówde rozpruty brzuszek pluszowego niedźwiadka ze zwilgłymi wewnątrz trocinami, tam ułamany kawałek dyszla, a gdzie indziej zaś wypracowany sierp bez rękojeści, pogięte gwoździe, pęknięte żelazce siekiery.

Lekki, zastąpił mimo otwartych przestrzeni, odrzucił smietnika miesza się z nawiewanymi od lasu woniami ściółki i żywicy, a także młącym już nieco zapachem dojrzałej kapusty, której paciorkowate rzędy zielonkawo pobłyskują o zmierzchu na pobliskim zagonie.

Z ostowiska sterzacy przekrzywiona tyka, a na niej poskrzypując chwieje się wybielona pod księżycem, wyprężona w słońcu, ozdobiona wspaniałymi szarymi rogami krowia czaszka.

Pod niebem zwijają się i rozwijają czarne wachlarze kawek i gawronów. I właśnie wtedy, gdy słońce kryło się nareszcie za poszarpaną linią lasów, gdy zmętniało powietrze, a wie- cior dogasa w szaropurpurowej wciąż trwającej poświacie, na chwi- nym czerepie krowiej czaszki przycup- nął szczygiel i odchyliwszy do tyłu karminowy lepek podjął swoją wie- czorną pieśń.

Jakże osłabił się wywołanego brzmień ten śpiew pośród czowiekatego śmietnika. Jak miłosne wyznanie pośród grobów, w obliczu utajonej śmierci.



Sean Young

Z każdym filmem Sean nabywała nowych doświadczeń, a kiedy nadszedł rok 1987 była gotowa, by znakomicie i z wyczuciem zagrać kobietę fatalną w czarnym kryminale „Bez wyjścia”. Miała tam dwóch wspaniałych partnerów: Kevina Costnera i Gene Hackmana. Nie zabrakło jej też w obsadzie głośnego obrazu „Wall Street”, a potem w „Kuzynach”. Gwiazdą tego ostatniego filmu była Isabelle Rossellini, ale drugoplanowa rola Sean też nie mogła umknąć niczyjej uwagi.

Chyba żadna aktorka nie odmówi zagrania w serialu telewizyjnym. Sean też przyjęła angaż i dzięki temu widzieliśmy ją u boku Petera Straussa w adaptacji prozy Fitzgeralda. Tytuł kolejnego serialu brzmi: „Krew i orchidea”.

Trzydziestoletnia gwiazda ma mocną pozycję w Hollywood i... nie ustabilizowane życie osobiste. Przez jakiś czas była związana z aktorem Jamesem Woodsem, a ich rozstanie wywołało prawdziwy skandal. Dzięki niemu nazwisko gwiazdy pojawiło się na pierwszych stronach prasy, choć o tego typu popularność raczej nie zabiegała. Na szczęście nie są to czasy, w których skandal mógłby zawrócić na karierze aktorki, o której jeden z krytyków napisał: „Wykazując tę szczególną żarliwość, która pozwala jej z równą łatwością zagrać wampę, co postać z rodzinnego serialu”. (kon)

URODZIŁA się w 1961 roku w Louisville w stanie Kentucky, przez wiele lat uczyła się muzyki i tańca, a umiejętności zdobywała w teatrze Akademii Sztuk Pięknych w Interlaken. Kiedy jednak skończyła studia i przeniosła się do Nowego Jorku, najpierw zaczęła pracować jako modelka. A takiego angażu nie otrzymuje byle kto. Sean jest nie tylko piękna i zgrabna, znakomicie potrafi się też poruszać, co zawdzięcza właśnie tańcowi.

Sean Young nie poprzestała na karierze modelki. Dzięki tej pracy zarabiała na życie i mogła sobie pozwolić na uczęszczanie do słynnego Actor's Studio. Na ekranie zadebiutowała mając zaled-

wie dziewiętnaście lat! To był film „Jane Austen na Manhattanie” realizowany przez samego Jamesa Ivory'ego. Dwa lata później Ridley Scott obsadził ją w „Łowcy adreoidów”, gdzie była partnerką Harrisona Forda. Zagrała dziewczynę — robotę i na ekranie podbiła serce łowcy. Widzów zresztą też. Z dnia na dzień została gwiazdą.

Potem Sean przyjmowała role w różnych gatunkach filmowych udowadniając tym samym, że ma talent i z równym powodzeniem wystąpić może w komedii, jak i w czarnym kryminale. Właśnie po komedii „Młodzi lekarze zakochani” zagrała w „Diunie” u Davida Lyncha, a potem wystąpiła w... baśni „Baby, tajemnice zapomnianej legendy”.

Zupełne novum

„METALLICA” to już piąty album kwartetu METALLICA, który dowodzi, że zespół nie poszedł na muzyczny kompromis. Z zapowiedzi wydawało się, że płyta będzie bardziej agresywna. Tymczasem to, co proponuje METALLICA jest czymś zaskakującym. Wszystkie kompozycje zadziwiają swoją prostotą, a niektóre oparte są zaledwie na jednym riffie. Do tego novum trzeba się trochę przyzwyczaić. Okazuje się jednak, że jak nigdy dotąd w przypadku METALLICA, do głosu dochodzi także takie pojęcie jak melodia. Szczególnie jest to zaznaczone w utworze „Nothing else matters”. Każdy z utworów ma w sobie coś szczególnego, coś



czego słucha się z wielką przyjemnością: „Wherever I may roam”, „The unforgiven” czy „Enter sandman”. Z muzycznego punktu widzenia album jest czymś, czego jeszcze nie było. METALLICA zrobiła właściwy album we właściwym czasie.

UTWORY: Enter Sandman, The Un-

forgiven, Sad But True, Holier Than Thou, Wherever I May Roam, Don't Tread On Me, Through The Never, Nothing Else Matters, On Wolf And Man, The God That Failed, My Friend Of Misery, The Struggle Within.

PRODUCENT: Bob Rock STUDIO: One On One L.A. KRAJ: USA K.BOBOWSKI



DO DNIA, W KTÓRYM GO SPOTKA
JEST NIEZALEŻNĄ, NOWOCZESNĄ
SIŁNĄ KOBIECĄ



SUBTELNY KONFLIKT MIĘDZY BRACMI
BETWEEN TWO BROTHERS
STARRING:
MICHAEL BRANDON
PAT RICHARDSON

Czy ktośś z pań nie marzy o wielkim szalonym romanse, zakończonym... przed ołtarzem? To pytanie typowo retoryczne, choć okazuje się, że Jenny, taka telewizyjna „Chmurka” nie chodzi z głową w obłokach! Podczas, gdy jej czternastoletnia córka zaczytuje się w roman-sach, Jenny jest bardzo praktyczna i uważa, iż można żyć bez wielkich porywów uczuć, bo miłość szybko się kończy i zostaje codzienne, szare życie. Lepiej więc od razu związać się z kimś równie rozsądnym i zrównoważonym. A takim człowiekiem wydaje się być sędzia — w miarę przystojny, sympatyczny, dobrze sytuowany. Życie Jenny jest więc zaplanowane w najdrobniejszych szczegółach łącznie z miesiącem miodowym, który młoda

Domowe kino Romans

para zamierza spędzić wraz z... córką Jenny, Karoliną.

Jak to nie tylko w filmowym, ale i prawdziwym życiu czasem bywa, o wielu sprawach decyduje przypadek. Oto bowiem telewizyjna koleżanka Jenny, samotna i spragniona wielkiego uczucia, wymyśla konkurs na najbardziej romantycznego mężczyznę. Ma bowiem nadzieję, że dzięki

temu spotka jakiegoś miłego pana, z którym przeżyje nie tylko romans. Los płała figla obu paniom. Pomysłodawczyni ulega wypadkowi, a Jenny nie ma wyboru — musi ją zastąpić. Spośród setek mężczyzn ma wybrać 4, umówić się z nimi na romantyczne randki i zdecydować o wyborze zwycięzcy. Nagrodą jest dwutygodniowy pobyt w Paryżu. Konkurs komplikuje życie Jenny, która nagle odkrywa, że jest tak samo romantyczna jak bohaterki, które jej córka zna z powieści. Perypetie, jakie przeżywa Jenny godne są uwagi. Polecam ten film nie tylko paniom. W głównej roli występuje bowiem piękna Linda Evans, zaś reżyser Piers Maggard zadbał, by akcja toczyła się warko, co jest zawsze zaletą obrazów tego typu.

(kon)

KOLOR odgrywa w modzie niezmiennie istotną rolę. Obok fasonu, kroju, długości, to właśnie on przesądza, czy kreacja jest uważana za modną. Kilka sezonów temu ostre róże, fioleto, żółcie zaczęły być wypierane przez tak zwane barwy ziemi. Projektanci dość długo przekonywali kobiety, że barwy piasku, liści, cytryny, zgaszone brzozy i beże, tak bliskie naturze, są idealnymi odcieniami modnych strojów. Gdy wreszcie im się to udało, zaczęli lansować kolory zgoła odmienne. Ach, ta przewrotność! Włoscy twórcy mody, uważani za mistrzów w operowaniu kolorami, polecają teraz piękne, żywe zestawy odcieni czerwieni z oranżem i żółcią, oprócz tego lansują: niebieski, szafirowy i fioletowy, czy wreszcie krzykliwy róż, nazywany inaczej rozjaśnioną fuksią. Mają one ożywiać szarą jesień, wprowadzić panie w pogodny nastrój, przypominać o lecie, które już minęło. Szafirowa, dzianinowa

MODA I ŻYCIE PRAKTYCZNE

sukieneczka mini najpiękniej będzie się prezentowała z blezerem w geometryczne wzory fioletowo-pomarańczowo-czarne. Płaszcz o linii trapezu, sięgający przed kolana, będzie świetnym jesiennym okryciem wierzchnim. Obok tych soczystych, płomiennych barw, wciąż na fali są zestawienia czerni z bielą. To tradycyjne połączenie, bardzo lubiane przez najwytrawniejsze eleganki, jest nieodmiennie aprobowane w świecie wielkiej, światowej mody. Czerń z bielą znakomicie prezentuje się w formie najróżniejszej wielkości krat, krętek i kręteczek, a także pasków, druków i wszelkich fantazyjnych wzorów i motywów dekoracyjnych. Takie desenie w jedwabiach, welnach i welurach, to prawdziwe cudo. Kobieta modna jesienią i zimą ubierze kreację zestawioną z różnych czarno-białych wzorów i motywów w jednym modelu. Na przykład żakiet w czarno-białą pepitkę uzupełni czarną wążką i krótką spódniczką oraz bluzką w dużą, biało-czarną kratę. Przy łączeniu kolorów pamiętajmy, że ich dobór powinien odzwierciedlać temperament i usposobienie. Jeśli ktośś z pań źle czuje się w krzykliwych różach, czy zdecydowanych czerwieniach, niech zastąpi je spokojnymi beżami. Te modne są stale.



WIDEOHITY

PROGRAM telewizyjny jak jest — każdy widzi. Jedni ratują się przed nudą więcej z małego ekranu instalując anteny satelitarne, inni korzystają z wypożyczalni kaset wideo, w których tłok jest coraz większy. Przyczyniają się do tego także coraz dłuższe wieczory, które można wypełnić oglądając wybrane przez siebie tytuły.

Hity w województwie koszańskim trzymają się mocno, co najlepiej świadczy o tym, iż godne są uwagi — i to z różnych względów: bawia, uczą, wywołują śmiech. Choć minęło już parę tygodni, nadal nie słabnie zainteresowanie „Duchem” i „Wykidajłami”, co trzeba uznać za niepodważalny sukces aktora — Patricka Swayze. Gładko poradził on sobie z innymi konkurentami, których filmy albo wcale nie trafiły na listę hitów, albo były bestsellerami bardzo krótko.

Na pierwsze miejsce wysunęła się komedia AKADEMIA POLICYJNA 6, a DUCH zachował swą drugą pozycję, co jest swoistym ewenementem. Szybko zdobyła popularność kolejna komedia I KTO TO MÓWI, której druga część już można oglądać w kinach. Na czwarte miejsce (z trzeciego) spadł PTASZEK NA DRUCIE, a na piąte (z pierwszego) DZIECI GORSZEGO BOGA. Gwiazdami tego ostatniego są: William Hurt i Marlene Matlin, która została nagrodzona „Oscarem” za tę wspaniałą kreację. Dużo zwolenników ma SLEPA FURIA z Rutgerem Hauerem, co zdecydowało o jej szóstej pozycji. Na siódmej jest

WYKIDAJŁO, a na ósmej — CHINA O'BRIEN — dwuczęściowy film o policjancie znającym karate i rozstrzygającym przeciwników po kątach. Dobrze się to ogląda, bo obraz jest zrobiony bardzo sprawnie i z wyczuciem realiów. TO BYŁ ZNAJOMY niespodziewanie uplasował się na dziewiątym miejscu, za czym bym nie głosowała, bo osobiście nie lubię filmów z tezą. Listę dziesięciu hitów zamyka INDIANA JONES I OSTATNIA KRUCJATA, przygodowy obraz z Harrisonem Fordem i Seanem Connery.

Oto dalsze pozycje: 11. — Naznaczonej śmiercią — sensacja, 12. Ślicznotka z Memphis — wojenny, 13. Rozważny nieznajomy — sensacja, 14. Purpurowe serce — opowieść o miłości łączącej podczas wojny w Wietnamie lekarza i pielęgniarkę, 15. Wojny narkotykowe — ponad 280 minut projekcji, 16. Krwawy ring, 17. Grzechy — melodramat z Joan Collins, 18. Inne 48 godzin — sensacja z Nickiem Nolte znanym z „Pogody dla bogaczy”, 19. Dzikie serce, 20. Wojna szczyrów — wojenny.

Najlepiej sprzedają się „Dzieci gorszego Boga”, 2. Powrót do przyszłości część II i III, 3. Krwawy ring, 4. Anioł ciemności, 5. Gremliny 2, 6. Opiekunice misie, 7. Ognisty diabeł, 8. Trudno do zabicia, 9. Miliony Brewstera, 10. Cesarska flota.

Listę hitów ułożyli właściciele następujących wypożyczalni w Koszalinie: Marek Michalik, ul. Szenwald 2 (od poniedziałku do soboty

— 14—19); Mirosław Przydatek „ROYAL”, ul. Zwycięstwa (poniedziałek — sobota 14—19); Czesław Kropiewski, „VIDEO MODA”, ul. Zwycięstwa 74 (poniedziałki — soboty 10—13 i 15—19, niedziela 10—15); Krzysztof Stasiłowicz, ul. Westerplatte 31 (poniedziałek — piątek 16—20, soboty 14—19, niedziela 12—14); Aleksander Ofierzyński, VIDEO-ALEX, ul. Wydmoś 6 (poniedziałki — soboty 11—21), Krzysztof Fronczak „VIDEO BOSS”, ul. Pionierów 8/1 (poniedziałek — piątek 15.40—20, soboty — 12—19), Krystyna Ostrowska „CELLAR”, ul. ZWM 19 (poniedziałek — piątek 16.30—20, soboty 14—18, niedziela 11—15); DARIUSZ — Ryszard Gęsiarz, ul. Bogusława X 16 A (poniedziałek — sobota 11—13 i 14—20, niedziela 14—19).

Listę sprzedawanych bestsellerów ułożyli Koszalin: „MUZA”, ul. Piłsudskiego 56, tel. 530-51 i Krzysztof Stasiłowicz, ul. Gnieźnieńska 38, tel. 262-17 w. 248.

Dziękuję wszystkim, którzy przyjęli moje zaproszenie do współpracy. Zainteresowanym przypominam, że lista jest układana przemienne — raz przez właścicieli z województwa koszańskiego, następnym razem słupskiego. W liście, telexie lub telefaksie, na które czekam w każdy poniedziałek, wystarczy podać 10 tytułów i określić ich gatunek. Potrzebne są też dokładne dane o pracy wypożyczalni.

WANDA KONARSKA
Fot. Jerzy Patan

ONE DAJĄ NADZIEJĘ

Kasia będzie matką. Ma szesnaście lat i nie najlepsze perspektywy na dostatnie życie dla siebie i małżeństwa. O otrzymanym swego czasu skierowaniu na zabieg usunięcia ciąży dziś chce zapomnieć. Dziecko, które nosi pod sercem, ma już szesnaście tygodni. Nieraz myśli o swoim rodzeństwie, przebywającym w jednej z placówek opiekuńczo-wychowawczych województwa kaszubskiego. Do własnej mamy, która ich tam oddała, a teraz ma nowego męża, pozostał żal. Za to, że zaszła w ciążę, dostała od niej lanie. I tyle...

Zbliża się południe. Pora na obiad. Na stole przykrytym barwnym obrusem zjawiają się talerze. To nic, że każdy z innego kompletu. Grunt, że ciepłej stawy starczy dla każdego. Na pierwsze danie — pomidorowa ze świeżych warzyw z makaronem (pyszna), na drugie — mielony, ziemniaki, mizeria. Czym chata bogata...

— Prosimy do stołu bez skrupała — mówi siostra, oprowadzając mnie po jej wnętrzu. Na szczęście przeciekający dach został już załatwany. Część sal, wymalowanych białą farbą, prezentuje się całkiem ładnie. Pokoje są przestronne, tyle, że wysokie. Firany, które dostały od życzliwych ludzi, trzeba będzie szutkować. W najgorszym stanie są łazienki i kuchnie. Stale coś tu przecieka, nawala. Znowu jest woda na posadzce, trzeba ją wytrzeć.

Siostry są jednak dobrej myśli. Wierzą w dobre serce ludzkie. Niedawno przyszedł pan podłączyć gniazdko elektryczne. Wykonał swoją pracę i... nie wziął za to pieniędzy. Oby się poszczęściło, dodał do tego dobre słowo. Takich przykładów siostry mogłyby podać więcej. Choć są w Koszalinie od niedawna, mówią, że mają tu już przyjaciół. Nie chcą ich wymieniać, bo nie o to chodzi. Rzecz w tym, żeby w oświecku odkryć tę dobrą stronę, żeby mu uświadomić, że obok żyje bliźni, który potrzebuje pomocy.

Uczennice z pobliskiego Liceum Broniewskiego mają właśnie przerwę w lekcjach. Wpadły tu na godzinę, wzięły się za mycie okien. Nikt ich do tego nie zmuszał, po prostu czuli, że tak trzeba. Obiad gromadzi wszystkie przy stole. Gdy pytam, jaki będzie ten ich twórczy dom, odpowiadają: nasz, wspólny. Tu będziemy mieszkać, pracować, po prostu żyć. To, jaki będzie dom, zależy od nas.

Kasia stoi przy ulicy Wojska Polskiego 13. Teraz już nie ma tu żłobka, a o dawnym przeznaczeniu obiektu przypominają tylko tabliczki na drzwiach i kolorowe rysunki na ścianach. Jest taki sympatyczny. Dom przy Wojska Polskiego, to prezent Koszalina dla papieża. Wtedy, pierwszego czerwca, podczas pobytu Jana Pawła II w Koszalinie, władze miasta wręczyły mu medal upamiętniający przekazanie obiektu samotnym matkom. Prowadzenie domu, administrowanie przez Caritas, powierzono siostrze z Wspólnoty Dzieci Łaski Bożej. Koszaliński Dom Samotnej Matki jest dwudziestą tego typu placówką w Polsce. Pierwszą — w województwach kaszubskim i śluskim.

— Budynek jest stary, sprzed wojny

i jak widać, wciąż wymaga wiele pracy — mówią siostry, oprowadzając mnie po jego wnętrzu. Na szczęście przeciekający dach został już załatwany. Część sal, wymalowanych białą farbą, prezentuje się całkiem ładnie. Pokoje są przestronne, tyle, że wysokie. Firany, które dostały od życzliwych ludzi, trzeba będzie szutkować. W najgorszym stanie są łazienki i kuchnie. Stale coś tu przecieka, nawala. Znowu jest woda na posadzce, trzeba ją wytrzeć.

Siostry są jednak dobrej myśli. Wierzą w dobre serce ludzkie. Niedawno przyszedł pan podłączyć gniazdko elektryczne. Wykonał swoją pracę i... nie wziął za to pieniędzy. Oby się poszczęściło, dodał do tego dobre słowo. Takich przykładów siostry mogłyby podać więcej. Choć są w Koszalinie od niedawna, mówią, że mają tu już przyjaciół. Nie chcą ich wymieniać, bo nie o to chodzi. Rzecz w tym, żeby w oświecku odkryć tę dobrą stronę, żeby mu uświadomić, że obok żyje bliźni, który potrzebuje pomocy.

Uczennice z pobliskiego Liceum Broniewskiego mają właśnie przerwę w lekcjach. Wpadły tu na godzinę, wzięły się za mycie okien. Nikt ich do tego nie zmuszał, po prostu czuli, że tak trzeba. Obiad gromadzi wszystkie przy stole. Gdy pytam, jaki będzie ten ich twórczy dom, odpowiadają: nasz, wspólny. Tu będziemy mieszkać, pracować, po prostu żyć. To, jaki będzie dom, zależy od nas.

Kasia stoi przy ulicy Wojska Polskiego 13. Teraz już nie ma tu żłobka, a o dawnym przeznaczeniu obiektu przypominają tylko tabliczki na drzwiach i kolorowe rysunki na ścianach. Jest taki sympatyczny. Dom przy Wojska Polskiego, to prezent Koszalina dla papieża. Wtedy, pierwszego czerwca, podczas pobytu Jana Pawła II w Koszalinie, władze miasta wręczyły mu medal upamiętniający przekazanie obiektu samotnym matkom. Prowadzenie domu, administrowanie przez Caritas, powierzono siostrze z Wspólnoty Dzieci Łaski Bożej. Koszaliński Dom Samotnej Matki jest dwudziestą tego typu placówką w Polsce. Pierwszą — w województwach kaszubskim i śluskim.

— Budynek jest stary, sprzed wojny

ojców dzieci, które przyjdą na świat. Maria wierzy, że widok niemowlaka potrafi skruszyć najtwardsze nawet serca.

Powstający Dom Samotnej Matki (siostry woląby nazywać go inaczej, tak, by podkreślić pozytywne wartości, jakie niesie rodzące się życie) nie ma stałych źródeł dochodu. Może kiedyś uda się uruchomić znajdującą się w piwnicach pralnię i magiel. Świadczenie takich usług mogłoby być jakimś źródłem zarobkowania, pod warunkiem że zagrybiałe, zniszczone pomieszczenia piwniczne udało by się wyremontować. Na razie nie ma na to pieniędzy. Gospodynie obiektu muszą go jakoś wyposażyć, urządzić. Mówią, że przyda się wszystko. W spadku po żłobku zostały łóżeczka, koce, szafki, kilka regałów, ale to nie wszystko. Koce, koldry, kilka tapczanów i szaf dostały z Caritasu, ktoś obiecał starą pralkę, ktoś dał aparat telefoniczny. Liczą na to, że inni ofiarodawcy przekażą resztę brakującego wyposażenia.

— Jesteśmy przekonane, że ludzie dobrej woli nie pozostaną obojętni — dodaje Danka. — Stale ktoś do nas przychodzi, pyta, interesuje się naszą placówką. To dobry znak.

Siostry wiedzą jedno — podstawowa przyczyna, która doprowadziła do nich dziewczyny ciężarne, przy matki małych dzieci, to samotność. Onie dadzą nadzieję. Pozwolą przetrwać trudne chwile, zaproponują łóżko do spania, udział we wspólnym, domowym życiu. Może to niewiele, ale zawsze coś. Niedawno dowiedziały się o kolejnej dziewczynie w trudnej sytuacji. Zaproponowały schronienie, pomoc. Rozumieją obawy, lęk przed niepewnym losem, odrzuceniem przez najbliższych. Same niczego nie narzucają. Chodzą tylko o to, by ktoś wiedział, że one ofiarują wsparcie.

— Nasze drzwi zawsze są otwarte — dodają na zakończenie. — W każdy czwartek o godzinie dziesiątej czekamy na wszystkich, którzy są zainteresowani działaniem domu, którzy pragną nas poznać, czy najzwyczajniej porozmawiać.

Siostry zamierzają zorganizować świetlicę środowiskową dla dzieci mieszkających w okolicy. Teraz czekają na narodziny pierwszego noworodka. Dom przy ulicy Wojska Polskiego 13 znowu zapelni się dziecięcym gwarem.

ALINA KONIECZNA



Diabelskie skrzypce, burczybas i kaszubskie śpiewanie

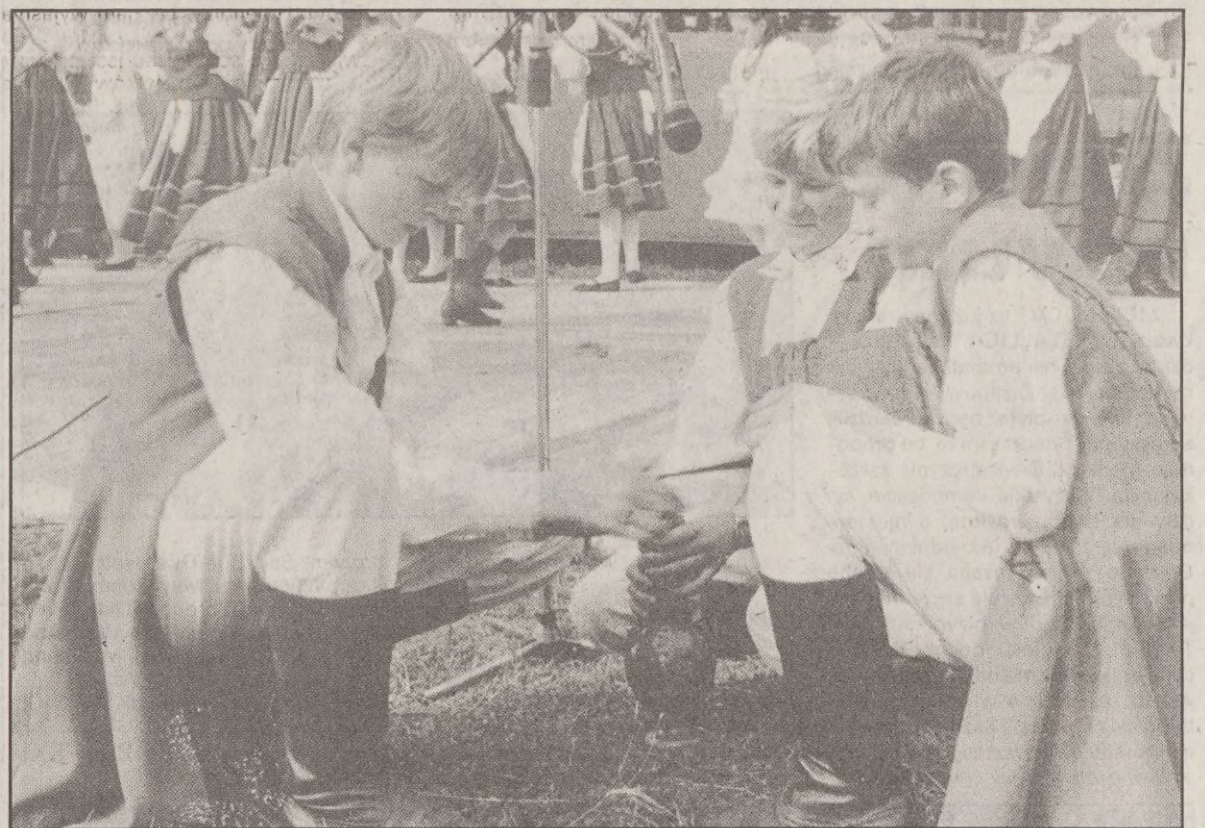
Tradycje regionalne nie giną. Przejmują je coraz młodsze pokolenia. Ośrodkiem kaszubskiego życia artystycznego w województwie śluskim jest Parchocho, skąd wywodzi się znany zespół folklorystyczny „Modraki”.

Również w innych gminach zespoły gospodyń wiejskich, amatorskie zespoły młodzieżowe i dziecięce przejmują elementy kaszubskich tańców lub pieśni.

Kultywując kaszubskie tradycje także Amatorski folklorystyczny zespół trzyczęściowy ze wsi Rokity w gminie Czarna Dąbrówka.

Należą do niego uczniowie szkoły podstawowej, którzy odbywają próby pod okiem doświadczonych, rozmiłowanych w kaszubskim folklorze nauczycieli, państwa Mizgierów. Dziecięca kapela kaszubska z tradycyjnymi instrumentami zbiera liczne oklaski i wyróżnienia na występach. (ce)

Zdjęcia: JAN MAZIEJUK



Czas dla zabytków niełaskawy

Marnieje dorobek dziedzictwa kulturowego minionych pokoleń. Coraz więcej zabytków ocalałych z pożogi wojennej rozsypuje się ze starości na skutek dewastacji, braku fachowej konserwacji. Wspólnym mianownikiem jest najczęściej niedostatek pieniędzy, prężająca chudość funduszy służb konserwatorskich.

Nie inaczej jest w województwie kaszubskim. Mimo niezbyt taskawej historii — liczne wojny na tych terenach, gigantyczne pożary w osiemnastowiecznym Koszalinie, które niemal zupełnie zniszczyły miasto — przetrwało do naszych czasów wiele cennych obiektów zabytkowych. Wśród nich osiem tysięcy zabytkowych obiektów architektury, 15 tysięcy zabytków ruchomych, ponad tysiąc starych cmentarzy, parków, kilkadziesiąt pałaców, dworów. Trzyście miast zachowało niezmienny od średniowiecza układ przestrzenny (w całości lub w części).

Ponad tysiąc obiektów wpisano do rejestru zabytków i objęto ochroną konserwatorską. Co najmniej 80 procent tych zabytków wymaga remontów, konserwacji, mimo iż w minionych latach nie ocalało na trudności, niemniej zrobiono, aby chociaż przeszłość dla potomności. Znowelizowana ustawa o ochronie dóbr kultury jest znacznie nowocześniejsza i racjonalniejsza niż poprzednia, lecz kasa państwowa, tym samym Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków jest jednak pusta.

Ustawa słusznie narzuca obowiązek opieki nad zabytkami ich właścicielom i użytkownikom. Problem jednak w tym, że wciąż w Polsce system własności nie jest

uregulowany. Na naszym terenie dotyczy to szczególnie obiektów architektury i terenów zielonych, znajdujących się w posiadaniu państwowych przedsiębiorstw rolnych. Ich stan finansowy jest katastroficzny, a nawet kiedy był lepszy, też nie kwapiły się do ratowania zabytków. Przekształcenia własnościowe, prywatyzacja w poogierach, to sprawy wciąż czekające na rozwiązanie.

Formalnie posiadane przez nie obiekty zabytkowe stanowią własność skarbu państwa, więc na razie nie mogą zostać sprzedane. Proces komunalizacji mienia też przebiega wolno, zatem samorządy lokalne, jak do tej pory, są właścicielami tylko nielicznych zabytków. Procedura zmiany własności jest bardzo skomplikowana, czasochłonna, co zniechęca ewentualnych amatorów do kupna zabytków.

Dotyczy to także cudzoziemców. Wówczas, sporo z nich pyta o pałace, dwory, pokazuje fotostudy tych zabytków ze swojej prasy lub polskiej, szybko się jednak zniechęca, kiedy słyszy o kłopotach związanych z zakupieniem, pomijając ich katastroficzny stan, znacznie odbiegający od tego co przedstawia fotografia. Nasze przepisy praktycznie uniemożliwiają sprzedaż takiego obiektu cudzoziemcom. Nie mają oni pewności, że będzie to ich własność, a

całej pełni, gdyż mogą taki obiekt jedynie dzierżawić. Natomiast krajowi biznesmeni też nie kwapią się do kupna zabytków, a jeśli to uczynią, rzadko kiedy wykorzystują je na konkretny cel. Niektórzy czekają prawdopodobnie na okazję intratnej odsprzedaży, co jednak bywa bardzo trudne.

Dlatego sporo sprzedanych zabytków też marnieje, nie przeprowadza się w nich remontów, stoją puste. Jest wiele pięknych pałaców, dworów, które może znalazłyby nabywców, lecz ich użytkownicy nadal wykorzystują do swoich celów, głównie produkcyjnych, znajdujące się opodal stajni, chlewnie, magazyny. Taki obiekt nikomu nie jest potrzebny. Dotyczy to na przykład pałacu w Koziej Górze, Nosibadach, dworku w Parsieku.

Z kolei piękny, stylowy pałac w Juchowie, dwór w Okolu (gmina Słonow), pałacyk w Siemczynie (gm. Czaplinka) samorządy lokalne sprzedają prywatnym nabywcom, lecz na razie nowi właściciele niewiele w nich zrobili. Kilka takich zabytków w niezłym stanie posiada gmina Grzybiąca — brak kandydatów do kupna. Pod dużym znakiem zapytania jest los dużego zamku w Kaliszu Pomorskim, remontowanym do niedawna ze środków państwa. Wojewódzki Konserwator nig nie pieniądze, samorząd również. Identyfikacja wygląda sytuacja cennej, zabytkowej kamienicy mieszczańskiej w Darłowie, w której miano pomieścić bibliotekę miejską.

Można takie przykłady mnożyć. Stosunkowo najpomyślniej przedstawia się stan i przyszłość obiektów sakralnych, szczegó-

nie kościołów. Jest to zasługa Kurii, proboszczów, wiernych. Jeśli podejmą oni trud remontowania tych obiektów, mogą liczyć na częściową pomoc ze strony Wojewódzkiego Konserwatora w granicach do 23 procent poniesionych kosztów, a w przypadku zabytków ruchomych (dzieł sztuki) nawet w całości. Tym sposobem w ostatnich latach wyremontowano wiele zabytków kościelnych np. w Garbnie, Iwiciźnie, Bobolicach, Cieszyńcu, Karlinie, Świeblubiu, Czaplinku, Śmiechowie, Darłowie, Szczecinku.

Przypomnieć warto, że nieduże, malownicze wiejskie kościółki o konstrukcji szachulcowej, drewnianej, z reguły wymagające pilnego remontu ze względu na fatalny stan techniczny są charakterystycznym elementem miejscowego krajobrazu. Takie obiekty ze względu na wysokie walory historyczne, artystyczne, krajoznawcze powinny być ratowane. Taki właśnie kościółek w Starym Dębnie jest obecnie remontowany wspólnymi siłami. Z kolei w Karlinie remontuje się kościół gotycki pw. św. Michała, a w Darłowie — kaplicę św. Gertrudy. Był to do niedawna dom przedpogrzebowy w fatalnym stanie, przejęty przez kościół. Odkryto tu stare malowidła i polichromie z XVI, XVII wieku, które wymagają szczególnie pieczołowitej konserwacji — zajmuje się tym Zakład Konserwacji Zabytków Uniwersytetu w Toruniu.

Trwa też remont kościoła prawosławnego w Koszalinie, prowadzone są prace inwentaryzacyjno-wykopaliskowe w podziemiach i obok obiektu.

Wykopy poczynione przez energetyków cieplnych wyrządziły sporo szkód, ale zmniejszyły do rozsądnego zakrojonych na dużą skalę badań także archeologicznych. Uzasadnione są nadzieje na interesujące odkrycia, gdyż w tym miejscu stał kiedyś potężny kamkowy (posiadłość książąt pody-

morskich) a wcześniej klasztor, jeszcze z czasów średniowiecznych.

Niewątpliwym sukcesem jest zakończenie renowacji właściwie gruntownej konserwacji dużego, pięknego obrazu „Pokłon trzech królów”, „pochodzącego z końca XV wieku (H. Memling ze słynnej szkoły niderlandzkiej), zdobiącej znowu kołobrzeską katedrę. Obraz miał ogromne ubytki w warstwie malarskiej, luszczyl się, trzeba było spore fragmenty pieczołowicie rekonstruować. Po wielu latach i korowodach znalazł się specjalista pan Haber w Częstochowie, który wreszcie zakończył swoją benedyktynską pracę nad uratowaniem bezcennego dzieła sztuki.

A obiekty świeckie? Przy czynnym wsparciu finansowym władz w Białogardzie prowadzi się prace konserwatorskie przy części średniowiecznych murów obronnych — pionierska inicjatywa lokalnego samorządu, niestety odosobniona w regionie. Z budżetu wojewody od dwóch lat finansowane są prace archeologiczne na obszarze starego miasta Kołobrzegu, gdzie powstaje nowa zabudowa. Część kosztów pokrywają zresztą prywatni inwestorzy, stawiający swoje obiekty.

To także znak nowych czasów, inicjatywa, którą co rychlej należy upowszechnić w innych miejscowościach. Kiedyś z takiej możliwości, wręcz konieczności nie skorzystano w Koszalinie przy wyburzaniu starych zabytkowych budowli w kilku rejonach miasta, choćby przy ulicy 1 Maja i Zwycięstwa. Tymczasem jest to jedyna szansa zbadań konkretnych obszarów, dotarcia do warstw sprzed kilkuset lat i odkrycia cennych zależeń. Kiedy staną już nowe domy, szansa zostaje bezpowrotnie stracona.

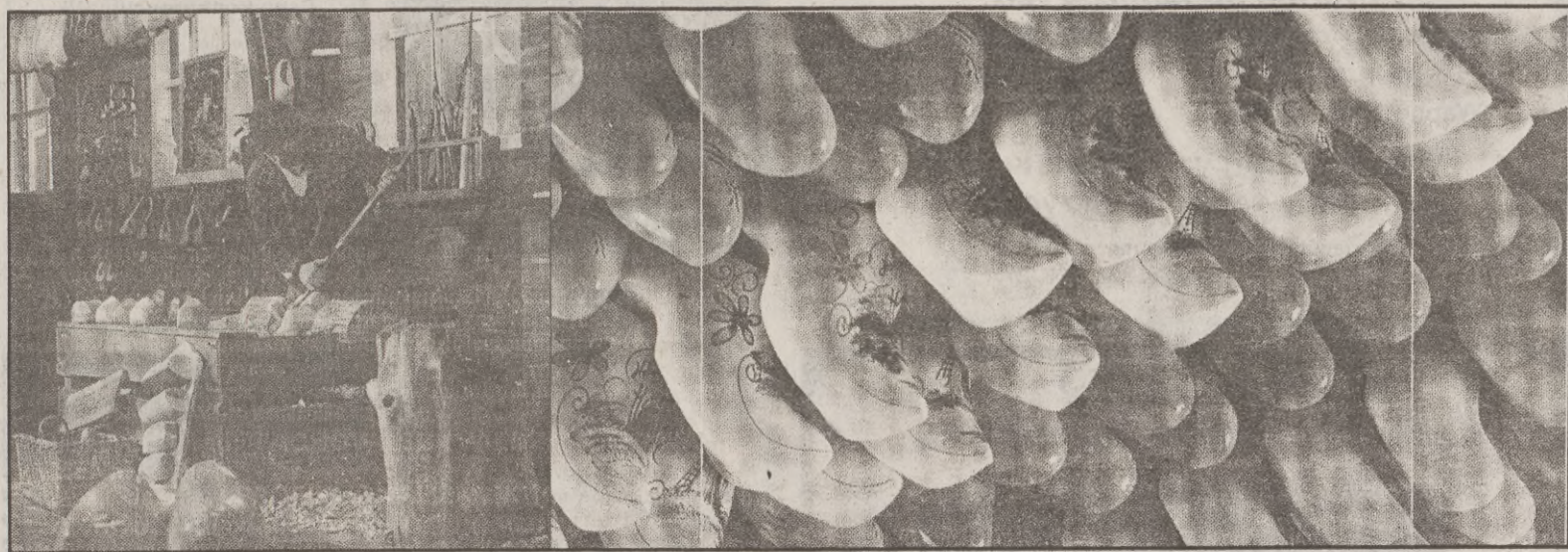
Wojewódzki Konserwator Zabytków, Andrzej Fijałkowski, informuje też o zaawansowanych pracach nad przygotowaniem

obszernego raportu o stanie zabytków w regionie, niemal już gotowym katalogu adresowym obiektów architektury, wreszcie dobiegającym końca remontu budynku, w którym zainstalują się służby konserwatorskie w Koszalinie.

Wrócmy raz jeszcze do znowelizowanej ustawy i nowego usytuowania służb konserwatorskich. Mowa więc o powstałej Państwowej Służbie Ochrony Zabytków. Na czele Oddziału Wojewódzkiego stoi właśnie Wojewódzki Konserwator Zabytków. Jako przedstawiciel administracji specjalnej, jest on niezależny od wojewody i resortowego wydziału kultury. Nastąpiło więc odwrócenie sytuacji sprzed nowelizacji ustawy o ochronie dóbr kultury, kiedy konserwator był urzędnikiem wojewody, a nawet dyrektora wydziału. Może więc teraz bardziej stanowczo egzekwować prawo, wzrosła jego ranga.

Konserwator samodzielnie, bez latania po pieczętkę, może teraz nakazać przeprowadzenie remontu, wydać konkretne decyzje. Z kolei dysponuje jeszcze szerszymi niż kiedyś funduszami, poza dotacjami celowymi przekazywanymi wprost od ministra kultury. Lepsza, nowocześniejsza ustawa to jeszcze nie wszystko. Finanse na kulturę są funkcją stanu gospodarki, a w jakiej ona jest sytuacji, każdy wie dobrze. Problem w tym, że zabytki nie chcą czekać. One się po prostu rozsypują.

JANUSZ ROLSKI



AURA nam sprzyja. Ostatnia sobota września jest w Amsterdamie bardzo piękna. Słońce podkreśla urodę zabytkowych kamieniczek, które mijamy podążając za naszą przewodniczką, Beatą Jansen, prowadzącą grupę z placu Dam na najstarszą amsterdamską ulicę Singel. Tu, nad kanałem, od 300 lat odbywają się targi kwiatowe. Tłum turystów, trzask flesztów, szum kamer i barwy, barwy...

Tego się nie da opisać, to trzeba zobaczyć. Cieszą oko białe, żółte, czerwone, fioletowe, różowe tulipany, z których Holandia uczyniła niemal swój symbol, choć tak naprawdę to rodowodu tulipanów trzeba szukać w Turcji. Ale to Holendrzy wynaleźli tyle odmian i kolorów, których cebulki wędrują po całym świecie. Oprócz różnorodnych kwiatów można tu kupić także ich sadzonki i nasiona. W kramikach są drewniane sapogi (w których farmerzy ponoć jeszcze chodzą po polach) i porcelana, piękne kwiatowe kompozycje w szkle i najrozmaitsze z suszonych kwiatów.

W pewnym momencie rozlega się dźwięk dzwonów. Jest ich aż 28, a znajdują się tuż obok na wieży Muntoren, stojącej na Muntplein — bardzo szerokim moście, będącym równocześnie placem, od którego odchodzi aż siedem ulic. W wieży i położonej w jej pobliżu budowli Muntgebouw w latach 1672—1673 bito monety, gdyż nieczynna była mennica w Dordrechcie. Munt znaczy właśnie moneta, a choć tylko przez dwa lata powstawały one w tych obiektach, to nazwa przylgnęła na wieki.

Dokładnie na wprost wieży Muntoren widać wielki sklep, w którym nietypowe panie i panowie zawsze

Święty Mikołaj przybywa 5 grudnia

znajdą odzież na swoją figurę. Choć sklep jest otwarty, jak wszystkie w Amsterdamie w sobotę do godziny 17, nie mamy czasu sprawdzać zaopatrzeń.

Nastąpiła zmiana w programie: zamiast wieczorem, popłyniemy po kanałach teraz, w samo południe. Na

wki na stare, wąskie i wysokie kamieniczki, których ozdobą są rozmaite typy dachów, a niekiedy także rzeźby jest przepiękny. Schody w tych domach są tak wąskie, że meble trzeba wciągać przez okno. Właśnie dlatego ze szczytu każdego budynku wystają belki, z których zwieszają się grube

kolei siedem mostów. Taką też nazwę nosi hotel. Przepływamy pod najstarszym zwodzonym drewnianym mostem — wciąż czynnym — i już jesteśmy na rzece Amstel. Rzeka rozlewa się coraz szerzej i krajobraz zmienia się całkowicie. Podziwiamy wspaniałą, nowoczesną budowlę z białego marmuru, w której mieści się opera, teatr, restauracja oraz urząd stanu cywilnego. Tu właśnie brała ślub nasza przewodniczka, a teraz opowiada, że każda para może wybrać salę w zależności od gustu, bo jest tam 5 różnych urządzonych pomieszczeń.

Nieco dalej widać renesansową wieżę, obok której jest pchli targ i zniszczoną barkę z napisem „Kaffe shop”. Oprócz kawy i herbaty oferują tam... narkotyki, co nie jest legalne, ale tolerowane przez policję. Z daleka oglądamy chińską restaurację na wodzie w kształcie pagody. Jest największa w Europie, a miejsce trzeba rezerwować na kilka dni wcześniej.

Jesteśmy już na 20-kilometrowym kanale prowadzącym wprost na morze. Tu cumują wielkie statki, a wśród nich „Wilhelm Tell”. Za nim widać wieżę kościoła św. Nicolassa patrona Holandii. Nicolass to po prostu Mikołaj, a jego święto przypadające 5 grudnia obchodzi się tu huczniej niż Boże Narodzenie.

Prezenty, którymi się wszyscy obdarowują można kupować już półtora miesiąca wcześniej! Sklepy są zasypane lakociami z marcepanów, piernikami z dodatkiem imbiru (speculaas), figurkami ciasteczkami taai-tai, czekoladowymi literami zwanymi banketletter i wieloma innymi drobiazgami. Przez kilka tygodni każdego wieczora holenderskie dzieci wystawiają bućki z chlebem dla konia św. Mikołaja, by 5 grudnia, pedząc na białym rumaku po dachach, wrzucił im podarek przez komin. Mikołajowi pomaga w tym giermek Czarny Piotrusz-Zwarte Piet, który w pierwszych dniach grudnia, wraz ze swoim panem, przybywa z Hiszpanii do któregoś z portów, gdzie na obu czekają tłumy. Ta tradycja bardzo jest celebrowana i od wieków wszystko odbywa się tak samo, łącznie z paradą Mikołaja i giermka w większych miastach.

WANDA KONARSKA

KORESPONDENCJA WŁASNA Z HOLANDII

przystani czeka na turystów nie tylko oszklona motorówka, ale również bardzo przedsiębiorcza dziewczyna z aparatem. Każdy zostaje uwieczniony, czy chce, czy też nie. Po godzinie, gdy wracamy, zdjęcia są już gotowe! Odbitkę można mieć za 5 guldénów, a jeśli na kupno zdecyduje się cała grupa — zniżka wyniesie półtora guldéna.

Płyniemy wraz z grupą Anglików, a młody motorniczek jest równocześnie przewodnikiem. W jednej ręce trzyma mikrofon, drugą kręci kołem z żonglerską zręcznością manewrując motorówką, gdy wpływamy pod któryś z 900 amsterdamskich mostów. A są one takie wąskie... Widok z motoró-

sznury... W dawnych wiekach, gdy Holandia budowała swą morską potęgę i handlowała (także niewolnikami) w tych domach nad kanałami były magazyny. Barkami dostarczano do nich towar przywożony przez statki cumujące w porcie.

Barki są nieodłącznym elementem miejskiego krajobrazu. Wiele osób za mieszkało w nich po wojnie, bo nie wszystkich było stać na inne lokum. Aktualnie w Amsterdamie jest około trzech tysięcy barek mieszkalnych. I nie tylko. Kiedy przepływamy koło najmniejszego domu w mieście, w którym znajduje się hotel „Liberty”, spostrzegamy na barce schronisko kotów. Holendrzy, jak nam wyjaśnia Beata Jansen, mają bzik na punkcie zwierząt. To schronisko jest prywatne, utrzymuje się z datków. Równie oryginalnie wygląda kolejna barka, będąca jakby wielkim ogrodem. Trudno wprost uwierzyć, że kwiaty są sztuczne.

Przepływamy też nad najstarszym, XV-wiecznym mostem, w którym niegdyś było więzienie. Za moment kolejna atrakcja — to kościół, w którym spoczywają prochy Rembrandta. Tu również ślub brała obecna królowa Beatrix.

Po obu stronach kanału Dzentelmenów stoją siedemnastowieczne kamieniczki, z których schody prowadzą wprost do wody. To był złoty wiek dla Holandii, powstało wówczas mnóstwo budowli, które przetrwały do dziś. I to w znakomitym stanie. Właściciele troszczą się o to, by kamieniczki wyglądały jak nowe.

Docieramy wreszcie do najpiękniejszego zakątka, z którego widać, po

EKOLOGIA

Bieszczadzki rezerwat biosfery

Po przeszło 25 latach starań o powołanie wspólnego parku narodowego na pograniczu Polski, Czecho-Słowacji i Związku Radzieckiego można wreszcie mówić o sukcesie. 23 września br. w siedzibie Muzeum Przyrodniczego Bieszczadzkiego Parku Narodowego w Ustrzykach Dolnych podpisano protokół o współpracy przy tworzeniu Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery w Karpatach Wschodnich. Podpisy złożyli ministrowie odnośnych resortów ochrony środowiska i przyrody, Polski — Maciej Nowicki, Czecho-Słowacji, Ivan Tirpak oraz Ukrainy — Jurij Szerbak.

Ukraińcy i Słowacy porozumiewali się w tej sprawie już od września 1966 r., dyskutując w Użgorodzie o powołaniu międzynarodowego rezerwatu przyrodniczego w rejonie Stuzicy w Bieszczadach. Rok później w Starym Smokowcu postanowiono, że rezerwat ten obejmie 887 ha i otrzyma wspólną nazwę Krzemieniec (Kremenaros) Kremenec, od nazwy najwyższego wzniesienia w okolicy — Krzemienia (1214 m n.p.m.) znanego wielu turystom po trzech stronach granicy.

W protokole podpisanym przez trzech ministrów znajdujemy sformułowanie, mówiące o niepodzielności środowiska i współpracy państw w jego zachowaniu, o zaniepokojeniu globalnymi zagrożeniami środowiska, o odpowiedzialności przed narodami za bezpieczeństwo ekologiczne. Zgodnie z prawodawstwem trzech krajów ustalono, że należy utworzyć pograniczny rezerwat biosfery. Postanowiono też prowadzić badania naukowe na tym terenie oraz wspólnie wystąpić do Komitetu UNESCO „Człowiek i Biosfera” o włączenie każdej części z osobna oraz rezerwatu jako całości do międzynarodowej sieci rezerwatów biosfery. Warto przypomnieć, że od wielu lat na tej liście znajdują się trzy polskie parki narodowe: Białowiecki, Babiogórski i Słowiński oraz rezerwat ptasi na jeziorze Łuknajno.

Postanowiono jednocześnie powołać trójstronną Radę Koordynacyjną, której zadaniem będzie kierowanie postępowaniem prac przygotowawczych do zawarcia umowy międzyrządowej w sprawie rezerwatu i bieżący nadzór nad ochroną jego walorów ekologicznych.

Do dokumentu stwierdzającego porozumienie co do utworzenia międzynarodowego rezerwatu załączono

ne zostały dwa dokumenty: wykaz najważniejszych prac organizatorskich związanych z tworzeniem rezerwatu oraz apel trzech ministrów do organizacji rządowych i społecznych ruchów ekologicznych.

W załączniku znalazły się wzajemne zobowiązania dyrektorów Bieszczadzkiego Parku Narodowego, Chronionego Krajowego Obszaru Wschodnich Karpat (Czecho-Słowacja) i Gospodarstwa „Zakarpates” (Ukraina), informacja o powołaniu Międzynarodowej Rady Naukowej dla Wschodniokarpackiego Rezerwatu Biosfery (w jej składzie znajduje się po 5 osób z każdej ze stron), otwarciu w 1992 r. w Ustrzykach Górnych Stacji Naukowo-Badawczej, zapadła też decyzja o utworzeniu systemu łączności radiotelefonicznej, służbowych przejść granicznych dla służby leśnej i pracowników naukowych oraz publikacji materiałów informacyjnych o rezerwacie.

W apelu trzech ministrów do organizacji rządowych i ruchów ekologicznych czytamy, że teren rezerwatu ma wybitne walory ekologiczne i krajobrazowe, społeczne i kulturowe, należy zatem chronić je przed eksploatacją przez intensywny ruch turystyczny. Znaczenie międzynarodowe tego obszaru skłoniło ministrów do ogłoszenia apelu „o podtrzymanie wysiłków oraz okazanie pomocy przez organizacje rządowe i pozarządowe, społeczne ruchy ekologiczne przy tworzeniu i realizacji międzynarodowych programów badań naukowych, organizowaniu ekspedycji naukowych, tworzeniu systemów monitoringu i wymiany informacji ekologicznej na terytorium przyszłego rezerwatu biosfery”. Jest to nie tylko sprawa trzech państw, jest to sprawa całej Europy — podkreślili ministrowie.

Po wielu latach odczuwalne staje się w Bieszczadach zintegrowane działanie dla ochrony najcenniejszych obszarów na pograniczach państw. Jest to idea, która przyswiewala także polskiemu pionierowi ochrony przyrody i środowiska, który w latach 1919—1925 dążył do tworzenia pogranicznych parków narodowych w Tatrach i Pieninach, do współpracy międzynarodowej na tym polu i do wymiany turystycznej bez barier i biurokratycznych przepisów hamujących dostęp do najciekawszych obszarów położonych na polskiej granicy południowej. Takich obszarów jest wiele.

TOMASZ KOWALIK

Prywatyzacja szansą dla przedsiębiorczych

Największa w Polsce sieć konsultingowa stworzona przez Fundację Gospodarczą NSZZ „Solidarność” rozwiąże Twój każdy problem!

Nasza oferta jest najbogatszą w kraju!

Proponujemy:

1. Kompleksową obsługę przedsiębiorstwa państwowego w procesie prywatyzacji;
2. Doradztwo prawne, ekonomiczne, marketingowe, finansowe, podatkowe (konsulting gospodarczy);
3. Usługi z zakresu management contract;
4. Obsługę prawną przy tworzeniu nowych form działalności gospodarczej (spółki prawa cywilnego, handlowego, joint-venture);
5. Projektowanie kompleksowych systemów kadrowych;
6. Usługi w zakresie;
- Budowy struktury organizacyjnej przedsiębiorstwa,
- Budowy programów restrukturyzacyjnych (business plan),
- Badań marketingowych (produkt—rynek),
- Oprogramowanie komputerów (tworzenie zakładów wewnętrznych),
- Pomocy w obsłudze kredytowej (przygotowanie wniosków kredytowych).
7. Prowadzenie szkoleń i doskonalenie umiejętności polskich menedżerów w kraju i za granicą;
8. Organizacja konkursów na stanowiska kierownicze i samodzielne (badanie predyspozycji menedżerskich);
9. Szkolenia na członków rad nadzorczych (egzamin państwowy);
10. Szkolenia językowe;
11. Obsługa w zakresie prowadzonego Banku Informacji Gospodarczej i BC-NET (EWG—Bruksela).

Nasze atuty to: FACHOWOŚĆ, WIEDZA, DOŚWIADCZENIE.

Nasza dewiza: PROFESJONALIZM, KRÓTKIE TERMINY, KONKURENCYJNE CENY.

Współpracując z nami współpracujesz z naszymi sprawdzonymi partnerami.

Firmy konsultingowe

ARNOLD HILL Chartered Accountants (Wielka Brytania) — profesjonalne doradztwo księgowo-podatkowe, consulting, marketing, prywatyzacja (j-v), kredyty z linii zachodnich;
Hand L CONSULTING GROUP (Polska) — kompleksowa obsługa prawna, ekonomiczna, marketingowa, reklama i promocja w kraju i za granicą, usługi w zakresie management contract;
PROCOVA S.A. (Hiszpania) — consulting gospodarczy; promocja powiązań gospodarczych Polski z regionem Valencia (Spain);
GOPA (Niemcy) — consulting gospodarczy; pomoc w tworzeniu j-v polsko-niemieckich, obsługa kredytowa.

Firmy doradcze

NETHERLANDS MANA GEMENT CONSULTANCY PROGRAMME FOR DEVELOPING COUNTRIES (Haha—Holandia)
THE INVESTMENT FUND FOR CENTRAL AND EASTERN EUROPE (Duński Fundusz Inwestycyjny — Kopenhaga—Dania)

- popiera duńskie inwestycje w Polsce;
- kojarzy partnerów (j-v)
- udziela finansowego wsparcia;
- wspiera rozwój sektora prywatnego w Polsce;

KNOW-HOW FUND (Wielka Brytania)

Polsko-Amerykański Fundusz Przedsiębiorczości (USA)
 Jeżeli nie jesteś jednym z 400, zgłoś się do nas, a będziesz 401 na liście prywatnych firm.

Fundacja Gospodarcza NSZZ „Solidarność”
 75-950 Koszalin
 ul. A. Lampego 34
 (Urząd Wojewódzki)
 pok. 55—60
 tel. 28-548, 250-91

„SCARLETT” ALEXANDRY RIPLEY

Kto zastąpi Vivien Leigh?

Trwają już wyścigi do ról Scarlett i Rhett w filmowym dalszym ciągu „Przeminęło z wiatrem”. Kandydatów jest mnóstwo. W konkurencji pań największe szanse na zwycięstwo ma 23-letnia Julia Roberts, bohaterka kasowego hitu „Pretty Woman”. Rudowłosa, o niewinnym spojrzeniu, „dziwka i święta”. Może tylko serce ma zbyt dobre, ale w końcu od czego jest aktorka. Niewykluczone, że przebiją ją Jane Seymour (40) — podobno obiecano jej tę rolę już w 1988 roku. My pamiętamy ją z „Wichrów wojny” (część druga) — już wtedy mówiło się, że zagrała tę rolę wyłącznie dlatego, iż reżyserem był jej mąż. Tak więc niekoniecznie talent musi zdecydować o zwycięstwie w tym wyścigu.

Jako ewentualną kandydatkę wymienią się również Lesley Ann Down (37), słodka i niewinna Madeleine z serialu „Północ—Południe”. Nadziejemy ma jednak również Demi Moore (28), żona Bruce’a Willisa, matka kolejnej, drugiej już córki Scout, słynna głównie z tego, że w ósmym miesiącu ciąży pozowała do aktu — taki brak oporów podobałby się chyba Scarlett Margaret Mitchell, choć niekoniecznie tej starszej i nudniejszej stworzonej przez Alexandrę

Ripley. Ostatnia z wymienianych potencjalnych Scarlett to Annett Bening (31), związana obecnie w życiu prywatnym z Robertem de Niro i oczekująca jednocześnie dziecka Warren’a Beatty.

Wśród panów wymieniana jest partnera Julii Roberts z „Pretty Woman” Richarda Gere, który jednak wydaje się do roli pełnokrwistego Rhetta — znów mowa o wersji Margaret Mitchell — cokolwiek za mdły. Najbardziej fizycznie podobny do Clarka Gable jest Tom Selleck (46), choć samo podobieństwo może nie wystarczyć. Widzi się w tej roli również senior, Sean Connery (61), słynny James Bond, który z wiekiem prezentuje się coraz lepiej — oglądaliśmy go jako mnicha w filmie „Imię różny”. Najmniejsze szanse ma Alain Delon (55), już choćby dlatego, że jest Francuzem, a Amerykanom pewnie wystarczy, że filmowa Scarlett z pierwszej części była Angielką, a nie dziewczyną z Południa. I wreszcie Richard Chamberlain (56) — bohater „Shoguna”, „Casinowy”, przystojny ksiądz z „Ptaków ciemnych krzewów”. Podobno Chamberlain jest gotów na wszystko, aby tylko kobiety zapomniały, że kiedykolwiek istniał Clark Gable. Wyścig trwa.

EWA GRONOWSKA



Aż 900 tys. egzemplarzy powieści „Scarlett”, będącej dalszym ciągiem słynnego „Przeminęło z wiatrem” zostało wydanych na amerykańskim rynku. „Scarlett” to oczywiście Scarlett O’Hara, bohaterka „Przeminęło z wiatrem”, ale jej dalsze perypetie opisuje nie Margaret Mitchell (zmarła w 1949 r.) lecz Alexandra Ripley, autorka kilku powieści z życia południa USA. Wydawnictwo Warner Books zapłaciło za tę książkę 4,9 mln dolarów. Jednocześnie „Scarlett” ukazała się w księgarniach 39 innych krajów w 18 językach.

Na zdjęciu: Alexandra Ripley ze swoją książką „Scarlett”.

PA/CAF — AP

TV-SAT
SS 6060, SS 9000
KODOWANA BLOKADA PROGR.
STEREO, PILOT
GRAFIKA NA EKRANIE
PROGRAMATOR CZASOWY-TIMER
WIELE INNYCH FUNKCJI

TOSHIBA
PLASKI, PROSTOKĄTNY KINESKOP
TELETEKST

TOP-MIX
„TOP-MIX” Koszalin, Wenedów 5, tel. 270-03
„TOP-MIX” Słupsk, Grunwaldzka 14, tel. 39-651
„TOP-MIX” Pila, Kilińskiego 14, tel. 273-24
Miastko tel. 31-85
Bytów, ul. Gdańska 12, tel. 33-57
Bytów, „Tomax” Sikorskiego 36, tel. 33-57
Złocieniec, ul. 5 Marca Zakład RTV, tel. 712-11
Szczecinek, tel. 406-24, 429-35
Polczyn-Zdrój, tel. 62-382, Bobolice, tel. 454
Lębork, ul. Staromiejska 10, tel. 62-31-92
Ustka, „Cent”, Sportowa 15, tel. 144-893
godz. 10-18 soboty godz. 10-14

K-682-0

Nocny Klub Bilardowy
zaprasza codziennie od godz. 16 na ulicę Sniadeckich 1 „G” Klub „Klocek”
Zapraszamy

G-1195

„BINEX TURIST” Koszalin, Dworcowa 2, tel. 260-41 zaprasza

Włochy 19-28 X, cena 3.300 tys. (przejazd, noclegi, śniadania)
Francja 26-31 X, cena 1.880 tys. (przejazd, noclegi, śniadania)
Turcja 19-27 X, cena 1.400 tys. (miejsca podwójne)
Szwajcaria po samochody 9 i 16 X, cena 1.800 tys.
Berlin na środy i soboty, cena 150 tys. zł.

G-1109-0

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

FORD taunus 1300 cm sześć. — benzyna (1981) nie ocłony, cena 16.000.000, —volkswagen passat 1600 cm sześć. benzyna, rok 1979, cena 13.000.000, — passat na części. Białogard, tel. 43-44.

STAR 28 opłandekowany 6 mln, volkswagen transporter blaszak 1976, 19 mln. Bytów, 40-95.

SPRZEDAM wykończony dom lub wynajmę. Kołobrzeg, tel. 260-16.

TELEWIZORY kolorowe Neptun po najniższych cenach N 745 T 5390, N 745 — 4590, N-547BT 4490. Koszalin, ul. Janka Krasickiego (teren podożyn-kowy), tel. 516-62.

FIAT 126p, 6.500.000. Kołobrzeg, tel. 225-80.

FSO 1984. Słupsk, tel. 371-57.

126p 1985, Ustka, 144-453.

ŁADĘ 1500 (1977) lub zamienię na 126p. Koszalin, tel. 575-49.

RENAULT 19 charade I. 4 (1990) 43.000, alfa 75 I. 6 (1990) 43.000. Słupsk, 236-05.

PONTIACA trans — am 1988, fiat 125, 1990 składak. Mielno, 189-732.

SAAB 900 GLI (1983). Słupsk, 221-42.

MERCEDES 208, 1980, 32 mln. Koszalin, 357-88.

MERCEDES 307D (1987) 18.000 DM, Sławno, 37-62.

MERCEDES 207D (1986) 117 mln, opel kadett I. 2 (1980) na części. Koszalin, Rynek Staromiejski 4/1.

TRABANTA (combi) silnik Vw 1100. Koszalin, Spółdzielca 1/11.

NYSE, Sławno, tel. 85-86.

PRZYCZEPĘ do transportu samochodów. Słupsk, 379-90.

DO Mercedes 123 przednie zawieszenie i tylne, komplet kół, pompę wtryskową oraz różne części. Kupię nadwozie do fiat 126 po wypadku 2-3 lat. Koszalin, tel. 309-17.

AUDI 100, 1987. Miastko, 37-31.

SPRZEDAM napownicę, napy, maszynę do naprawy pończotych, biel cynkową, parkiet bukowy. Koszalin, 368-61.

M-3 w Białogardzie. Koszalin, tel. 571-40.

„GŁOS POMORZA”
nakłady: wyd. codzienne — 56.860, wyd. magazynowe — 121.400
łącznie we wrześniu — 1.801.000

BIURA OGŁOSZEŃ I REKLAMY

Koszalin: ul. A. Lampego 20, tel. bezpośredni 222-91 i 262-61 (centrala), ttx: 0532275, fax: 233-09
Słupsk: ul. Sienkiewicza 20, tel. 266-08, ttx: 582213, fax: 251-95.

PRZEDSTAWICIELSTWA W TERENIE:

Białogard: Dom Kultury — ul. 1 Maja 15, tel. 23-34 (do godz. 15);
Bobolice: Baza GS nr 1 ul. Pocztowa, tel. 495;
Bytów: TUIR „Warta”, ul. Kochanowskiego 3, tel. 22-80, g. 8-16;
Czaplinek: „IMPEX” ul. Poznańska (POM), tel. 550-21, ttx: 0532191 (w godz. 8-12) oraz ul. Żeromskiego 3/2, tel. 551-59 (w godz. 17-21);
Człuchów: ul. Zamkowa 5, tel. 739, ttx: 0533163;
Darłowo: OSiR, ul. Sportowa 1, tel. 30-45, ttx: 532460;
Drawsko Pom.: pl. Konstytucji 13, tel. 23-88;
Kołobrzeg: Cosmas SA, ul. Gryfitów 2, tel. 268-00; „Khan”, ul. Sienkiewicza 17 p. 9; tel. 248-13 w. 18;
Lębork: siedziba PUPiK, pl. Spółdzielczy 14/16, tel. 622-119, telex: 534248 oraz „MARS-POL”, ul. 1 Maja 4A, tel. 624-247;
Miastko: PHU „Unimarket”, ul. 3 Marca 1, tel. 26-61 w. 8 i 26-62 w. 8 (9-13);
Polczyn-Zdrój: Zakład Usługowo-Handlowy „Dukat”, ul. 5 Marca 21
Sławno: Ekspozytura OST „Gromada” ul. Rapackiego 2, tel. 70-12;
Szczecinek: Pawilon z tapetami, ul. Polna 5 oraz sklep motoryzacyjny ul. Kard. S. Wyszyńskiego 76 (d. Zukowa) tel. 440-61; Martex, ul. Kard. S. Wyszyńskiego 64, tel. 405-44;
Świdwin: Biuro Usług Turystycznych „Czajka”, ul. Kołobrzeka 3 tel. 26-83;
Ustka: PHUPiK, ul. Żeromskiego 9 (g. 8-16);
Złocieniec: AGENCJA REKLAMOWA „KWIATKOWSKI”, ul. Zdobywców Wału Pomorskiego 6/58, (do godz. 16.00) tel. 71-455 (czynny całą dobę).
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

UWAGA! UWAGA! UWAGA!
Stacja Przesypowa Cementu w Skibnie
oferuje po najniższych cenach na Pomorzu Środkowym
Cement P-35 d luzem — 508 tys. za 1 tonę
Wapno hydrat. luzem — 580 tys. za 1 tonę
Uwaga rolnicy: cement luzem ładujemy także na przyczepy
Szczegółową informację można uzyskać tel. Koszalin — 185-269, 208, 209, 277.

K-1269

THP „Porthos” SA
inicjuje nowe przedsięwzięcia gospodarcze
Zapraszamy do współpracy osoby fizyczne i firmy.
Preferowane kierunki działań to:
★ prowadzenie sklepu monopolowego oraz hurtowni piwa i wina z możliwością rozszerzenia działalności na kraj. Wymagane minimum 350 mln zł oraz lokal magazynowy 250 m² w dobrym punkcie.
★ Piwiarnia „Bawarska”. Wymagany lokal w centrum miasta i gotówka
★ Sklep spożywczy. Wymagana gotówka oraz własne zaangażowanie
★ Butik. Wymagana gotówka
★ Stoisko elektroniczne. Wymagana gotówka
★ Stoisko i hurtownia chemii gospodarczej. Wymagana gotówka i duży magazyn.
Informacje Warszawa tel. 46-72-30, 46-36-47 lub po godz. 20.00 tel. 61-05-793.
Zapraszamy na spotkanie w sklepie firmowym „Porthos” w Słupsku przy ul. Zawadzkiego 4A w sobotę 12.10.1991 r. o godz. 17 i w niedzielę 13.10.1991 r. o godz. 13.
Oferty listowne proszę kierować pod adresem T.H.P. „Porthos” SA 02-383 Warszawa ul. Grójecka 128 paw. 25.

G-1168-0

AKUPUNKTURA
★ IGLY
★ LASER
wysoka skuteczność
● nerwice
● bóle głowy
● bóle kręgosłupa, stawów
● astma
● moczenie nocne
● krótkowzroczność
Wykonują lekarze specjaliści
Gabinet prywatny
Słupsk, Warszawskiego 9, tel. 302-58, po 17

G-1183

Kupię lub wynajmę lokal w Kołobrzegu
centrum lub okolice na cichą działalność usługową
Koszalin, tel. 265-94

G-1208

KUPNO

FORD taunus 1300 cm sześć. — benzyna (1981) nie ocłony, cena 16.000.000, —volkswagen passat 1600 cm sześć. benzyna, rok 1979, cena 13.000.000, — passat na części. Białogard, tel. 43-44.

STAR 28 opłandekowany 6 mln, volkswagen transporter blaszak 1976, 19 mln. Bytów, 40-95.

SPRZEDAM wykończony dom lub wynajmę. Kołobrzeg, tel. 260-16.

TELEWIZORY kolorowe neptun po najniższych cenach N 745 T 5390, N 745 — 4590, N-547BT 4490. Koszalin, ul. Janka Krasickiego (teren podożyn-kowy), tel. 516-62.

FIAT 126p, 6.500.000. Kołobrzeg, tel. 225-80.

FSO 1984. Słupsk, tel. 371-57.

126p 1985, Ustka, 144-453.

ŁADĘ 1500 (1977) lub zamienię na 126p. Koszalin, tel. 575-49.

RENAULT 19 charade I. 4 (1990) 43.000, alfa 75 I. 6 (1990) 43.000. Słupsk, 236-05.

PONTIACA trans — am 1988, fiat 125, 1990 składak. Mielno, 189-732.

SAAB 900 GLI (1983). Słupsk, 221-42.

MERCEDES 208, 1980, 32 mln. Koszalin, 357-88.

MERCEDES 307D (1987) 18.000 DM, Sławno, 37-62.

MERCEDES 207D (1986) 117 mln, opel kadett I. 2 (1980) na części. Koszalin, Rynek Staromiejski 4/1.

TRABANTA (combi) silnik Vw 1100. Koszalin, Spółdzielca 1/11.

NYSE, Sławno, tel. 85-86.

PRZYCZEPĘ do transportu samochodów. Słupsk, 379-90.

DO Mercedes 123 przednie zawieszenie i tylne, komplet kół, pompę wtryskową oraz różne części. Kupię nadwozie do fiat 126 po wypadku 2-3 lat. Koszalin, tel. 309-17.

AUDI 100, 1987. Miastko, 37-31.

SPRZEDAM napownicę, napy, maszynę do naprawy pończotych, biel cynkową, parkiet bukowy. Koszalin, 368-61.

M-3 w Białogardzie. Koszalin, tel. 571-40.

KURNIK, ciągnik C-360-3, przyczepę. Kępcze, tel. 135.

SPRZEDAM sad o pow. 1,5 ha z pozw. na budowę. Kołobrzeg, tel. 225-48.

PLANTACJĘ malin z barakowozem. Koszalin, tel. 511-70, po dwudziestej.

DZIAŁKĘ budowlaną. Sławno, 33-11.

DZIAŁKĘ budowlaną z dokumentacją. Szczecinek, Chodkiewicza 3/4.

DZIAŁKĘ w Łazach, kiosk drewniany. Koszalin, 544-27.

SPRZEDAŻ działki budowlanej. Dębica Kaszubska, tel. 258-91, wew. 777.

DZIAŁKĘ w centrum Koszalina usługowo-handlową z częścią mieszkalną (kamieniczka) sprzedam lub wejdę w spółkę. Oferty pisemne: Koszalin, Biuro Ogłoszeń nr 12193.

ZIEMI 3,6 ha, ładnie położone, 2 km za Koszalinem, tel. 227-09, godz. 19-21.

PIANINO — Calisia. Sławno, tel. 73-65.

TELEFAX Simens, Kobylnica, Młyńska 45.

AUTOMATY, gry telewizyjne. Słupsk, 311-30.

AKORDEON tanio. Koszalin, 312-86.

MEBLE sklepowe. Słupsk, Marii Dąbrowskiej 1.

SPRZEDAM komputery do usuwania zmaszczek: „MYOLIFT” odchudzanie „SUNLIGHT”. Warszawa, 15-26-99.

SPRZEDAM maszynę stolarską — komplet. Szczecinek, tel. 403-17.

Piec c.o. 1,1 m kw. Białogard, tel. 40-88.

WYŁĄCZARKĘ D-45 z kompletnym oprzyrządowaniem do wyrobu wężyków — rurek oraz do regulacji odpadów polietyleny sprzedam. Mielno, tel. 189-892.

PUSTAKI Alfa 3.000 szt. wykazowane, formy do pustaków 2, betoniarka 150, wibrator, garaż do wynajęcia. Koszalin, 545-51.

DRZEWA owocowe. Lębork, 1 Maja 4A.

KOCIĘTA perskie. Łobez, 746-61.

U nas najtańsze

Już za 600 tys. zł możecie Państwo kupić dziecięce hurtownia „Marmag”

ul. Okopowa 12/1, Kołobrzeg tel. 252-41, 252-44 tix 0532429 fax 81559

G-1180

UWAGA SKLEPY

MAGAZYNY HURTOWNIE
Regaly 1,70x2,75 m
sprzedam
Słupsk tel. 36-210

G-1207

KUPNO

FORD taunus 1300 cm sześć. — benzyna (1981) nie ocłony, cena 16.000.000, —volkswagen passat 1600 cm sześć. benzyna, rok 1979, cena 13.000.000, — passat na części. Białogard, tel. 43-44.

STAR 28 opłandekowany 6 mln, volkswagen transporter blaszak 1976, 19 mln. Bytów, 40-95.

SPRZEDAM wykończony dom lub wynajmę. Kołobrzeg, tel. 260-16.

TELEWIZORY kolorowe neptun po najniższych cenach N 745 T 5390, N 745 — 4590, N-547BT 4490. Koszalin, ul. Janka Krasickiego (teren podożyn-kowy), tel. 516-62.

FIAT 126p, 6.500.000. Kołobrzeg, tel. 225-80.

FSO 1984. Słupsk, tel. 371-57.

126p 1985, Ustka, 144-453.

ŁADĘ 1500 (1977) lub zamienię na 126p. Koszalin, tel. 575-49.

RENAULT 19 charade I. 4 (1990) 43.000, alfa 75 I. 6 (1990) 43.000. Słupsk, 236-05.

PONTIACA trans — am 1988, fiat 125, 1990 składak. Mielno, 189-732.

SAAB 900 GLI (1983). Słupsk, 221-42.

MERCEDES 208, 1980, 32 mln. Koszalin, 357-88.

MERCEDES 307D (1987) 18.000 DM, Sławno, 37-62.

MERCEDES 207D (1986) 117 mln, opel kadett I. 2 (1980) na części. Koszalin, Rynek Staromiejski 4/1.

TRABANTA (combi) silnik Vw 1100. Koszalin, Spółdzielca 1/11.

NYSE, Sławno, tel. 85-86.

PRZYCZEPĘ do transportu samochodów. Słupsk, 379-90.

DO Mercedes 123 przednie zawieszenie i tylne, komplet kół, pompę wtryskową oraz różne części. Kupię nadwozie do fiat 126 po wypadku 2-3 lat. Koszalin, tel. 309-17.

AUDI 100, 1987. Miastko, 37-31.

SPRZEDAM napownicę, napy, maszynę do naprawy pończotych, biel cynkową, parkiet bukowy. Koszalin, 368-61.

M-3 w Białogardzie. Koszalin, tel. 571-40.

KURNIK, ciągnik C-360-3, przyczepę. Kępcze, tel. 135.

SPRZEDAM sad o pow. 1,5 ha z pozw. na budowę. Kołobrzeg, tel. 225-48.

PLANTACJĘ malin z barakowozem. Koszalin, tel. 511-70, po dwudziestej.

DZIAŁKĘ budowlaną. Sławno, 33-11.

DZIAŁKĘ budowlaną z dokumentacją. Szczecinek, Chodkiewicza 3/4.

DZIAŁKĘ w Łazach, kiosk drewniany. Koszalin, 544-27.

SPRZEDAŻ działki budowlanej. Dębica Kaszubska, tel. 258-91, wew. 777.

DZIAŁKĘ w centrum Koszalina usługowo-handlową z częścią mieszkalną (kamieniczka) sprzedam lub wejdę w spółkę. Oferty pisemne: Koszalin, Biuro Ogłoszeń nr 12193.

ZIEMI 3,6 ha, ładnie położone, 2 km za Koszalinem, tel. 227-09, godz. 19-21.

PIANINO — Calisia. Sławno, tel. 73-65.

TELEFAX Simens, Kobylnica, Młyńska 45.

AUTOMATY, gry telewizyjne. Słupsk, 311-30.

AKORDEON tanio. Koszalin, 312-86.

MEBLE sklepowe. Słupsk, Marii Dąbrowskiej 1.

SPRZEDAM komputery do usuwania zmaszczek: „MYOLIFT” odchudzanie „SUNLIGHT”. Warszawa, 15-26-99.

SPRZEDAM maszynę stolarską — komplet. Szczecinek, tel. 403-17.

Piec c.o. 1,1 m kw. Białogard, tel. 40-88.

WYŁĄCZARKĘ D-45 z kompletnym oprzyrządowaniem do wyrobu wężyków — rurek oraz do regulacji odpadów polietyleny sprzedam. Mielno, tel. 189-892.

PUSTAKI Alfa 3.000 szt. wykazowane, formy do pustaków 2, betoniarka 150, wibrator, garaż do wynajęcia. Koszalin, 545-51.

DRZEWA owocowe. Lębork, 1 Maja 4A.

KOCIĘTA perskie. Łobez, 746-61.

COMMODORE
★ aparaty telefoniczne
★ rowery
Ustka, pl. Wolności 5

G-1178-0

HURTOWNIA PAPIEROSÓW

oferuje
★ papierosy zagraniczne i krajowe (14-16% marży w szerokim asortymencie)
★ przedłużony termin płatności
★ przy zakupie powyżej 5 mln zł zapewniamy własny transport
Słupsk ul. Zamiejska 8 (naprzeciwko „Karczmy pod Kluką”) tel. 257-78
godz. 8-15.30 sobota 9-13

G-1182-0

Zatrudnię lub przyjmę z wkładem do spółki wykwalifikowanego masarza i stolarza
Zapewniam komfortowe mieszkanie rodzinne
Piotr Bejda 22-150 Wierzbica Syczyn 86, woj. chełmskie tel. 66-32-96.

G-1193

Hurtownia Bomax
Przedstawiciel Tureckiej Firmy Handlowej
OFERUJE PO NAJNIŻSZYCH CENACH
● tkaniny
● obuwie sportowe typu: Fischer Wrangler Haley i inne
● koszule męskie
● rodzyńki
● pokrowce na materace — frotté
Szczecinek, ul. Kościuszki 85 tel. 403-17

G-1181

UWAGA! ZAKŁADY KRAWIECKIE I SKLEPY PASMANTERYJNE
= POL-KOM =
Słupsk, ul. Bucza 22 (Pralnia) tel. 229-40 (8-15) tel. 382-63 po 16
poleca
★ guziki (już od 180 zł)
★ igły
★ koronki
★ inne dodatki pasmanteryjne
ZAPRASZAMY

G-869-0

UWAGA! ZAKŁADY KRAWIECKIE I SKLEPY PASMANTERYJNE
= POL-KOM =
Słupsk, ul. Bucza 22 (Pralnia) tel. 229-40 (8-15) tel. 382-63 po 16
poleca
★ guziki (już od 180 zł)
★ igły
★ koronki
★ inne dodatki pasmanteryjne
ZAPRASZAMY

G-869-0

LOKALE

DWUPOKOJOWE mieszkanie do wynajęcia. Koszalin, 273-45.

UCZENNICIA poszukuje stancji w Koszalinie. Kołobrzeg, 215-04.

SŁUPSK — M-3 do wynajęcia. Słupsk, tel. 338-27.

PIĘTRO domu (centrum Ustki) do wynajęcia. Słupsk, 287-58.

POSZUK



Rowerem tędy i owędy

Daleko nam do takiej światowej potęgi rowerowej jak Wietnam, którego statystyczny mieszkaniec spędza jedną trzecią życia na siodełku. Ale w odróżnieniu od Wietnamczyków już nie musimy oszczędzać przez 2-3 lata na kupno jednego, zwykłego roweru. Polska przeżywa co prawda rowerowy boom, ale jest to moda płynąca z Zachodu. Jednakże niewiele ma to wspólnego z powszechnym, takim jak na przykład wietnamskie, kolarstwem użytkowym. Jest to bowiem szczególnie rodzaj kolarstwa rekreacyjnego, wykorzystującego najnowsze osiągnięcia techniki.

Dyktatorem postępu w konstrukcji rowerów...

Ostatnim krzykiem mody...

... było i jest zazwyczaj kolarstwo sportowe i wyczynowe, sięgające do najnowszych technologii materiałowych oraz opracowań konstrukcyjnych w dziedzinie mechaniki. Tak więc wynaleziony w 1817 roku przez K. Draisa bacyk był wielokrotnie ulepszany przez francuskich i niemieckich technologów i konstruktorów zanim stał się współczesnym rowerem. Przełom w konstrukcji tego jednośladowego pojazdu nastąpił w 1869 roku, kiedy J.F. Trefz zastosował w nim łańcuch Galle'a. Umożliwiło to przeniesienie napędu z koła przedniego na tylne, znaczne zmniejszenie rozmiaru pojazdu, usprawnienie i ułatwienie posługiwania się nim.

Dziś w powszechnym użytku są jeszcze rowery, których konstrukcja wywodzi się z lat trzydziestych naszego stulecia. Jednakże od niedawna, najwyżej od kilkunastu lat, rowery, zwłaszcza wyścigowe i wyczynowe przeszły kolejny okres zasadniczych zmian. Widoczne są one szczególnie w konstrukcji ram i przekładni oraz w układach hamulcowych, wyposażeniu dodatkowym i wystrój. Rowerowa „szpic” — technika — to rami odlewane z metali lekkich, a więc magnezu, stopów aluminium.

Od roku francuska firma Look i amerykańska Specialized wykonują rami z włókien węglowych, ceramicznych i aramidowych. Nowością rowerowych konstrukcji są japońskie przerzutki Shimano, znane też jako „Hyperglide”. W porównaniu z tradycyjnymi przekładniami mają one na każdym kole część zębów niższych, przez które przeskakują łańcuchy. Są w rowerach takie elementy, gdzie wtargnęła technika lotnicza. Na przykład pedały amerykańskiej firmy Aerolite obracają się na łożyskach z samolotów Boeing. Te i inne nowinki techniczne sprawiają, że rower staje się pojazdem najsprawniejszym wśród wszystkich innych wehikułów. Warto pamiętać, że zawsze uchodził za konstrukcję prawie doskonałą, gdyż jeszcze nie wymyślono innego pojazdu, który miałby niemal 100-procentową sprawność. Jazda rowerem powoduje utratę zaledwie 1 procenta przyłożonej mocy. Wszelkie ulepszenia zbliżają rower do perpetuum mobile, którym pewnie nie stanie.

... są jeepy na dwóch, niemal balonowych kołach. Są to rowery najnowszej generacji typu ART i MTB. Znałcy techniki rowerowej wiedzą, że to skrótowe określenie pochodzi od angielskich słów: All Terrain Bike i Mount Terrain Bike. Pierwszy z tych symboli, używanych już powszechnie, oznacza rower na każdy teren, a drugi: rower na teren górski. Jest to techniczne skojarzenie roweru wyścigowego z jednośladowym, terenowym jeepem.

Rower terenowy, zwane najczęściej „górkami”, są już i u nas bardzo popularne i także produkowane od ubiegłego roku przez bydgoski „Romet”. Jeśli wierzyć doniesieniom krajowej prasy, to tego typu pojazdy stanowią obecnie połowę sprzedawanych na świecie rowerów. Co ciekawe, ich jakby pierwowzorem były dziecięce rowerki typu BMX. A co jeszcze ciekawsze i zdumiewające, to w sklepach rowerowych można kupować jednoślady dziecięce i młodzieżowe typu BMX oraz rowery typu ATB z metryką Zakładu Usługowo-Produkcyjnego Lecha Kołuszewskiego w Bydgoszczy. Nie wygląda więc na to, że w produkcji nowoczesnych rowerów daliśmy się tak bardzo zdysztansować światowym liderom.

Prawdziwy rower górski wręcz fascynuje wyglądem, techniką i technologią wykonania oraz walorami użytkowymi. Eksploatacja tego pojazdu wymaga też pewnej wiedzy i umiejętności, zwłaszcza w posługiwaniu się przerzutkami, mającymi najczęściej od 16 do ponad 20 stopni prowadzenia łańcucha na kołach zębatych suportu i wolnobiegu. O tym, że jest to wyższa szkoła jazdy rowerowej mogliśmy się przekonać niedawno, oglądając program telewizyjny o taternikach i spadochroniarzach na... rowerach klasy MTB.

Niebawem pewnie na własne oczy zobaczymy takie karkołomne wyczyny rowerzystów. Na razie najczęściej oglądamy rowery górskie na dachowych bagażnikach samochodów. Ale stanowią one wyposażenie nie tylko zachodnich gości. Coraz częściej widząc je na wyposażeniu rodzimych, zmotoryzowanych turystów. Oczywiście

ście tych, których stać na ich kupno, bo rowery górskie są drogie.

Nie jest wcale przesadą, że za trzy przedniej marki rowery MTB można sprawić sobie samochód. Jeden kosztuje tyle co syrenka lub trabant na giełdzie.

Rowerowy renesans...

...jaki niewątpliwie następuje również w naszym kraju, jest znakomicie postrzegany przez producentów i sprzedawców. Na przykład w największym sklepie rowerowym województwa, przy ul. Grodzkiej w Słupsku, klientela kłębi się przy ladach co dzień. Współdziaławiec sklepu — spółki, Stefan Margas, od trzydziestu lat pracuje w tym samym sklepie, o rowerach i rowerzystach może mówić bardzo długo. Zna dobrze klientelę...

— Jest ona bardzo różna — mówi — od dość licznej grupy wachaczy kleju do dętek, po nabywców ekskluzywnych rowerów i części, którym nie żal kilkuset tysięcy złotych na japońską przerzutkę czy znakomite siodełko. Podam przykład: ten pan, który swoim mustangiem objeżdżał Danię, chce znowu jakąś krajową część swego roweru zastąpić zagraniczną. I my mu to sprowadzimy. Nie brakuje nam też zagranicznych klientów, bo mają co kupować. Oferujemy około setki różnego rodzaju i typu rowerów. W maju sprzedawaliśmy ich po dwadzieścia dziennie, teraz jeden — dwa. Ale to i tak nie do porównania z niedawnym okresem, kiedy było tu pustawo, a podczas rzadkich dostaw składaków leciały szyby w oknach wystawowych, tak klientela napierała. A przyszłość faktycznie należy do rowerów klasy MTB. Ta moda tutaj dała już znać o sobie. Idą rowery górskie produkcji krajowej, angielskiej i tajwańskiej. Wydaje się jednak, że cena w granicach trzech milionów złotych jest bardzo wysoka, stanowi barierę popytu...

— Mieliśmy zresztą japoński rower górski z 21-stopniowymi przerzutkami — dodaje Helena Kmin, współudziaławiec spółki. — Kosztował 4,4 mln zł; stał półtora miesiąca i nie znalazł nabywcy.

— A są tacy kontrahenci, którzy oferują rowery za 12 milionów złotych — powiada Stefan Margas. — To już pojazd światowej klasy. A czy i kiedy będziemy mieli nabywców tak drogiego roweru? Myślimy, że prędzej czy później tacy się trafią spośród tych, którzy tutaj nie kupują byle czego. Niewiele ich, ale widać wyraźnie, że nie żałują pieniędzy na rowery kosztowności. O mniej zamożnych też się troszczymy, oferując im około półtora tysiąca pozycji asortymentowych. Zainteresowanie tym co polecamy świadczą zapewne o rowerowym renesansie. Oby jeszcze tylko dróg dla rowerzystów nam przybywało. Będzie zdrowo i bezpiecznie.

IRENEUSZ WOJTKIEWICZ
(zdjęcie autora oraz archiwum)



JEGO nazwisko błyskawicznie kojarzy się wszystkim z Formułą 1. Ten Austriak, mający na swoim koncie aż trzy tytuły Mistrza Świata zdobyte w latach 1975, 77 i 84 przeżył w swojej karierze kierowcy F-1 więcej rozczarowań niż radosnych chwil. Przez wszystkie lata spędzone w światku czterech kółek stworzył wokół swojej osoby potężny mit. „Wielki Niki”, jak go nazywali kibice Ferrari, miał opinię człowieka niezwykle ambitnego i upartego w swym dążeniu do celu. Nie dotyczy to tylko chwil, które spędził za kierownicą. Taki jest na co dzień.

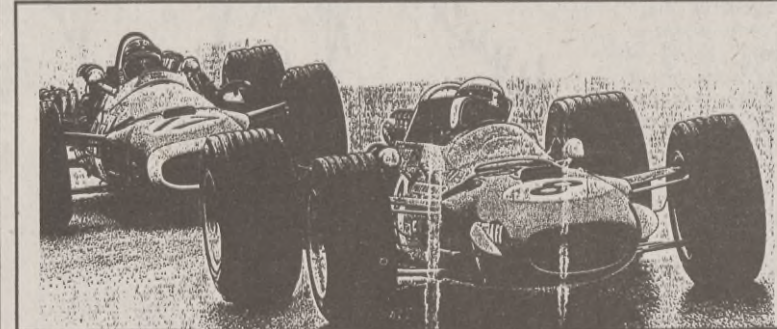
Andreas Nikolaus Lauda urodził się w 1949 roku w Austrii. Swoją karierę zawodniczą rozpoczął w 1970 roku, zasiadając za kierownicą samochodu Formuły 3. Już dwa lata później po raz pierwszy poprowadził w wyścigu bolid Formuły 1. Miało to miejsce na jego rodzinnym torze Zeltweg w Grand Prix Austrii. Minęły zaledwie trzy lata i Lauda sięga po najwyższe trofeum w tym sporcie — Mistrzostwo Świata.

W następnym roku wszystko wskazuje na to, że Niki Lauda po raz drugi zdobędzie ten sam tytuł na samochodzie Ferrari. Prawdopodobnie tak by się stało gdyby nie jego tragiczny wypadek podczas Grand Prix RFN na torze Nürburgring. Wyścig ten odbył się w wyjątkowo trudnych warunkach atmosferycznych. Zawodnicy wystartowali na torze suchym, ale już w chwili później zaczął padać ulewny deszcz. Kierowcy w panice zjeżdżali do boków by zmienić opony. Tak też uczynił Lauda. Po przejechaniu kilku okrążeń z niewiadomych przyczyn jego bolid, zdaniem jednego z widzów, zaczął zachowywać się dość dziwnie. Chwilę później wpadł w poślizg i z ogromnym impetem uderzył w barierę ochronną, odbijając się od niej.

Na nieszczęście, właśnie nadjeżdżały z dużą prędkością dwa samochody: Hesketh i Surtees. Zderzenie z płonącym pojazdem Laudy było niuniknione, jednak kierowcy prowadzący oba te bolidy wyszli z tego bez szwanku. Natychmiast obaj rzucili się z pomocą w kierunku Austriaka. Szybko od nich był Włoch Arturo Merzario, któremu Lauda praktycznie zawdzięcza życie. To on, nie bacząc na niebezpieczeństwo jakie stwarzał płonący wrak, wyostał Laudę na zewnątrz.

Do tej pory nie wyjaśniono jeszcze dlaczego Niki, znajdując się w samochodzie trawionym przez ogień, zdjął kask odcinając się tym samym od automatycznego systemu przeżycia. Właśnie to spowodowało, że Lauda odniósł rozległe oparzenia twarzy trzeciego stopnia.

Natychmiast po wypadku odwieziono go do szpitala w Adenau, a następnie został przetransportowany do nowoczesnej kliniki medycznej w Mannheim. Diagnoza postawiona przez sześciu bardzo wysoko cenionych lekarzy była następująca: liczne złamania żeber, obrażenia wewnętrzne i drogi oddechowe zaatakowane przez spaliny dają minimalne szanse przeżycia.



Kuchnia mikrofalowa bez tajemnic

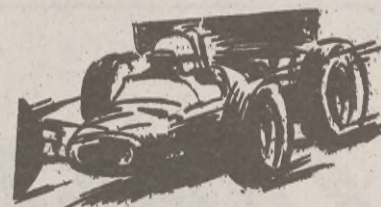
Z hurtowni Jan Waligóra i S-ka otrzymaliśmy książkę kucharską „Burdy” pt. „Gotujemy w kuchni mikrofalowej”. W przystępny sposób zaznajamia ona czytelnika z jeszcze nową w Polsce techniką gotowania w kuchence mikrofalowej. Pokazuje w jaki sposób wykorzystać wszystkie możliwości tego sprzętu. Wbrew powszechnej opinii, nie służy on tylko do podgrzewania i rozmrażania potraw. W kuchence można przygotowywać również pełnowartościowe dania.

Książka zawiera ponad 150 przepisów, wśród których znaleźć można przystawki, dania obiadowe, desery, a nawet ciasta. Przepisy są praktyczne i łatwe do przygotowania, a jednocześnie urozmaicone i oryginalne. Prawie wszystkie potrawy ilustrowane są wspaniałej jakości zdjęciami. Co ważniejsze (a niestety niezbyt często spotykane w tego typu publikacjach) większość składników jest łatwo dostępna w sklepach. Autorzy zapewniają, że wszystkie przepisy były wypróbowane w studium kulinarnym „Burdy”.

Proponowane potrawy różnią się od tradycyjnego polskiego jadłospisu. W książce lansowane są urozmaicone dania — bogate w warzywa i naturalne przyprawy. Osobny rozdział poświęcono „zdrowej żywności”.

„Gotujemy w kuchni mikrofalowej” jest nie tylko zestawieniem kilkudziesięciu przepisów. Czytelnik znajdzie w niej wiele praktycznych porad i wskazówek, nawet dotyczących naczyń jakich należy używać do gotowania w kuchence. Cennym uzupełnieniem jest tabela przeliczania czasów gotowania w zależności od maksymalnej mocy kuchenki oraz zestawienie wartości kalorycznej składników dań. Nie zabrakło również miejsca dla kilku czystych kartek książki przeznaczonych na własne notatki. (pa)

Fot. R. Matolepszy



Legenda NIKI LAUDY

Właściwie gdyby nie to, że Niki posiadał wyjątkowo silny organizm, prawdopodobnie nie przeżyłby tego wypadku. Wkrótce opuścił klinikę i udał się do kliniki chirurgii plastycznej w Ludwigshafen, gdzie przeszedł serię operacji mających na celu usunięcie blizn z twarzy. Niki był w fatalnej kondycji fizycznej, czekała go długa kuracja, zanim mógł odzyskać normalną formę. Fantastyczny Austriak snuł już plany powrotu na tory wyścigowe!

Do dnia dzisiejszego nie udało się wyjaśnić co było przyczyną kolizji. Istnieje wiele wersji, z czego dwie są najbardziej prawdopodobne. Pierwsza zakłada, że nie dokręcone koło oderwało się podczas pokonywania zakrętu, natomiast druga, że samochód Laudy najedźdząc na kalużę wpadł w nie kontrolowany poślizg. Jednak jedno jest pewne. Zespół Ferrari, z Enzo Ferrarim na czele, z niezwykłą starannością zataił wszelkie ślady po niebezpiecznej kraksie. Nawet śledztwo zostało szybko umorzone.

Cale to wydarzenie wpłynęło pośrednio na stosunki pomiędzy Niki Laudą a Commendatore Ferrari. Faktem jest natomiast, że nieporozumienia między nimi doprowadziły do opuszczenia przez Laudę zespołu Ferrari. Zanim jednak to się stało, Niki pracując w tym zespole zdobył jeszcze jeden tytuł Mistrza Świata (1977 rok).

Zapytany o nieporozumienia z szefem Ferrari, Austriak odpowiada: „Signore Enzo Ferrari przyzywałojony jest do traktowania ludzi z góry, a ja nie miałem na to ochoty. Owszem, zawdzięczałem Ferrarimu moje sukcesy i powtarzałem to wiele razy publicznie, że moje osiągnięcia były możliwe przede wszystkim dzięki jego wspaniałym samochodom. I wtedy wszystko było w porządku. Potem był ten wypadek w Nürburgring. W czterdzieści dni doszedłem do siebie i stanąłem na starcie. I nadal wszystko w naszych stosunkach było w porządku. Wreszcie na zakończenie sezonu był wyścig w Japonii. Ja na-

prawdę byłam w fatalnej dyspozycji fizycznej, bo psychicznie zrehabilitowałem się na tyle, by podjąć decyzję o starcie. Wtedy, w Japonii, nagle po pierwszych okrążeniach spadł ulewny deszcz. Trzeba było potroić koncentrację. Nawet jakaś drobna kolizja mogła się fatalnie skończyć, miałem przecież jeszcze szczyt na ciele. Zdecydowałem zjechać do boksu i nie kończyć wyścigu. I od tego momentu popsuło się między mną a Enzo Ferrarim. On jest apodyktyczny i nie uznaje kompromisów, miał żal do mnie, że się wycofałem, a ja nie chciałem się zabić. Ferrari uważał, że dla dobra jego zespołu powinienem wtedy zaryzykować, a ja zawsze twierdziłem, że o moim życiu decydować mogą tylko ja”.

W dwa lata później Lauda wycofuje się z Formuły 1. Oczywiście, wzbudziło to powszechne zdziwienie. Niki komentuje to w ten sposób: „Uznałem, że jest w życiu wiele ważniejszych spraw niż ściganie się w kółko”.

Mijają następne dwa lata i świat obiega sensacyjna wiadomość — Niki Lauda powraca do wyścigów Grand Prix! Wiele zespołów proponuje mu kuszące oferty. Niki wybiera najlepszą. Jest nią Mc Laren Ford. Kilku kierowców dość sceptycznie wyraziło się o powrocie Laudy. Ich zdaniem, po tak długiej przerwie powrót na szczyty F-1 jest niemożliwy. Austriak nie bierze sobie tych uwag do serca i pilnie przykłada się do treningów. Jest świadomy tego, że przez dwa lata samochody F-1 bardzo się zmieniły i tylko systematyczne ćwiczenia pozwolą mu na to, by mógł na nowo poczuć się w nich jak w domu. Na efekty nie trzeba długo czekać. Seria zwycięskich Grand Prix sprawia, że Niki Lauda po raz trzeci w swojej karierze staje się Mistrzem Świata Formuły 1. Rywale nawet nie próbują kryć swojego uznania dla genialnego Austriaka. Jego kolega i główny rywal, Alain Prost, przegrał tytuł zaledwie o pół punkta.

Rok później Lauda definitywnie wycofuje się z wyścigów Formuły 1. Obecnie jest biznesmenem i prowadzi linię lotniczą „Lauda Airlines”. Nadal pasjonują go wyścigi, ale ogranicza się on do oglądania telewizyjnych transmisji z Grand Prix.

Wielu znawców tego sportu uważa, że Lauda zawdzięcza swoją sławę jedynie wypadkowi, jaki go spotkał. My jednak zgodnie twierdzimy, że Niki był wspaniałym kierowcą F-1, o rzadko spotykanym talencie. Sławę swą zawdzięcza jedynie swojej wytrwałości, silnej psychice i wysiłkowi jaki włożył w przygotowanie do każdej jazdy.

MARCIN CZACHORSKI
RAFAŁ MAJEWSKI

Gotujemy w kuchni mikrofalowej



burda

Zawsze pod prąd

„Głos” rozmawia z KRZYSZTOFEM DAUKSZEWICZEM

— Okazją do naszego spotkania jest wydanie trzeciej już książki pt. „Izy Rajder”.

— „Izy Rajder” zawiera wiersze, piosenki, opowiadania, które napisałem kilka lat temu. Wszystko wówczas wyglądało inaczej, ale jeśli nawet któryś tekst stracił na aktualności, to cieszę się, że książka się ukazała, bo stanowi ona dla mnie samego pewną ścieżkę.

— „Easy Rider” nade wszystko cenili sprawiedliwość. Jakie wartości jeszcze by pan polecił?

— Przyjaźń, tolerancję i uczciwość.

— Czy można być do końca uczciwym?

— Do końca chyba nie. Ale ja mówię o uczciwości w innym wymiarze. Wracam do uczciwości w polityce.

— Dlatego w jakimś stopniu znalazłem się w opozycji do nowych rządów. Otóż uważam, że za mało w niej ludzi uczciwych, że „Solidarność” ze wszystkimi pięknymi hasłami właściwie skończyła się w momencie dojścia do władzy, gdy ma już za sobą własnego policjanta. Myślę, że trzeba mówić uczciwie, tłumaczyć jaki ustrój jest teraz budowany. Później znowu się okaże, że nie ma winnych.

— Co robiłby pan bez satyry?

— Gdyby Polska była krajem normalnym, to pracowałbym w bibliotece na Mazurach.

— To chyba jeszcze długo pan tam nie zamieszka. Na czym polegają zadania satyryka?

— Od pisania o przeszłości są historycy, o przyszłości — beletryści. Satyrycy mogą pisać tylko o teraźniejszości. Zawsze pod prąd, zawsze w opozycji.

— W roku 85 pisał pan: „Zbyt często mnie pytają ludzie, bo śpiewam im i gram, jaki naprawdę jest mój kraj?”. Jak pan odpowie na to pytanie dzisiaj?

— W tej piosence „I, to jest mój kraj”, nie zmieniłbym dziś ani słowa. Kraj się zmienił, natomiast nonsensy w najlepsze trwają, no, z jednym wyjątkiem: politycy mówią coraz gorzej po polsku. Również głupota jest ponadczasowa. Chciałbym, żeby była ona w jakimś skromniejszym wymiarze. To by mnie już satysfakcjonowało.

— W piosence o pochodzie śpiewał pan, że oto „idzie wolne miejsce po cenzurze”. Chyba już pan do niej nie tęskni?

— Oczywiście, że cenzura przeszkadzała, ale ja cenzorów traktowałem zawsze jako ludzi z drugiej strony stołu, i nie było się co pieniać. Takie były warunki. Albo się okopać i od razu iść do kościoła, albo spróbować robić swoje na estradzie. Mówić w miarę inteligentnie, zakamufłować to, co chcę powiedzieć i bawić się cenzorami.

— Taka zabawa dawała satysfakcję?

— Ja dorosłe, na swój sposób jestem inny. Do wszystkich utworów, które drukowałem po 1981 roku właściwie nie mam do siebie pretensji. Możliwe, że jeśli chodzi o styl, jakość — tak, ale poza polityczne ramki, które sobie nakreśliłem, nie wypadłem nigdy. I trzymam je do tej pory. Zmienia się rzeczywistość, lecz pewna etyka dalej obowiązuje.

— Czy ma pan w zanadrzu kolejne książki?

— Tak. Podobno przynajmniej do tego tylko grafomani, ale ja lubię pisać. Mam już zaczęte dwie następne.

— Dalej ostra satyra polityczna?

— Nie chciałbym, aby mi ktoś zmarował kraj, w którym żyję. Ja już mam te parę lat za sobą, urządziłem się, mam jakiś status społeczny, ale mam przecież dzieci i chciałbym, aby przeszły przez okres wchodzenia w życie w miarę bezboleśnie, żyły w normalnym kraju. Daję temu wyraz w książce „Między Worłujem a Przyszłościem”, tom I — „Przypieszenie”.

— „Worluj” to jest taka kraina, w której jest ta sama polityka, jaka nas otacza na co dzień. Natomiast w innym wymiarze żyją tam Polacy. Proboszcz jest sympatyczny i prosty, a nie najgorszy. Jest to świat, do którego chętnie wracam.

— Skończyłem pisać w lipcu i chciałem zrobić sobie do końca września przerwę, by potem wypuścić taki żart — grę polityczną. Ale w sierpniu był pucz w Moskwie, zdarzyło się parę innych rzeczy. Wynik był taki, że w końcu sierpnia miałem już trzydzieści kilka stron nowej książki. Tematy same się cisną.

— Proszę o przykłady.

— Niedawno usłyszeliśmy o „ujadających kundelkach i wilczurach”. Natychmiast napisałem „Rys historyczny 1946—1991”. Mamy tak. 1953 — lańcuchowe psy Tito.

1968 — pies na Żyda. 1970 — ujadająca kontrrewolucja. 1976 — spuszczone ze smyczy warcholy. 1980 — kasaćca ekstrema. 1981 — psy wojny. 1990 — święte psy 1991 — ujadające kundelki i wilczury.

W tych paru zdaniach mamy całą autentyczną historię 45 lat.

— Taki pieski świat. A pana typy na Nobla 1991 roku?

— Dałbym Nobla Balcerowiczowi z ekonomii za zdławienie hiperinflacji superrecesją, a z fizyki ministrowi Glapińskiemu za skuteczne rozbiście atomów budownictwa jądrami koncepcji. Nagroda z medycyny powinna przypaść braciom Kaczyńskim za pracę „władza w genach”, literacka — Stefanowi Niesiołowskiemu za przetłumaczenie „Quo vadis” H. Sienkiewicza na język Zjednoczonego Chrześcijaństwa Narodowego.

Najbardziej poszkodowany będzie Urban — miał szansę na Nagrodę Leninowską za internacjonalistyczne treści tygodnika „Nie”, a obecnie wygląda na to, że Nagród Leninowskich już nie będzie.

— Jest pan bardzo uszczypliwy.

— Muszę być. W tym kraju ciągle ktoś wymyśla coś takiego, że ja nie mogę spać po nocach. Piszę, żeby nie bić żony i dzieci. Gdy widzę naszą rzeczywistość, to nie mogę nie pisać.

— Dziękuję bardzo za rozmowę.

Rozmawiał: TADEUSZ DEPTUŁA

Był feliksem

„Tom Pankowski”

z życzeniami

umiankowanego

opłyny

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

zamyślił

O D Jerzego Guzka — magazyniera z Zakładu nr 6 Słupskich Fabryk Mebli w Lęborku nadszedł list adresowany do dyrektora przedsiębiorstwa w Słupsku, z wiadomością do redakcji „Głosu Pomorza” i Prokuratury Rejonowej w Lęborku. Jerzy Guzek napisał:

„Niniejszym informuję pana dyrektora o nieprawidłowościach do jakich jestem zmuszany przez kierownictwo zakładu w Lęborku. Odmowa ich wykonania doprowadziła do wręczenia mi rozkazu stosunku pracy z przyczyn ekonomicznych. Każdego miesiąca od momentu przyjęcia pracy w magazynie, zmuszano mnie do wystawiania fikcyjnych raportów magazynowych z przyjęcia wyrobów gotowych. Zawsze była mowa, że to ostatni raz. Gdy zrobiłem prawidłowy raport byłem zaraz szikanowany, proponowano wypowiedzenie i inne kary regulaminowe. Pozostając przed taką alternatywą zmuszony byłem znowu wystawiać fikcyjne raporty. Sytuacja trwała do czerwca br., kiedy to postanowiłem, że nie będę więcej chłopcem do bicia, reakcją była natychmiastowa. Poniżej przedstawiam tabelę przekazanych faktycznie do magazynu wyrobów gotowych i obok wykazanych w raportach magazynowych, od stycznia br.”

Z tabeli tej wynika, że w styczniu przekazano do magazynu 374 komody typu „Zug 232”; w raportach wykazano, że przyjęto 600 sztuk. Komód „Zug 236” przekazano 29; w raportach ujęto, że 100. Komód „Lulu 5D” odpowiednio 144 i 180. Podobnie było w lutym, marcu, kwietniu, maju, czerwcu i lipcu br.

W sierpniu raporty wypełnione były już zgodnie ze stanem faktycznym.

★

Zakład nr 6 Słupskich Fabryk Mebli mieści się w Lęborku przy ulicy Krzywoustego, w starych budynkach. Ogródzony jest metalowym płotem, dostępu do niego broni jeszcze portiernia. Przez portiernię wchodzi się do przyzakładowego sklepu, do biur i... do mieszkania kierownika.

Kierowniczka, Jadwiga Wesołowska, jest już uprzedzona o ewentualnej wizycie dziennikarza. Wie, że w każdej chwili może się pojawić. Rewident zakładowy ze Słupska, Halina Popiel rozpoczęła już porządkowanie zakładowej dokumentacji. Dyrektor SFM, Karol Lange w telefonicznej rozmowie uprzedził: „Pani Wesołowska jest osobą młodą, wymagającą. Na pewno jest pracownikiem wartościowym”.

Pan Guzek nie był zdyscyplinowany. Wypowiedzenie otrzymał w ramach zwolnień grupowych — wyjaśnia J. Wesołowska. — Zwolniony miał być przed rokiem, za niedobór tarcicy. Brakowało mu wówczas dwadzieścia metrów sześciennych drewna. Potwierdziła to też zakładowa kontrola. Nie ukradł tej tarcicy, ale nie dopełnił swoich obowiązków. Za to miał być ukarany zwolnieniem, ale posłaliśmy mu na rękę i pozostał jeszcze w pracy. Otrzymał tylko nagannę.

Jerzy Guzek magazynierem został wiosną 1989 roku. Był zaopiecznionym w zakładzie i nie chciał zmieniać pracy. Zastępca kierownika ostrzegł go jednak, że jeżeli nie zgodzi się sam przyjąć obowiązków magazyniera, to on na okres trzech miesięcy może zmusić go do tego. I zmusił.

— Dał mi takie polecenie i obiecał nawet podwyżkę po trzech miesiącach — mówi J. Guzek. — Ale słowa do dziś nie dotrzymał.

Jerzy Guzek twierdzi, że był za dobrym, za skrupulatnym pracownikiem. W biurze mówią, że raczej nie radził sobie z obowiązkami magazyniera. I... nie zawsze był w stanie pracować. Sporo było do niego uwag, ale potrzebny był i litowano się nad nim, dawano jeszcze szansę. On z niej nie skorzystał. W liście napisał:

„To prawda, sam to sprostę, że dzięki ślepotie pewnych grup społecznych można dość łatwo wdrzeć się na salony polityczne. Tylko że po jakimś czasie ktoś zawoła — król jest nagil! Wszystkim spadnie z oczu zaćma, stracę charyzmat i wyjdę na pajaca. A na dodatek wy, drumlisci, odwróciecie się ode mnie, zaczniecie chichotać i chwalić się — ja na niego nie głosowałem! Po czasie okaże się, że to krasnoludki zrobili mnie figurą. Poza tym boję się, że obsiądą mnie różne cwaniaki i stanę się kukłą, popychadłem. Nie piszę się na to! — powiedział z naciskiem i wyszedł. Nawet drzwiami nie trzasnął, zamknął je delikatnie.

Milczeliśmy zawiadzeni — pozabawili nas fajnej, podniecającej gry. Po chwili pan Śmietana rzekł: — Mądry facet. Nie przypuszczałem, że stać go na to, żeby zrezygnować przed startem. To się pretendentom raczej nie zdarza.

— To prawda, sam to sprostę, że dzięki ślepotie pewnych grup społecznych można dość łatwo wdrzeć się na salony polityczne. Tylko że po jakimś czasie ktoś zawoła — król jest nagil! Wszystkim spadnie z oczu zaćma, stracę charyzmat i wyjdę na pajaca. A na dodatek wy, drumlisci, odwróciecie się ode mnie, zaczniecie chichotać i chwalić się — ja na niego nie głosowałem! Po czasie okaże się, że to krasnoludki zrobili mnie figurą. Poza tym boję się, że obsiądą mnie różne cwaniaki i stanę się kukłą, popychadłem. Nie piszę się na to! — powiedział z naciskiem i wyszedł. Nawet drzwiami nie trzasnął, zamknął je delikatnie.

Milczeliśmy zawiadzeni — pozabawili nas fajnej, podniecającej gry. Po chwili pan Śmietana rzekł: — Mądry facet. Nie przypuszczałem, że stać go na to, żeby zrezygnować przed startem. To się pretendentom raczej nie zdarza.

— To prawda, sam to sprostę, że dzięki ślepotie pewnych grup społecznych można dość łatwo wdrzeć się na salony polityczne. Tylko że po jakimś czasie ktoś zawoła — król jest nagil! Wszystkim spadnie z oczu zaćma, stracę charyzmat i wyjdę na pajaca. A na dodatek wy, drumlisci, odwróciecie się ode mnie, zaczniecie chichotać i chwalić się — ja na niego nie głosowałem! Po czasie okaże się, że to krasnoludki zrobili mnie figurą. Poza tym boję się, że obsiądą mnie różne cwaniaki i stanę się kukłą, popychadłem. Nie piszę się na to! — powiedział z naciskiem i wyszedł. Nawet drzwiami nie trzasnął, zamknął je delikatnie.

Milczeliśmy zawiadzeni — pozabawili nas fajnej, podniecającej gry. Po chwili pan Śmietana rzekł: — Mądry facet. Nie przypuszczałem, że stać go na to, żeby zrezygnować przed startem. To się pretendentom raczej nie zdarza.

— To prawda, sam to sprostę, że dzięki ślepotie pewnych grup społecznych można dość łatwo wdrzeć się na salony polityczne. Tylko że po jakimś czasie ktoś zawoła — król jest nagil! Wszystkim spadnie z oczu zaćma, stracę charyzmat i wyjdę na pajaca. A na dodatek wy, drumlisci, odwróciecie się ode mnie, zaczniecie chichotać i chwalić się — ja na niego nie głosowałem! Po czasie okaże się, że to krasnoludki zrobili mnie figurą. Poza tym boję się, że obsiądą mnie różne cwaniaki i stanę się kukłą, popychadłem. Nie piszę się na to! — powiedział z naciskiem i wyszedł. Nawet drzwiami nie trzasnął, zamknął je delikatnie.

Milczeliśmy zawiadzeni — pozabawili nas fajnej, podniecającej gry. Po chwili pan Śmietana rzekł: — Mądry facet. Nie przypuszczałem, że stać go na to, żeby zrezygnować przed startem. To się pretendentom raczej nie zdarza.

— To prawda, sam to sprostę, że dzięki ślepotie pewnych grup społecznych można dość łatwo wdrzeć się na salony polityczne. Tylko że po jakimś czasie ktoś zawoła — król jest nagil! Wszystkim spadnie z oczu zaćma, stracę charyzmat i wyjdę na pajaca. A na dodatek wy, drumlisci, odwróciecie się ode mnie, zaczniecie chichotać i chwalić się — ja na niego nie głosowałem! Po czasie okaże się, że to krasnoludki zrobili mnie figurą. Poza tym boję się, że obsiądą mnie różne cwaniaki i stanę się kukłą, popychadłem. Nie piszę się na to! — powiedział z naciskiem i wyszedł. Nawet drzwiami nie trzasnął, zamknął je delikatnie.

Milczeliśmy zawiadzeni — pozabawili nas fajnej, podniecającej gry. Po chwili pan Śmietana rzekł: — Mądry facet. Nie przypuszczałem, że stać go na to, żeby zrezygnować przed startem. To się pretendentom raczej nie zdarza.

— To prawda, sam to sprostę, że dzięki ślepotie pewnych grup społecznych można dość łatwo wdrzeć się na salony polityczne. Tylko że po jakimś czasie ktoś zawoła — król jest nagil! Wszystkim spadnie z oczu zaćma, stracę charyzmat i wyjdę na pajaca. A na dodatek wy, drumlisci, odwróciecie się ode mnie, zaczniecie chichotać i chwalić się — ja na niego nie głosowałem! Po czasie okaże się, że to krasnoludki zrobili mnie figurą. Poza tym boję się, że obsiądą mnie różne cwaniaki i stanę się kukłą, popychadłem. Nie piszę się na to! — powiedział z naciskiem i wyszedł. Nawet drzwiami nie trzasnął, zamknął je delikatnie.

Milczeliśmy zawiadzeni — pozabawili nas fajnej, podniecającej gry. Po chwili pan Śmietana rzekł: — Mądry facet. Nie przypuszczałem, że stać go na to, żeby zrezygnować przed startem. To się pretendentom raczej nie zdarza.

— To prawda, sam to sprostę, że dzięki ślepotie pewnych grup społecznych można dość łatwo wdrzeć się na salony polityczne. Tylko że po jakimś czasie ktoś zawoła — król jest nagil! Wszystkim spadnie z oczu zaćma, stracę charyzmat i wyjdę na pajaca. A na dodatek wy, drumlisci, odwróciecie się ode mnie, zaczniecie chichotać i chwalić się — ja na niego nie głosowałem! Po czasie okaże się, że to krasnoludki zrobili mnie figurą. Poza tym boję się, że obsiądą mnie różne cwaniaki i stanę się kukłą, popychadłem. Nie piszę się na to! — powiedział z naciskiem i wyszedł. Nawet drzwiami nie trzasnął, zamknął je delikatnie.

Milczeliśmy zawiadzeni — pozabawili nas fajnej, podniecającej gry. Po chwili pan Śmietana rzekł: — Mądry facet. Nie przypuszczałem, że stać go na to, żeby zrezygnować przed startem. To się pretendentom raczej nie zdarza.

— To prawda, sam to sprostę, że dzięki ślepotie pewnych grup społecznych można dość łatwo wdrzeć się na salony polityczne. Tylko że po jakimś czasie ktoś zawoła — król jest nagil! Wszystkim spadnie z oczu zaćma, stracę charyzmat i wyjdę na pajaca. A na dodatek wy, drumlisci, odwróciecie się ode mnie, zaczniecie chichotać i chwalić się — ja na niego nie głosowałem! Po czasie okaże się, że to krasnoludki zrobili mnie figurą. Poza tym boję się, że obsiądą mnie różne cwaniaki i stanę się kukłą, popychadłem. Nie piszę się na to! — powiedział z naciskiem i wyszedł. Nawet drzwiami nie trzasnął, zamknął je delikatnie.

Milczeliśmy zawiadzeni — pozabawili nas fajnej, podniecającej gry. Po chwili pan Śmietana rzekł: — Mądry facet. Nie przypuszczałem, że stać go na to, żeby zrezygnować przed startem. To się pretendentom raczej nie zdarza.

— To prawda, sam to sprostę, że dzięki ślepotie pewnych grup społecznych można dość łatwo wdrzeć się na salony polityczne. Tylko że po jakimś czasie ktoś zawoła — król jest nagil! Wszystkim spadnie z oczu zaćma, stracę charyzmat i wyjdę na pajaca. A na dodatek wy, drumlisci, odwróciecie się ode mnie, zaczniecie chichotać i chwalić się — ja na niego nie głosowałem! Po czasie okaże się, że to krasnoludki zrobili mnie figurą. Poza tym boję się, że obsiądą mnie różne cwaniaki i stanę się kukłą, popychadłem. Nie piszę się na to! — powiedział z naciskiem i wyszedł. Nawet drzwiami nie trzasnął, zamknął je delikatnie.

Dopóty dzban wodę nosi...

„Nie jest żadną tajemnicą, że ginie u nas tarcica z placu i susznica. Sześćdziesiąt sześć drzewek meblowych spalono w kotłowni. Publiczną tajemnicą jest to co robi mąż kierowniczkę w zakładzie. W ogóle cała rodzina Wesołowskich kręci się po terenie magazynowym. W lipcu kadrowa zaproponowała mi przedłużenie urlopu. Wiedziałem o co chodzi — żeby nie miał możliwości sporządzenia raportu. Wyraziłem zgodę i po powrocie stwierdziłem, że koleżankę zmuszono do zrobienia kolejnej fikcji”.

Jadwiga Wesołowska opowiada o takich faktach: — Od dziewięciu lat zamieszkuje na terenie zakładu, w biurcu. Jest to mieszkanie służbowe. Dyrekcja przedsiębiorstwa pozwoliła mi w nim mieszkać. Tylko człowiek, który ponosi pełną odpowiedzialność za majątek zakładu może tu mieszkać. Przy placu magazynowym mam też małą działkę ogrodniczą, którą z mężem i rodziną uprawiam. To prawda, że rodzina kręci się po zakładzie, jest to normalne jak się tu mieszka. Prawda, że mąż trzykrotnie zajmował się sprzątaniem placu, na którym składowana jest tarcica. Wykaszal trawę. Teś ma krowę i siano odwoził do teścia. W tym roku plac jest pusty i nie ma możliwości klaciez. W ubiegłym roku rzeczywiście leżało na nim drewno. Nigdy nie jednak nie zginęło. Pięć lat temu przesłałem prawdziwy szok. Policja przewróciła do góry nogami nasze mieszkanie. Był domniemy skałeczek mebli.

J. Wesołowska nie zwolniła Guzka. Decyzję o zwolnieniu podjął jej zastępca, Romuald Kielbowski. Ona od dłuższego czasu przebywała na urlopie chorobowym. Zastępca Kielbowski sam przyznał, że zwolnienia grupowe, które objęły m.in. J. Guzka i nazwano je „ekonomicznymi” nic w zakładzie nie zmienia. W dyrekcji w Słupku zarządził, żeby kilkanaście osób zwolnić, to zwolnili.

— W ramach tych zwolnień można było zwolnić J. Guzka, a można było nie zwolniać — mówi R. Kielbowski. — Ale wstawiałem się za nim osobiście już chyba za trzy razy. Raz a może dwa razy wybroniłem nawet od zwolnienia dyscyplinarnego. Teraz musiałem go zwolnić. Odmówił wykonania polecenia służbowego. Kierownictwo zakładu posadzało, że zmusza go do przyjmowania do magazynu tego czego nie było. To nieprawda. Czym innym był dla niego wyrób gotowy, a czym innym dla nas.

— Nie zawsze zdążyliśmy do końca miesiąca opakować całości produkcji — dodaje kierowniczka. — Stąd były nieraz rozmowy i prośby, żeby taki nieopakowany wyrób wpisywał do dokumentów jako gotowy. Od tego zależały zarobki pozostałych pracowników. On się uparł i nie chciał tego robić. Nigdy jednak nie chodziło o sztuczne zawyżanie produkcji. Nie było takiej potrzeby.

Jerzy Guzek mówi co innego, ma swoje argumenty.

— Od maja czekam jeszcze na pięć

komód, które „nie zeszyły” do magazynu, a w dokumentach figurują, że w nim są. Od stycznia do chwili obecnej czekam też na informację z tapicerni o wykończeniu przekazanych „na magazyn” kompletów „Koral”. Dzwonięci kanap i osiemnastu foteli. Samochody ze Słupska przyjeżdżały, stawały pod magazynem i czekały na załadunek mebli, których nie było, ale w dokumentach wykazano, że są do odbioru. I wszystko to działało się już w dobre reformy gospodarczej i gospodarki rynkowej.

Jak od prawie dwóch lat byłem magazynierem, to do sierpnia nie było takiego miesiąca, żeby przywieźli mi do magazynu tyle mebli, ile zostało ujętych w planie produkcji. W lipcu br. na plan 189 szafek zrobiono tylko 120, na zaplanowanych 233 sztuk innych mebli wykonano zaledwie 25. Z partii 222 sztuk innych i 288 jeszcze innych — nie zrobiono nic. Bo taka jest u nas organizacja pracy.

Ciągle słyszałem tylko: panie Jurku, pan przyjmie na magazyn, bo ludzie nie zarabiają. Pan się nie boi. Meble będą gotowe. A ja jestem byłym policjantem i wiem, że porządek gdzieś jak gdzieś, ale w dokumentach musi być. Odmówiłem załatwienia za konwojanta dokumentów na wysyłkę mebli (bo od kiedy magazynier ma te sprawy załatwiać) i reakcja kierowniczką była natychmiastowa. — To się rozstrzygnie — powiedziała. — No to się najwyżej rozstrzygnie — odpowiedziałem. I wkrótce otrzymałem wypowiedzenie.

Sam stwierdziłem, że na placu brakuje tarcicy. Wyjaśniono, że z polecenia kierowniczką wzięto ją na maszynownię, tylko konwojantowi powiedzieli o tym magazynierowi, czyli mnie. Dyrekcja posłała niby mi na rękę i sprawę umorzyła. Tarcica została zużyta w produkcji. A potem był zwrot z produkcji, bo okazało się, że tam jest już inna tarcica. Potem zginęła tarcica 32 cm, podłogowa, sztaplowana. Ktoś wyciągnął z kup tak, żeby nie było widać. W zakładzie oczywiście nikt nie brał, nikt nie wiedział. Braki „utopiono” (tak się to u nas nazywa) w produkcji. — Jak tak, to proszę zabrać i rozpisz mi także resztę tych desek — powiedziałem. I zabrali, i rozpisali.

Obecna w zakładzie rewident ze Słupska Halina Popiel nie umiała ustosunkować się do podniesionych przez J. Guzka zarzutów. Mówiła, że nie dokonywała jeszcze kontroli. Oczekaliśmy więc i po około trzech tygodniach telefonicznowałem ponownie do dyrekcji przedsiębiorstwa.

Zarzucał pan Guzka nie potwierdziły się — odpowiedział krótko dyrektor, K. Lange. — Było to typowe „odreagowanie” pracownika zwolnionego z pracy.

Dostępu do zakładu w Lęborku broni wysoki metalowy płot i portiernia, w której zawsze ktoś siedzi.

ZBIGNIEW BABIARZ-ZYCH

W salonie Galerii Współczesnej — ratusz, w Kołobrzegu czynna jest wystawa malarstwa Kazimierza Ostrowskiego i Henryka Mądrowskiego. Obaj artyści mieszkają i tworzą w Trójmieście. Wystawę można zwiedzać codziennie.

Na zdjęciu: fragment wystawy.

Fot. Kazimierz Ratajczyk

Wolta

softysa

Na

drumli

SOBOTA — 12X

PROGRAM 1

7.30 Program dnia
7.35 Wszystko o działce
8.00 Wiadomości
8.10 Rynek — Agro
8.40 Na zdrowie — program rekreacyjny
9.00 Ziarno — prog. Redakcji Katolickiej dla dzieci i rodziców
9.25 Dla młodych widzów: 5—10—15
10.30 J. angielski dla dzieci (10)
10.35 „Wojownicze żółwie Ninja” — odc. animow. serialu USA
10.55 „Kaliber 91” — program wojskowy
11.20 Telewizyjny koncert ży-czeń
11.50 Wiadomości
12.00 Z Polski rodem — mag. polonijny
12.40 My i świat — mag.
13.00 „Siódemka” w Jedynce — francuski prog. satelitarny przedstawia: „Czarny Paryż” — film dok. prod. francuskiej
14.00 Walt Disney przedstawia: „Kacze opowieści” i film „Kojot z Nashville”
15.15 Czas rodzin — mag.
15.45 „Kto się boi szkoły”: Niegrzeczne dzieci
16.25 Publicystyka
16.55 Katolicki magazyn młodzieżowy
17.15 Teleexpress
17.35 Z kamerą wśród zwierząt: Alchemicy
17.50 Magazyn sztuk wizualnych
18.20 „Detektyw w sutannie” — odc. 2 serialu obyczajowego prod. USA, reż., Chris Hibler
19.15 Dobranoc: Domel
19.30 Wiadomości
20.00 Polskie ZOO
20.15 „Stary pan” — film fab. (obyczajowy) prod. angielskiej, reż. Norman Stone, w roli gł.: Peter O'Toole
22.00 Studio wyborcze: Ruch Chrześcijańsko-Społeczny „Przymierze”, Partia Chrześcijańskich Demokratów, PSL Spółz Programowy, Ruch Demokratyczno-Społeczny, Zdrowa Polska, Polska Partia Przyjaciół Piwa, Porozumienie Obywatelskie Centrum, Konfederacja Polski Niepodległej, Solidarność Pracy, Sojusz Lewicy Demokratycznej
23.05 Wiadomości wieczorne
23.25 Sportowa sobota
23.55 „Konie Valdeza” — film fab. (western) prod. francusko-włoskiej z 1973 roku, reż. John Sturges, grają: Charles Bronson, Jill Irland, Marcel Bozzuffi i inni

PROGRAM 2

7.30 Panorama
7.35 Bellona — prog. wojskowy
8.00 Dla dzieci: „Ulica Sezamkowa”
9.00 Mag. telewizji śniadaniowej
9.30 „Mocah” — grupa folklorystyczna z Wysp Kanaryjskich
10.00 CNN — Headline News
10.40 Tacy sami — program w języku migowym
11.00 Polska Kronika Filmowa
11.10 Akademia Polskiego Filmu: „Trzy kobiety” — film fab. prod. polskiej, reż. Stanisław Różewicz; w rolach gł.: Zofia Małynicz, Anna Ciepiewska i Elżbieta Świąćicka
13.00 Zwierzęta świata: „Albatrosy z Midway” — odc. 2 dok. filmu przyrodniczego prod. angielskiej
13.30 Klub Yuppies — program dla młodzieży
14.00 Wzrockowa lista przebojów
14.45 Ekspres reporterów
15.10 Program dnia
15.20 Artyści — galerie — Posługa obrazu, posługa słowa (ks. Tadeusz Furdyna)
16.00 „6 z 49” — teleturniej
16.30 Panorama
16.40 „Pan wzywał, milordzie” — odc. serialu angielskiego
17.30 Jetsonowie — film anim.
18.00 Program lokalny
18.30 „Debiut 91” — reportaż
19.30 „Malowanie w Grenoble” — relacja z pleneru malarskiego
20.00 „Acis i Galatea” — kantata Georga F. Haendla w wykon. Nicle Duchman, Eleni Stromilos, Gustavo Halley'a, Heil Noach oraz Sinfonia Varsovia
21.00 Panorama
21.20 Słowo na niedzielę
21.35 Bez znieczulenia

TYDZIEŃ w TELEWIZJI

21.45 „Kennedy” — odc. 6 filmu fab. prod. USA
22.30 Koncert dla „Dziecięcej wioski” w Teatrze Stu w Krakowie
23.30 Kwiat magnolii
24.00 Panorama
0.50 Koncert dla „Dziecięcej wioski” w Teatrze Stu (2)

NIEDZIELA — 13X

PROGRAM 1

7.55 Program dnia
8.00 Tydzień
9.00 Dla młodych widzów: Teleranek i odc. filmu przygodowego z serii „Dzieci z Bullerby” prod. szwedzkiej
10.00 J. angielski dla dzieci
10.30 „Stambuł — miasto palimpsest” — odc. filmu dok. prod. hiszpańskiej z serii „Al Kibla — kierunek na Mekkę” (5)
11.00 Notowania czyli co się oplać rolnikowi
11.25 Telewizyjny koncert ży-czeń
11.55 Żołnierze generała Maczka — prog. dokumentalny
12.20 Teatr Młodego Widza — Andrzej Maleszka: „Wieża Babel” — w wykon. dzieci z Niemiec
13.05 Magazyn „Morze” (ze Szczecina)
13.25 Dzieje kultury polskiej: „Jagiellonowie” (1) — film dok.
14.25 Alfabet komediantów — Jerzy Zelnik
15.05 Telewizjer
15.30 W Starym Kinie: „Wolne dusze” — film fab. (melodramat) prod. USA z 1931 roku, reż. Clarence Brown; w rolach gł.: Norman Shearer, Lionel Barrymore, Clark Gable, Leslie Howard i inni
17.15 Teleexpress
17.35 Kabaretowa lista przebojów w wykon.: Zofii Merle, Małgorzaty Pieńkowskiej, Janusza Gajosa i z mat. archiwalnych Ludwika Sempolińskiego
18.10 „Synowie i córki” odc. 2 serialu USA
19.00 Wieczorynka — Walt Disney przedstawia „Gumisie”
19.30 Wiadomości
20.05 „Uśmiechy szczęścia” — odc. 5 serialu obyczaj. USA
20.50 Sportowa niedziela
21.10 Piosenki z kabaretu Olgi Lipińskiej
22.00 Studio wyborcze
23.05 Wiadomości wieczorne
23.25 7 dni — świat
23.55 Kronika Brydżowych Mistrzostw Świata — Jokohama 91
0.15 Jutro w programie

PROGRAM 2

7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
8.00 Dla dzieci: Ulica Sezamkowa
9.00 Film dla niesłyszących: „Uśmiechy szczęścia” — odc. 5 filmu USA



9.45 Program dnia
10.00 CNN — Headline News
10.20 Szczeciński koncert ży-czeń
10.50 Magazyn przechodnia
11.00 Wspólnota w kulturze
11.30 Podróże w czasie i przestrzeni: „Dzień, w którym zmienił

się wszechświat” — odc. 3 serialu angielskiego (narodziny Renesansu we Włoszech)
12.20 Zwierzęta wokół nas: Podaj łapę
12.35 Express Dimanche
12.50 Turniej rycerzy: XV Mistrzostwa Europy w Golubiu-Dobrzyniu
13.10 Sto pytań do...
13.50 Muzyczne wizyty: Władimir Myszczuk (ZSRR)
14.10 Kino rodzinne: „Daktari” — odc. serialu obyczaj. USA
15.00 Warszawski Festiwal Filmowy
15.20 Spotkania z literaturą: Maria Jasnorzewska-Pawlikowska
15.50 Za chwilę dalszy ciąg programu — program rozrywkowy
16.20 Program dnia
16.30 Panorama
16.40 Rebusy — teleturniej
17.00 Sport: Wielka Pardubicka (wyciągi konne) i boks zawodowy — P. Saleta i L. Bulloch
18.00 Bliżej świata — przegląd telewizji satelitarnych
19.00 Wydarzenia tygodnia
19.30 Galeria „Dwójki” — Dziedzictwo — reportaż z wystawy w Kordegardzie
20.00 XIV Symfonia Dimitra Szostakowicza pod batutą Krzysztofa Pendereckiego na „Warszawskiej Jesieni 91” — II część koncertu
21.20 „Niebo może poczekać” — film fab. (komedia fantastyczna) prod. USA, reżyseria i rola gł.: Warren Beatty, grają też: Julie Christie, Jack Warden, James Mason i in.
23.00 Moda pod gwiazdami
24.00 Panorama

PONIEDZIAŁEK 14X

PROGRAM 1

13.25 Wiadomości
TELEWIZJA EDUKACYJNA: 13.35 J. francuski — 1. 7 oraz impresje 14.15 J. niemiecki — 1. 7 oraz impresje 14.50 J. angielski — 1. 7 oraz impresje 15.30 Uniwersytet Nauczycielski — Anatomia sukcesu
16.00 Studio proponuje
16.15 LUZ — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 Rock express
18.00 Sportowy hit
18.15 Kraje, narody, wydarzenia
18.50 „Alf” — odc. serialu USA
19.15 Dobranoc: Reksio
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr Telewizji — Aleksander Dumas: „Kean” (1), reż. Wojciech Adamczyk; obsada: Janusz Gajos, Joanna Szczepkowska, Anna Romantowska i Władysław Kowalski
21.50 ABC ekonomii: Protekcjonizm
22.00 Studio wyborcze
22.55 Wiadomości wieczorne
23.15 Wiersze na dzień powszedni
23.20 BBC — World Service

PROGRAM 2

16.30 Panorama
16.40 Powitanie
16.45 Warszawski Festiwal Filmowy
17.00 Sport: GOL — mag.
17.30 „Samy Eldridge” — odc. 6 filmu angielskiego z serii „Lekarz też człowiek”
18.00 Program lokalny
18.30 Lokalny program wyborczy
19.00 Ojczyzna — Poliszczyna — prog. prof. dr. Jana Miodka
19.20 Zapraszamy do „Dwójki”
19.30 J. niemiecki — 1. 3
20.00 Bez emocji
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Z dziejów parlamentaryzmu: Siła prezydenta
21.50 „Wąska deska” — odc. filmu francuskiego z serii „Marie w błękitnym mundurze”
22.00 Telewizja doktora Anatalija Kaspirowskiego: Psychoterapia i walka z nadwagą
24.00 Panorama

WTOREK — 15X

PROGRAM 1

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Dzień dobry — mag.
9.10 Domowe przedszkole
9.35 To się może przydać
10.00 „Contessa” — odc. 3 filmu polsko-francuskiego z serii „Wielka miłość Balzaka” w roli pani Hańskiej: Beata Tyszkiewicz
11.50 Wiadomości
TELEWIZJA EDUKACYJNA: 12.00 Agroszkola — Spółki wodne, łaki, pastwiska 12.20 Jak założyć wodociąg wiejski 12.30 Chemia 13.00 Fizyka o pomiarach ciepła 14.00 Przybysze z Matplane 14.35 Przygody kapitana Remo 14.50 Świadczenie przeszłości — Dzień tęczy — serial CSRF 15.05 Telekomputer 15.25 Szesam — mag. 15.50 Klub Midi
16.00 Studio proponuje
16.15 Dla dzieci: Tik-Tak i film szwedzki z serii „Bamse — najsilniejszy niedźwiadek na świecie”
17.05 J. angielski — dla dzieci
17.15 Teleexpress
17.30 Raport o stanie kultury
18.05 Piłkarska kadra czeka
18.15 W Sejmie i Senacie
18.35 „Krolik Bugs przedstawia” — odc. serialu USA



W środę mecz piłkarski Polska — Irlandia z cyklu eliminacji do ME.

Fot. Zb. Bielecki

18.55 Wywiad tygodnia
19.15 Dobranoc: Pif i Herkules
19.30 Wiadomości
20.05 „Czas służalców” — film fab. (obyczajowy) CSRF, reż. Irena Pavlaskowa
21.55 ABC ekonomii: Industrializacja
22.00 Studio wyborcze
22.55 Wiadomości wieczorne
23.15 Przesłanie Herberta. Po-tęga smaku — Pani profesor Iz-dorze Dąbskiej
23.20 BBC — World Service

PROGRAM 2

7.30 Panorama
7.35 Rano
8.10 „Denver — ostatni dino-zaur” — odc. serialu animow. prod. francusko-amerykańskiej
8.35 Mag. telewizji śniadaniowej
9.00 „W labiryncie” — serial TVP
10.00 CNN — Headline News
10.10 J. francuski — 1. 3
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia” — serial USA
17.05 Przegląd kronik filmo-wych
17.35 „Marabut” — odc. filmu francuskiego z serii „Pod wspólnym dachem”
18.00 Program lokalny
18.30 Program wyborczy
19.00 Ciebie Boga wysławiamy
19.30 J. angielski — 1. 3
20.00 Wyprowadzeni z aparatu — reportaż
20.30 Come back Kuby Stan-kiewicz
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Reportaż
22.00 „Mroczna miłość” — odc. 3 serialu hiszpańskiego „Lorca — śmierć poety”
22.55 Non stop kolor
24.00 Panorama

ŚRODA — 16X

PROGRAM 1

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Dzień dobry — mag.
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Giełda pracy, giełda szans
10.00 „Dynastia” — odc. 105 serialu USA
11.30 Wiadomości
TELEWIZJA EDUKACYJNA: 12.00 Agroszkola — melioracja gruntów rolnych 12.30 Teatr TV — „Antygona”, reż. Jerzy Gruza, obsada: Marek Walczewski, Justyna Kolczyńska, Jerzy Kamas, Daniel Olbrychski i in. 13.45 Sztuka szczęścia 15.30 Uniwersytet Nauczycielski — Nauka demokracji — edukacja ekologiczna czy istnieje?
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla młodych widzów: „Trzy, cztery... start” — program o tematyce sportowej
16.25 „Wychowawca” — serial USA
16.50 SPORT: mecz piłkarski Polska — Irlandia z cyklu eliminacji do Mistrzostw Europy, w prze-rwie, około 17.45 Teleexpress
19.15 Dobranoc „Opowieści Welniaczka”
19.30 Wiadomości
20.05 „Dynastia” — powtórzenie odc. 105 serialu USA

PROGRAM 2

7.30 Panorama
7.35 Rano
8.10 „Lebski Harry” — serial francusko-amerykański
8.40 Mag. telewizji śniadaniowej
9.00 „W labiryncie” — serial TVP
10.00 CNN Headline News
10.10 J. angielski dla dzieci
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia” — serial USA
17.05 Pół godziny nowoczesności — prog. Stefana Bratkowskiego
17.35 „Kieszonkowe” — odc. filmu USA z serii „Cudowne lata”
18.00 Program lokalny
18.30 Lokalny program wyborczy
19.00 Euro — Intergracja — radość i niepokój — film dok.
19.30 J. francuski — kurs podstawowy
20.00 Sport: finał drużynowych mistrzostw MP w tenisie stołowym i mecz piłki nożnej
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Studio Teatralne — David Hare: „Tajemna ekstaza”, reż. Tomasz Zygadło; obsada: Aleksandra Konieczna, Marzena Trybała, Danuta Stenka, Marta Zak, Marcin Tronński i Wojciech Malajkat
23.10 Wieczory z Tadeuszem Kantorem — historia sztuki rozdział II
24.00 Panorama

PIĄTEK — 18X

PROGRAM 1

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Dzień dobry
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Szkoła dla rodziców
10.00 „Bill Cosby show” — serial komediowy USA, reż. Jay Sandrich
11.50 Wiadomości
TELEWIZJA EDUKACYJNA: 12.00 Agroszkola: Ochrona wody i gleby — wiejskie oczyszczalnie i utylizacja 12.30 Chiny —

dokończenie na str. 14



dokończenie ze str. 13

krajobrazy i ludzie — Szanghajski dzień — odc. serialu węgierskiego 13.10 Muzeum XX wieku — narzędzia zabijania 13.35 Przyszłość zaczyna się w szkole 14.00 Religie i kościoły w Polsce: Kościół Ewangelicko-Reformowany 14.45 Być tutaj — Być czy mieć 15.10 TV Edukacyjna zaprasza 15.30 Uniwersytet Nauczycielski — Polacy 1980—90

16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla dzieci: „Ciuchcia”
17.05 J. angielski dla dzieci
17.15 Teleexpress
17.30 Tele audio-wideo
18.05 „Bill Cosby show” — powtór. odc. serialu USA
18.30 Raport — aktualne problemy międzynarodowe
19.00 Refleks
19.15 Dobranoc: Bouli
19.30 Wiadomości
19.50 Wyborcze ABC
20.05 „Miasteczko Twin Peaks” cz. II, odc. 1 serialu obyczajowego prod. USA
20.50 ABC ekonomii: OECD Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju
21.00 Polskie ZOO
21.10 Zespół „Zapis” przedstawia...
22.00 Studio wyborcze
23.10 Wiadomości wieczorne
23.30 Poezja Herberta — Pan Cogito — Powrót



23.35 Trzy dekady rocka w Polsce (4)
0.35 Jutro w programie
0.40 BBC — World Service

PROGRAM 2

7.30 Panorama
7.35 Rano
8.10 „W górę Missisipi” — odc. animow. filmu USA z serii „Lucky Luck”
8.35 Mag. telewizji śniadaniowej
9.00 „W labiryncie” — odc. serialu TVP
10.00 CNN — Headline News
10.10 J. angielski — I. 33
10.25 Powiat
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia” — serial USA
17.00 Archiwum Neptuna
17.30—21.00 Program lokalny ze Szczecina
18.30 Program wyborczy
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Lepiej późno niż wcale — mag. rozrywkowy Macieja Zemba-tego (1)
22.00 „Przygody dobrego wojaka Szwejka” — odc. 2 serialu austriackiego 23.00 Lepiej późno niż wcale — mag. rozrywkowy (2)
24.00 Panorama
0.05 Lepiej późno niż wcale (3)
Telewizja zastrzega sobie możliwość zmian w programie!

Koszalin

SOBOTA

6.00—9.00 Studio Bałtyk, w tym 6.05 i 8.00 Wiadomości 7.30 Studio wyborcze 9.00—13.00 Studio Kontakt, w tym: 9.30 Studio wyborcze 10.00 Przegląd prasy 12.00 Wiadomości 12.25 Studio wyborcze 13.00 Wiadomości 13.05 Muzyczny relaks 13.30 U sąsiadów — mag. C. Mikity 14.00 Przegląd aktualności 15.00 Od piętnastki do osiemnastej — aud. P. Mroczyka, w tym: 16.00 Przegląd aktualności 16.10 Studio wyborcze 16.30 BBC 18.30 Transmisja z meczu koszykówki mężczyzn AZS Koszalin—Instal Białystok 20.00 Temat dnia 20.05 Studio wyborcze 20.20 Radiola — aud. A. Kupczyk i M. Ryniszewskiego 21.00 Przegląd muzyczny 22.00 BBC

NIEDZIELA

8.30 Piosenki na niedzielę 8.40 Aukcja aud. J. Males, 9.00 Minali tygodni 9.20 Wielcy twórcy muzyki — aud. B. Golembiewskiej 10.30 Koncert żyłczy 11.00 60 lat kapłaństwa na Wileńszczyźnie — aud. I. Sedlarowej 12.40 Audycje Redakcji Ekumenicznej 14.00 Moje muzyczne fascynacje — aud. K. Rozbickiego 15.00 Muzyczny relaks 15.10 Metronom — aud. W. Stachowskiego 16.00 BBC 16.55 Program na jutro 21.00 Wiadomości sportowe 21.30 Muzyczny non stop 22.00 BBC Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programach!



BANK GOSPODARKI ŻYWNOŚCIOWEJ

prowadzi 16 rodzajów pieniężnych i dewizowych lokat depozytowych a'vista i terminowych, w tym również w postaci certyfikatów usprawniających rozliczenia między klientami. Lokaty te są gwarantowane przez skarbu państwa, a ich oprocentowanie jest bardzo korzystne dla wpłacających, np.:

1. Przy wpłacie na okres 6 miesięcy kwoty 50 mln zł oprocentowanie od 18 września 1991 r. wynosi 47% w stosunku rocznym, a po uwzględnieniu kwartalnej kapitalizacji 49,76%.
Jeżeli oprocentowanie przez rok nie ulegnie zmianie, to za ten okres bank wypłaci od ww. kwoty 12.440.312 zł odsetek.
2. Przy wpłacie na okres 12 miesięcy kwoty 50 mln zł oprocentowanie od 18 września 1991 r. wynosi 50% w stosunku rocznym, a po uwzględnieniu kwartalnej kapitalizacji 60,18%.
Jeżeli oprocentowanie przez rok nie ulegnie zmianie, to za ten okres bank wypłaci od ww. kwoty 30.090.330 zł odsetek (przy wpłatach mniejszych, jak wymienione wyżej, oprocentowanie będzie niższe tylko o 1%).

Bank nasz prowadzi — bez pobierania prowizji — rachunki dla fundacji i stowarzyszeń.

Zapraszamy do naszych placówek
w Koszalinie, Białogardzie, Kołobrzegu,
Świdwinie i Szczecinku.

G-1131-0



Renomowane firmy poznańskie „Gens”

oferują Państwu
najwyższą jakość i niezawodność
systemów grzewczych

bezpieczne — wygodne w obsłudze

- piece gazowe typu EL-KA-88
- ogrzewacze ciepłej wody użytkowej
- elektroniczne pokojowe regulatory temperatury

Pawilon handlowy „Arwa”, „Gens”.
Koszalin, ul. Dzieci Wrzesińskich k. hotelu „Arka”

K-1279-0

TELEWIZJA SATELITARNA

SOBOTA 12 X

3 SAT: 13.10 Wydarzenia kulturalne ubiegłego tygodnia, 14.10 Brummelkreis — ser., 14.40 Diamantendetektiv Dick Donald — ser., 15.05 Porady kulinarne, 15.30 Sport — Bundesliga, 17.30 Peter schiesst den Vogel ab — film RFN, 19.30 Benjamin Britten: Death in Venice, 21.50 Lase — Kult — ande Zeichen — mag. kulturalny, 22.40 Opus — mag. muzyczny, 23.40 Czy lubicie klasykę? 0.40 Aktualności sportowe.

FILMNET: 7.00 Love Me Tonight, 9.00 Walt Disney przedstawia, 11.00 Tommy — muz., 13.00 Brenda Starr, 15.00 Star Trek IV, 17.00 Distant Thunder — dr., 19.00 Twins, 21.00 Crimes and Misdemeanors, 23.00 The Mighty Quinn, 1.00 Night Club Special, 3.00 Colors — thriller, 5.00 Le Chemin Perdu — dr.

RTL PLUS: 8.00 Konfetti — pr. dla dzieci, 9.20 Klack — dziecięcy show, 10.05 Die Jetsons — ser., 10.30 Mr. T., 11.00 Marvel Universum — ser., 12.10 Captain N — ser., 12.35 He Man — ser., 13.05 Teenage Mutant Hero Turtles — ser., 13.30 Super Mario Brothers — ser., 14.00 Tennis ziemny — turniej w Zurychu, 17.45 Inside Bunte, 18.15 Nowości kina, 18.45 Aktualności, 19.15 Houston Knights — ser., 20.15 Der Zauberbogen — film sf USA, 22.00 Alles Nichts Oder?! — show, 23.00 Semmel, Nichts und Birkenwasser — erot. film RFN, 0.30 Der unmoralische Mr. Teas — erot. film USA.

LIFESTYLE: 12.00 Annie Oakley,

12.30 The Smothers Bros, 13.00 Białe cienie, 13.55 Sławni i bogaci, 14.50 Hiszpańskie wakacje, 15.05 Roller Derby, 16.00 Popołudniowe kino: „The Man With a Golden Arm”, 17.30 Burns and Allen, 18.00 Zakupy, 20.00 Koniec, 22.00 Jukebox, 5.00 Koniec.

PRO 7: 8.50 Muppet — Show, 9.20 Mein lieber Biber — ser., 9.45 Mork vom Ork — ser., 10.15 Barney Miller — ser., 10.40 Bill Cosby Show, 11.10 M.A.S.H. — ser., 11.35 Hardcastle and McCormick — ser., 12.25 Unser Tante ist das Letzte — kom. RFN, 14.10 W świecie dzikich zwierząt — ser. przyrodniczy, 15.15 Północ i Południe — ser. USA, 17.00 Ein gesegnetes Team — ser., 17.55 Wiadomości, 18.10 Mord ist ihr Hobby — ser. USA, 19.50 Bill Cosby Show, 20.15 Północ i Południe — ser. USA, 22.10 Der leise der Lust — erotyczny film fr-niem, 23.45 Ulice San Francisco — ser., 0.40 Wiadomości, 0.50 M.A.S.H. — ser., 1.15 Hoehenkoller — komedia USA, 2.50 Perry Mason — ser., 3.40 Die Heiratsvermittlerin — kom. USA.

SCREENSPORT: 7.00 Rodeo, 7.30 Golf, 8.00 Sporty wodne, 8.30 Sport Special, 9.00 Rugby — Puchar Świata, 10.00 Wyścigi samochodowe w Mello Yellow, 11.00 Golf, 12.00 Sporty motorowe, 13.15 Rugby: mecz Wallia — Australia, 14.40 Golf, 18.00 Golf — BMW Open, 18.50 Rugby: mecz Fidzi — Rumenia, 20.40 Golf, 21.30 Puchar Świata — Rugby, 22.30 Football amerykański: mecz Notre Dame — Pittsburgh.

TELE 5: 6.30 Guten Morgen Bino —



Wieczorowo, wizytowo, uroczysto, a więc elegancko i wytwornie. Stroje o takim charakterze przygotowali projektanci łódzkiego Domu Handlowego „Telimena” — A. Skórska, M. Gawrysiak i M. Szczepaniak. Krótko i kobiecie, powrót do lat sześćdziesiątych. Jedwab, tafta, welur. Wskazana szczypta sylwetka.

Na zdjęciach: gorset, rozkloszowany dół.

PAP/CAF — Andrzej Zbraniecki

P.P.G.O. PROGAL Zakład Nr 13
w Szczecinku ul. 1 Maja 14OGŁASZA PRZETARG na sprzedaż kiosku
drewnianego w drodze likwidacji.

Cena wywoławcza 25 mln.

Wadium w wys. 3000 zł należy wpłacić do kasy najpóźniej w dniu przetargu do godz. 10.00.

Przetarg odbędzie się w dniu 24.10.91 r. o godz. 13.00 w siedzibie zakładu.

Zastrzega się możliwość odstąpienia od przetargu bez podania przyczyn.

G-1212

Superekspres

FIRMA poszukuje lokalu handlowego w centrum Koszalin, od 60 do 100 m kw. Dzwonić po godz. 18. Koszalin, tel. nr 57-306.

SPRZEDAM kamaza, przyczepa. Koszalin, 344-76.

RENAULT 21 sprzedam. Karłino, 336.

BLACHĘ trapezową tanio sprzedam. Koszalin, 335-95.

DZIAŁKĘ rzemieślniczą w Koszalinie, 339-88 sprzedam.

„REINER” czyszczenie, renowacja kożuchów, zamsta, futra, skóry gładkie. Koszalin, Obotrytów. ZAKŁADOWI Blacharki Samochodowej sprzedam ramę z naciągarką typu „CAR”. Koszalin, tel. 504-65.

KUPIĘ używane maszyny piekarnicze. Kolobrzeg, 217-98.

KIOSK sprzedam. Koszalin, 541-92.

MERCEDES 300D (1977) automatic 300D (1977) po wypadku. Koszalin, tel. 232-06.

DWA mieszkania kwaterekowe zamienię na jedno trzypokojowe. Koszalin, 310-94.

BARDZO duża tołkarnia do metalu i taśmówki do drewna 800. Saborze 17, 76-200 Słupsk.

ODDAM w dzierżawę sklep w Słupsku, ul. Mickiewicza 15. Wiadomość, Słupsk, Słowińska 6/20.

SPRZEDAM VW LT28 (1977) benzyna. Koszalin, tel. 260-02.

MERCEDES, 207D (1984). 60.000.000, — sprzedam. Koszalin, 328-10.

OPEL kadett 1,7i diesel 1989 listopad sprzedam. Koszalin, 514-57.

MERCEDES 190 D (1986) sprzedam. Koszalin, 514-57.

ZIEMIĘ 1,35 ha na działki budowlane. Bolesławice 15A.

BRYGADĘ tynkarską ekspresowo zatrudnię. P.B.U. „CORBUD”. Koszalin, ul. Boh. Warszawy 32 p. 111, tel. 227-67.

AUDI 80 (1990) tanio sprzedam. Koszalin, 258-80.

POSZUKUJĘ pomieszczenia do 500 m kw. Słupsk 240-71 w. 468 (16-18).

MOTOCYKL Yamaha Virago sprzedam. Ustka 144-350.

LOKAL handlowy (centrum) kupię. Słupsk 303-35.

SPRZEDAM poloneza (1990). Słupsk, tel. 367-43 po siedemnastej.

WĘGRY — wyjazd w czwartki zapisy BT. Alga, Złocieniec 71-495.

FORD granada diesel — tanio sprzedam. Kolobrzeg 227-71.

ZNICZE — hurt ceny producenta. Słupsk, Zółkiewskiego 69, 372-82 (wieczorem).

VW LT 28, mercedes 508D, hanomag (chłodnia). Koszalin, tel. 189-675.

BMW 316 84/85 na raty. Słupsk, 249-39.

KAWALERKA do wynajęcia. Słupsk, 394-26.

POSZUKUJĘ pomieszczenia 50 m kw. (siła). Słupsk, 360-86.

AUDI 80 (1986 r.) sprzedam. Słupsk, tel. 393-50.

MERCEDES 250D (1986). Słupsk, 328-58, 272-69.

Komputerowy grafik

Obrazy komputerowe o wysokiej rozdzielczości i dużej liczbie kolorów mają oczywiście lepszą jakość, lecz równocześnie zmuszają do cierpliwości. Skomplikowany obraz to ogromna liczba informacji, które trzeba przygotować i zgromadzić. Wskutek tego nawet tak „niewinna” operacja jak przywołanie z pamięci przygotowanego wcześniej obrazu zabiera niekiedy minutę. Z problemem tym radzą sobie tylko wyspecjalizowane w tego rodzaju operacjach stanowiska graficzne. Jednym z nich jest Miro 731. Obraz ma w nim 1280 na 1024 punktów w 256 aktywnych kolorach wybieranych z palety blisko 17 milionów barw. Układ elektroniczny zbudowany na procesorze Texas Instruments TMS — 34020, ma zegar o częstotliwości aż 130 MHz! Dzięki temu nowe stanowisko graficzne pracuje 50 razy szybciej od typowych kart graficznych. Aby uzyskać takie wyniki przy kreśleniu linii w ciągu sekundy zapala się lub gaśnie na ekranie 5 milionów punktów.

Cenniejsze niż krowy

Australia narazi się miłośnikom zwierząt i ekologom. W specjalnym raporcie dla parlamentu federalnego stwierdza się, że należy jak najszybciej przetrzebić stada dziczyżnych zwierząt hodowlanych, które biały człowiek przywoził na ten kontynent. Wielbłądy, konie, osły, świnię, bawoły, szczególnie na ogromnych przestrzeniach Terytorium Północnego, stanowią dziś śmiertelne zagrożenie dla rodzimej fauny australijskiej, która po prostu nie wytrzymuje konkurencji na pastwiskach, ulegając silniejszemu gadunkowi. Zagrożonych jest już ponad 40 gatunków miejscowych zwierząt, a 14 gatunkom grozi rychłe wymarcie. Myśliwi otrzymują bez problemu pozwolenia na odstrzał dowolnej liczby pszczykoni czy bawołów, a polując posługują się najczęściej helikopterami. Stada dzikich koni są oceniane na najliczniejsze na świecie — od 300 do 600 tys. sztuk. Australijczycy są zdania, że kangury, wombaty, dziobaki, kolczatki, lemury i inne osobliwe stworzenia są więcej warte niż jakieś tam kobyły czy krowy...

FIAT UNO 45S (1988) stan idealny — 64.000.000. Słupsk, 383-00.

PUDEŁKI sprzedam. Słupsk, tel. 333-76.

POKOJ, kuchnia, c.o., w.o., i piętro na większe (dopłata). Słupsk, 270-96.

FIAT Uno (1986) 35.000.000. — Słupsk, Poznańska 93/4.

MERCEDES 307D sprzedam. Koszalin, 308-89.

DEZYNEKJA i deratyzacja. Słupsk, Wojska Polskiego 36-8, Adolf Tyndorf.

SPRZEDAM M-4 z telefonem Białogard. Koszalin, 263-76.

SZNAUCERY brodacze czarne-szczenięta 6 tygodni rodowodowe. Słupsk, tel. 293-07, po osiemnastej.

WYNAJMĘ osobę do opieki nad obłożnie chorą osobą z zakwaterowaniem. Placa do uzgodnienia na miejscu. Bobolice, Polna 7/1, tel. 187-373.

Z wysokimi kwalifikacjami: spawaczy, hydraulików spawaczy do prac eksportowych zatrudnimy PIT „RAAD II” Koszalin, Szeroka 24, tel. 243-72.

WULKANIZACJA Koszalin, Szczecińska 64, tel. 241-84 dodatkowo uruchamiamy serwis obsługujący wymiany, naprawy ogumienia samochodowego — detkowego, nacinanie opon samochodów ciężarowych.

„EKOSERVIS” poszukuje operatywnego pracownika do produkcji wyrobów garniarskich posiadającego: wykształcenie gastronomiczne (wskazana umiejętność sporządzania kalkulacji), samochód osobowy, aktualną książeczkę zdrowia. Ofertę pismem: Koszalin, al. Zawadzkiego 2, II piętro, pokój 209.

SZKŁA kontaktowe nowej generacji oddajemy specjalistę okuliści na Oddziale Okulistycznym Szpitala Wojewódzkiego w Koszalinie w każdy wtorek w godz. (15-16).

K-1297

BYDGOSZCZ, ul. Królowej Jadwigi 18, tel. 22-77-98

Pogadali i... coś zrobili

Już w maju ubiegłego roku wojewoda słupski nawiązał kontakt z wojewodą Bornholmu. Na wyspę udała się delegacja naszego urzędu wojewódzkiego. W jej składzie znalazły się trzy grupy robocze: jedna zajmująca się problematyką przemysłową, druga — techniczną i trzecia — sprawami oświaty, kultury i socjalnymi. Z rewizytą, na zaproszenie kuratora oświaty i wychowania w Słupsku, przebywała w Słupskiem niedawno kilkuosobowa delegacja reprezentująca bornholmską oświatę. Na pozór wizyta, jakich ostatnio wiele. Okazuje się jednak, że nie tyle kurtuazyjna, co efektywna.

Na Bornholm pojechało, w wyniku uzgodnień poczynionych podczas wspomnianych wizyt, dziesięciu emerytów z naszego regionu (w tym kilku nauczycieli), o czym pisaliśmy już na naszych łamach.

Duńczycy przysłali nam nieodpłatnie kilkadziesiąt podręczników do nauki języków obcych — angielskiego i niemieckiego. Podręczniki te już zostały rozproszczone do szkół woj. słupskiego.

Także Duńczycy zaproponowali wysłanie dzieci grup uczniowskich z woj. słupskiego do rówieśników z Bornholmu. Nasza strona podjęła tę inicjatywę. Rozdzielono „miejsc” między różne środowiska uczniowskie. W przyszłe wakacje dzieci z naszego regionu mają jakiś czas spędzić w domach swoich kolegów na Bornholmie. Strona duńska zaoferowała pokrycie części kosztów tej eskapady (m.in. koszty rejsu

promem — odcinek ze Szwecji do Danii opłacany w dewizach).

Przedstawiciele naszej oświaty zaproponowali wyjazd co najmniej kilku nauczycieli przedmiotów zawodowych na szkoły budowlanych na Bornholm. Tam mogliby zapoznać się z organizacją szkolenia, nauczania przedmiotów zawodowych, szczególnie z praktyczną nauką zawodu. Szkolnictwo zawodowe w Danii jest na wyższym poziomie niż u nas. Na przykład potrafia tam pełnego dyplanta w ciągu tygodnia nauczyć spawania, podczas gdy w Polsce kurs na spawacza trwa pół roku.

Uzgodniono także, że Duńczycy przysłali wykładowców, którzy poprowadzą organizowane w naszym województwie kursy dla kandydatów na dyrektorów szkół. Praktykowano już takie rozwiązania w Poznaniu i zdawało egzamin. Kursy organizuje się z tego względu, że

od 1 września 1992 roku wszyscy dyrektorzy szkół mają być wybrani właśnie w drodze konkursu. Tymczasem pierwsze próby z kursami przygotowującymi, na których szkolili kandydatów rodzimi wykładowcy, nie powiodły się. Z 57 kursantów żaden nie stanął do konkursu na dyrektora (sic!). W kuratorium ocenia się, że wykładowcy po prostu przestraszyli kandydatów, rozaczając przed nimi czarną wizję dyrektora obciążonego mnóstwem biurokratycznych obowiązków. Być może Duńczycy zrobią to lepiej. Jest tylko problem natury technicznej — swoją wiedzę na ten temat będą musieli przekazać za pośrednictwem tłumacza.

Kolejny efekt nawiązanej współpracy, to uzgodnienie w sprawie wyjazdów naszych najlepszych chórów szkolnych do Danii. Delegacja z Bornholmu była oczarowana występem słupskich chórów: „Fantazja” ze Szkoły Podstawowej nr 5 i „Kantele” z Liceum Ogólnokształcącego nr 1 (przypomnijmy, że są to zdobywcy „Złotych Kamertonów” — najlepsze chóry szkolne w kraju). Na pewno dla dzieci śpiewających w chórach wyjazd za granicę będzie frajdą i jednocześnie zachętą do pracy.

Rozmawiano także o wymianie uczniów szkół sportowych. Goście z Bornholmu zwiedzali m.in. słupską „szesnastkę”, gdzie jako wiodące traktuje się trzy dyscypliny sportu: piłkę nożną, lekką atletykę i badminton, a tymczasem Duńczycy są mistrzami świata w badmintonie. Stwierdzili, że chętnie przyjmą u siebie najlepszych naszych badmintonistów, którzy tam szlifowaliby swoje umiejętności, pod okiem wysokiej klasy fachowców.

Dużo to, czy mało? Trudno jednoznacznie powiedzieć, ale jedno jest pewne — wizyty nie były li tylko okazją do przejażdżki dla ludzi będących u władzy. (maj)

Spotkania z udziałem Tadeusza Mazowieckiego

Sztab Wyborczy Unii Demokratycznej w Słupsku zaprasza na spotkanie przedwyborcze z kandydatami Unii do Sejmu i Senatu RP. W spotkaniach organizowanych 16 bm. (środa) będzie uczestniczył Tadeusz Mazowiecki:

W Łęborku — o godz. 11, w auli Liceum Ogólnokształcącego.

W Bytowie — o godz. 16, w sali Miejskiego Domu Kultury.

W Słupsku — o godz. 19.30, w kinie Milenium. (maj)



Przed zachodem słońca w Orzechowie.

Fot. Zbigniew Bielecki

Z dyskusji biznesmenów

Jak przyspieszyć prywatyzację

Duński system oczyszczania dla Słupska?

Uczestniczyłem niedawno w spotkaniu prywatnych przedsiębiorców (biznesmenów) z woj. koszalińskiego i słupskiego, z wojewodą słupskim, Wiesławem Rembelskim. Główny wątek dyskusji — prywatyzacja — znalazł odzwierciedlenie w krótkiej publikacji. Obok wspólnych spraw słupsko-koszalińskich pojawiły się jednak także ciekawe kwestie dotyczące naszego województwa. Dlatego wracam do tego spotkania. Oto kilka wypowiedzi (nieautoryzowane) przedstawicieli Oddziału Słupskiego Gdańskiej Izby Prywatnego Przemysłu i Handlu, na temat barier na drodze prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych.

Antoni Szreder stwierdził m.in., że swój udział w prywatyzacji mógłby mieć kapitał zagraniczny. Jednak próby wejścia na nasz rynek ze strony obcych przedsiębiorców napotykały na opór materii prawnej — nieuporządkowanie spraw własności ziem. Dotyczy to m.in. zakładów przemysłowych. Przeszkodzone są obawy tych, którzy uważają, że obcy kapitał wykupi nas, a Polacy będą najemnikami.

Kolejne utrudnienia, to niezrozumienie z jakim można spotkać się ze strony samorządów terytorialnych — zakończył A. Szreder. Kiedy proponuje się nowych, prywatnych właścicieli dla firm komunalnych, na przykład dla „Pomorzanki”, to reakcją jest podejrzenie, odwołanie decyzji. Podobnie reagują samorządy pracownicze w zakładach. Odnosi się wrażenie, że załogi roszczą sobie prawo do przedsiębiorstwa, w których pracują, niejako z racji zasiadania. Trudno jest im przyjąć do wiadomości, że po sprywatyzowaniu (np. po sprzedaniu firmy w całości jednemu czy kilku nabywcom) nie będą współwłaścicielami.

Stanisław Staniek uczynił ukłon pod adresem wojewody, mówiąc, że ze strony administracji państwowej prywatni przedsiębiorcy spotykają się z życzliwym podejściem. Urząd Wojewódzki pomaga w kontaktach z zagranicznymi firmami. Jako przykład przedstawił współpracę swojego zakładu z duńską firmą. Prawdopodobnie zawiązana zostanie spółka, która zajmie się wdrażaniem na naszym terenie duńskiego systemu oczyszczania miasta. Przedsięwzięcie to ma wesprzeć finansowo rząd duński. System ten ma obejmować kompleksowe oczyszczanie miasta, od wywózki śmieci aż po ich utylizację. Inicjatywa spotkała się z poparciem naszego wojewody.

Eugeniusz Helski, również prywatny przedsiębiorca, zaapelował o podejmowanie niekonwencjonalnych decyzji przez ludzi będących u władzy. Dla zintensyfikowania procesu prywatyzacji takie nieslabowne rozwiązania są konieczne, kiedy stare przepisy trzymają wszystko w gorsze.

Wiesław Rembelski, wojewoda słupski jako podstawowe przyczyny ślamiczenia się prywatyzacji wymieniał barierę psychologiczną (tradycyjnie własność prywatna w PRL była dezawuowana), fałszywe uznanie, że można stać się właścicielem przez zasiadanie oraz fakt, że prawo nie nadąża za zyciem. Skutkiem tego ostatniego jest dekapitalizacja przedsiębiorstw, głównie PGR-ów, które już od co najmniej roku powinny być w prywatnych rękach. Tymczasem upadają w warunkach zablokowanego obrotu ziemi. Dodał, że ożywczy prąd do procesu prywatyzacji może wnieść otwarcie na kapitał zagraniczny. Od pewnego czasu pojawiają się licznie przedsiębiorcy z Zachodu, chcący kupować nasze przedsiębiorstwa, PGR-y; bywa, że wszystkie na raz (sic!). W październiku mają przyjechać do Słupska przedstawiciele ambasady Stanów Zjednoczonych, aby uchwycić przyczółek dla amerykańskiego biznesu w naszym regionie.

A jak rodzimi przedsiębiorcy mogą przyczynić się do postępów na drodze prywatyzacji? Zapewne wykupując państwowe przedsiębiorstwa. Tylko to może nastąpić w szerszym zakresie dopiero wówczas, jak zauważył jeden z dyskutantów, gdy stworzone zostaną dogodne warunki wykupu, np. długookresowe spłaty, tanie kredyty. Firmy funkcjonujące w prywatnych rękach ludzi wiedzących jak robić biznes, odpłacą się za to w dwójnasób. (maj)

Słupsk. W sobotę, 12 bm. sklepy, placówki usługowe pracują jak w dni powszednie.

W niedzielę, 13 bm. w godz. 8-11 dyżurują sklepy spożywcze przy ulicach: Szymanowskiego, Mickiewicza (sklep 49), Kościuszki 24, 3 Maja 77, Królowej Jagwigi (sklep 70), Lelewela, Zygmunta Augusta 62, Jodłowej 37. **W godz. 8-12** przy ul. Partyzantów 33, Wojska Polskiego 52, Henryka Pobożnego, „Awax”

„Świt” przy ul. Tuwima czynne całą dobę.

USTKA

W sobotę sklepy pracują jak w dni powszednie.

W niedzielę, 13 bm. od godz. 8 do 14 pracują: sklep przy ul. Kilińskiego. **Od godz. 8 do 13** „U Janusza”, DH Bałtyk i sklep 13 przy ul. Grunwaldzkiej. **Od godz. 8 do 12** przy ul. Kosynierów i Darłowskiej. **Od**

Zguba do odebrania

29 września br. w pociągu relacji Kolobrzeg — Warszawa odjeżdżającym ze Słupska o godz. 23.20 pasażerowie (4 osoby) jadący do Lublina z wizytą do rodziny porzucił w pociągu reklamówkę z osobistymi rzeczami. Zgubę zapieczętowaną siłniczką ze Słupska, Ponieważ współpasażerowie wspominali o dłuższym pobycie w Lublinie, zamieszczamy wiadomość dopiero teraz. W sprawie zguby należy kontaktować się pod numerem telefonu: Słupsk, 248-76. (a)

Na boiskach piłkarskich

III liga „POMORZE” seniorów — w Słupsku „GRYF” — ELANA Toruń (niedziela, godz. 13.00, stadion ul. Zielona) Makroregion „POMORZE” juniorów — w Słupsku CZARNI/GRYF — ELANA Toruń (niedziela, godz. 14.45, stadion ul. Zielona)

Klasa okręgowa seniorów. Mecze rozegrane zostaną w niedzielę. O godz. 11.00 grają: BRDA Przecławo — SŁAWA Sławno, GARBARNIA Kępice — TECEZA — Nowa Wieś Lęborska, START Miastko — PIAST Cielichów, SPARTA Syciewicz — BASZTA Bytów, SKOTAVIA Dębica Kaszubska — POLONEZ Bobrowniki, POGON Lębork — ISKRA Dretyn. Tylko spotkanie CHROBBRY Chabrowo — SŁAWODRZEWSKA Włoszyna rozpocznie się o godz. 11.30. (fen)

Szachy

Słupsk. W sobotę, 12 bm. o godz. 16 w kawiarni Komendy Wojewódzkiej Policji przy ul. 3 Maja 1 rozpocznie się turniej bliskawiczny z okazji zakończenia mistrzostw województwa mężczyzn. (a)

Wybory '91

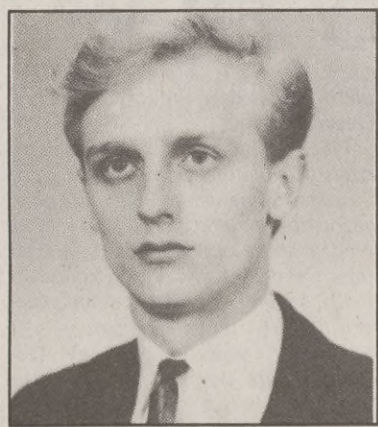
Cel: państwo wolnych ludzi

Mówi Zbigniew Karbownik, kandydat na posła z listy Kongresu Liberalno-Demokratycznego nr 32 (26 lat)

Wywalczyliśmy — choć jeszcze przed kilkoma laty wydawało się to najbardziej utopijne niż filozofia marksistowska — wolność i demokrację. Pomylili się ci, którzy myśleli, że na tym etapie można ograniczyć aktywność, ale mylą się również ci, którzy twierdzą, że wolność i demokracja to wartości zastępcze, gdy nie ma co włożyć do garnka. Aby wolność mogła być w pełni konsumowana — muszą być spełnione co najmniej dwa podstawowe warunki. Pierwszy, to zagwarantowany przez państwo stabilny system prawny. Drugi — niezależność ekonomiczna, zagwarantowana przez poszczególnych obywateli. Zatem przebrnęliśmy dopiero przez pierwszy etap walki o prawdziwą wolność. Teraz musimy nauczyć się czerpać z możliwości, jakie ona ze sobą niesie. Sposobem na możliwe szybkie wyprowadzenie kraju z impasu utrzymującego kryzys gospodarczy, polityczny i społeczny jest urzeczywistnienie wartości liberalnych i demokratycznych.

Liberalizm zapewnia jednostce całkowitą wolność i swobodę w podejmowanych działaniach. Stwarza warunki dla rozwoju prywatnej przedsiębiorczości. Gwarantuje prawem poszanowania własności prywatnej. Kreuje człowieka aktywnego. Demokracja natomiast umożliwia powszechny dostęp do wartości liberalnych. System komunistyczny dokonał wielkich spustoszeń w gospodarce polskiej, ale i w mentalności ludzi. Wybory 4. czerwca 1989 r. zapoczątkowały proces przemian politycznych i gospodarczych, który nie do końca jest zrozumiały dla przeciętnego obywatela. Wynika to z niezwykle trudnych, politycznych głównie, warunków, w jakich budowany jest nowy system. Blokowane są przez parlament — często strategiczne — projekty ustaw gospodarczych. Debata gos-

podarcze są w cieniu walki politycznej. W kampanii wyborczej należy pamiętać o sprawie podstawowej, że dwa plus dwa zawsze równa się cztery. „Cztery” to budżet państwa. Jeżeli ktoś obiecuje, że da komuś więcej, nie podając sposobu na powiększenie budżetu, to tak jakby mawiał, że dwa plus trzy równa się cztery. Budżet budowany jest przede wszystkim z podatków, które ściągane są z przedsiębiorców.



Rozwój prywatnej przedsiębiorczości to największa gwarancja gospodarczego rozwoju kraju. Tylko ludzie zainteresowani osobistym sukcesem ekonomicznym mogą zapewnić ten sukces w wymiarze globalnym. Rozwój prywatnej przedsiębiorczości, to nie tylko więcej podatków, lecz także wyższy status materialny ludzi przedsiębiorczych oraz ich pracowników i rodzin, to nowe miejsca pracy, nowe technologie, rozwój współpracy gospodarczej z zagranicą, itd.

Obecnie polska klasa średnia istnieje w wymiarze szacunkowym. Podstawowym zatem problemem jest wytworzenie mechanizmów ją odbudowujących. Trzeba pokonać wiele barier. Żeby liberalizm mógł funkcjonować niczym perpetuum mobile — w naszej dość szczególnej sytuacji — państwo musi stworzyć dla niego warunki.

Ponieważ mało jest osób, które posiadają odpowiednią ilość pieniędzy na otwarcie własnego interesu — podstawą do rozpoczęcia działalności gospodarczej powinien być pomysł. Jeżeli ktoś uważa, że potrafi zarabiać pieniądze na własną rękę i umie to udowodnić — preferencyjny, proporzadyczny system uruchomiony przez państwo powinien pomóc pomysł ten zrealizować. Chodzi tu przede wszystkim o odpowiednią politykę kredytową (z gwarancją państwa) i podatkową. Bardzo dobrym rozwiązaniem są stosowane w niektórych państwach zachodnich tak zwane inkubatory przedsiębiorczości, w których człowiek mający pomysł na zarabianie pieniędzy może sprawdzić swoje umiejętności w zarządzaniu przedsiębiorstwem. Sposób ten pozwala na przełamanie niepewności tak często występującej u Polaków, a będącej efektem spustoszenia, jakiego dokonał komunizm w naszej mentalności.

Państwo, w którym najliczniejszą część stanowią ludzie dążący do stałego podnoszenia poziomu wiedzy i kwalifikacji zawodowych, ludzie przedsiębiorczy i pracownicy, dbający o warsztat pracy, o dom, o swoje miasto, ludzie aktywni społecznie i kulturalnie, a więc ludzie wolni w każdym wymiarze — to cel, do którego dąży Kongres Liberalno-Demokratyczny.

zanotował:

Z. MAJEROWSKI

Informator handlowy

przy „ul. Norwida, „ABC” przy ul. Hubalczyków. 8. **W godz. 9-13** sklep 78 przy ul. Grottera, a do **godz. 14** przy ul. Mickiewicza 44. **W godz. 12-18** „Delikatesy Mariackie” przy ul. Zawadzkiego. **W godz. 9-17** sklep spożywczy przy ul. Słowackiego 6. **W godz. 12-19** „Market” przy ul. Starzyńskiego. **W godz. 8-16** pawilon przy ul. Pstrowskiego 8. **W godz. 9-12** „A-B-C” przy ul. Wiejskiej 6. **W godz. 9-16** sklep 2 przy ul. Szczecińskiej oraz sklep przy ul. Braci Giermskich. **W godz. 8-18** „Market Sava” przy ul. Gwardii Ludowej 8. **W godz. 9-15** „U Wojtka” przy ul. Zamenhofs. **Delikatesy JJ. Olszewskich** przy ul. Kółkarskiej i

godz. 9 do 14 „Alicja” przy ul. Marynarki Polskiej. **Od godz. 8 do 2** „Liguier” przy ul. Marynarki Polskiej. **Od godz. 8 do 20** rolno-spożywcze przy ul. Grunwaldzkiej 5 i Darłowskiej, a przy ul. Kopernika **od godz. 12 do 22**. **Piekarnie prywatne od godz. 7 do 16**. CPN **od godz. 7 do 15**.

ŁĘBORK

Sobota jest normalnym dniem pracy dla wszystkich placówek handlowych i usługowych.

W niedzielę, 13 bm. od godz. 7 do 10 dyżurują sklepy spożywcze przy ulicach: Wolności, Kaszubskiej, Polewskiego, Czołgistów i Okrzei. **Od godz. 10 do 14** piekarniczy przy ul. Staromiejskiej. (a)



Idącym ul. Jaracza w kierunku placu Zwycięstwa zabrania się przejścia, a ci, którzy idą w przeciwnym kierunku mają się wracać?

Fot. Jan Maziejuk

Zaproszenie do „Tęczy”

W słupskim Teatrze Lalki „Tęcza” trwa protest zespołu przeciwko nieopowiedzianym decyzjom władz, dotyczącym kierownictwa artystycznego tej placówki. Ale Teatr działa i zaprasza dzisiaj, o godz. 11 do swojej siedziby na przedstawienie „Tomcia Palucha” w reżyserii Zofii Miklińskiej i scenografii R. Strzeleckiego.

Telefony

Słupsk, 991 — Pogotowie Energetyczne, 992 — Pogotowie Gazownicze, 993 — Pogotowie Ciepłownicze, 994 — Pogotowie Wodnokanalizacyjne, 997 — Policja, 998 — Straż Pożarna, 999 — Pogotowie Ratunkowe, podstacja przy ul. Banacha, tel. 31-371, 913 — Biuro Numerów, 955 — Automatyka Informacja Paszportowa, Informacja Kolejowa, 933 — Pociągi przyjeżdżające do Słupska, 934 — Pociągi odjeżdżające ze Słupska, Telefon Zaufania „A”, 242-78, czynny w środy i piątki g. 16-20; Informacja o komunikacji miejskiej MPK w Słupsku — 278-67, Telefon zaufania 280-35, czynny w godz. 15-20 (soboty i niedziele w godz. 9-17). **POMOC DROGOWA (CAŁODOBOWA)** TEL: 279-40, 211-46 **POGOTOWIE TELEWIZYJNE W GODZ. 9-21**, SŁUPSK TEL. 293-74.

Dyżury

SŁUPSK: „NOWOMIEJSKA” ul. Wielkiego Proletariatu, tel. 335-40; **ŁĘBORK: 77006**, pl. Pokoju, tel. 621-152; **USTKA: „REMEDIUM”** ul. Stefana Wyszyńskiego, tel. 146-969;

Wystawy

SŁUPSK: MUZEUM POMORZA ŚRODKOWEGO czynne 10-16, Zamek Książąt Pomorskich; „Skarby książąt pomorskich”, „Szuka dawna Pomorza od XIV do XVIII wieku”, „St. I. Witkiewicz — firma portretowa”, Fryderyk Chopin źródłem inspiracji plastycznych, **MLYN ZAMKOWY**: „Kultura i sztuka ludowa Pomorza Środkowego”, **KŁUB MPIK**: „Zapis w skórze” „Kryniala 90” — wystawa poplenerowa, **WDK**: Andrzej Pietkiewicz — malarstwo, **MCK**: GALERIA: Maciej Gwałak — grafika, **KAWIARNIA**: Andrzej Szczepłocki — pastele, **KŁUKI: SKANSEN** — „Kultura i sztuka ludowa Słowianów”, Piotr Sakson — rzeźby

Kino

SŁUPSK: MILENIUM: sala „Pomorska” — „Robin Hood” (USA, I, 12) 16.30, „Predator II” (USA, I, 15) 19.15 — sala „Mieszko” — „Noc żywych trupów” (USA, I, 15) 18.30, „Ciepła próba” (USA, I, 15) 16.30, poranek: „Akademia Bolka i Lolka” **MŁODZIEŻOWE CENTRUM KULTURY** — niedziela godz. 11 i 15 poranek **CZŁUCHÓW: UCIECHA** — „48 godzin” (USA, I, 15) **KEPICE: PRZYJAŹŃ** — „Czerwona gorączka” (USA, I, 15), poranek: „Ballada o walecznym rycerzu Ivanhoe” **USTKA: DELFIN** — „Karate Kid II” (USA) 17.00, „Noc żywych trupów” (USA) 19.00;

Wideo

SŁUPSK: „MAGIC” ul. Findera 3 (WDK) kasyety wideo, audio, CD, itp. zaprasza codziennie 10-20, niedziela 16-20, tel. 235-38; **„MAX”**, ul. Sienkiewicza 15A, poniedziałek-sobota 12-20, (sprzedawca z licencją na wypożyczanie), ul. Kopernika (RTD) poniedziałek-piątek 9-18, sobota 9-14, ul. Wolności (TARGOWISKO) poniedziałek-piątek 10-18, sobota 10-15 **„PERFECT”**, ul. 9 Marca 3 (II piętro) czynna: poniedziałek-piątek 11-19, sobota 12-19, filia w Kobylnicy ul. Młyńska 13, czynna: poniedziałek-piątek 8-18, sobota 8-15 **„W FALOWCU”** ul. 3 Maja 77 czynna: 10-18, sobota 10-15 w niedz. 12-14 **„OLA”** ul. Pomorska 11, czynna: poniedziałek-sobota 15-19 **„PACO”** ul. 3 Maja 22 (MCK) czynna: poniedziałek-sobota 10-19 w niedz. 10-15 **USTKA: „PACO”** ul. Wróblewskiego 6/41 (Teb)

KRZYŻÓWKA NR 91

Redaguje Słupski Klub Szaradzystów przy WDK

Poziomo: 5) daje mleko; 8) malaria; 9) do ubijania ziemniaków; 10) kult bóstwa oraz związane z tym obrzędy; 11) w łowiectwie: pokot; 15) jeden z trzech muszkieterów; 18) kamionka; 20) teren wydźwież; 21) jednostka organizacyjna w lotnictwie; 22) najlepiej smakuje zakazany; 25) część świata; 27) używana do dziania, haftowania; 31) antonim zabierania; 32) szerokość, wysokość, grubość; 33) poręczyciel; 34) sklejka

Pionowo: 1) naczynie do nabierania cieczy lub ciast sypek; 2) sier-

niowy solenizant; 3) żelazna część pluga łącząca go z orczykiem; 4) choroba jak państwo; 5) do zamka; 6) w parze z reszką; 7) hiszpański szeryf; 12) litewska boginka rzek i jezior; 13) pasterz bydła w Ameryce Pn.; 14) szybki okręt wojenny; 15) walc lub boston; 17) rodak; 18) rozum, intelekt; 23) dygnitarz; 24) idiofon w kształcie małej fisharmonii; 26) do zawieszania drzwi; 27) wyjaśnienie, tłumaczenie; 28) achteł; 29) pieczenie w przeliku; 30) uchodzi do Zatoki Weneckiej.

„LESZEK”

Litery z krótkich oznaczonych w prawym dolnym rogu cyfrą, uszeregowane od 1 do 43 utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji „GŁOSU POMORZA” 75-604 Koszalin ul. Zwycięstwa 137—139 z dopiskiem „KRZYŻÓWKA NR 91” w terminie jednego tygodnia.

Wśród autorów poprawnych rozwiązań wylosujemy nagrodę w postaci bonu oszczędnościowego PKO wartości 20 000 zł.

Rozwiązanie krzyżówki nr 89.

Poziomo: pisaż, mądrała, galeasa, rol-nica, sporysz, szum, alka, alpinizm, szczeni, talk, grad, proteza, godzina, gondola, maślacz, anka

Pionowo: Ameryka, odbłask, karibu, faga, palto, Stary, zwacz, poprę, reneta, sizał, zarzut, magnez, lazur, admirał, Karacz, radość, pigwa, ośnik, etola, agoma.

HASŁO: PIENIĄDZ POWINIEN BYĆ ŚRODKIEM A NIE CELEM ŻYCIA.

W przypadku rozwiązania powyższej krzyżówki, nagrodę w postaci bonu oszczędnościowego PKO wartości 20 000 zł wylosował Feliks Rusinek z Łęborka. Gratulujemy! Nagrodę wysłamy pocztą.

Za drugim razem

Hobby Amerykanina Seada Parkera są skoki na motocyklu nad wodospadami. Na początku wybrał wodospad Iguaçu na rzece o tej samej nazwie w brazylijskim stanie Parana. Wysokość wodospadu 72 metry.

Na jednym brzegu Parker zbudował drewnianą estakadę długości 500 m do rozpedzenia motocykla oraz skocznię. Na drugim brzegu utworzono „miejsce lądowania”. W pierwszej próbie Parker rozpedził się na swym „Mustangu” i po przelecie nad spadającą wodą, wylądował na drugim brzegu. Jednakże za drugim razem motocykl nie rozpedził się jak należy i wpadł do wody. Parkera cudem udało uratować.



Istniejący od niedawna Doświadczalny Ośrodek Meblarski w Słupsku, w którego skład wchodzi spółdzielnia „Dąb Pomorski”. Zakłady Przemysłu Terenowego i Słupskie Fabryki Mebli, przygotowuje się do produkcji kompletów stołowych, sypialnych i gabinetów.

Ośmy sezon swojej działalności otworzył Bałtycki Teatr Dramatyczny przedstawieniem „Mazepy” J. Słowackiego w reżyserii Tadeusza Aleksandrowicza i scenografii Adama Miłari.

W listopadzie nastąpi otwarcie nowego tymczasowego dworca autobusowego w Słupsku. Poczekalnia, połączona z bufetem, pomieści ok. 200 osób, będą 3 kasy biletowe, 5 stanowisk dla autobusów.

PSS „Pionier” w Koszalinie uruchomił przy wytwórni wód gazowanych rozlewnię oleju jadalnego, która zaopatruje całe województwo.

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Słupsku uruchomiło 2 nowe linie autobusowe, odpowiadające trasę koncepcji linii okólnie. Trasa tych linii rozpoczyna się przed dworcem PKP. Pierścieniem otaczają miasto autobusy linii 5 i 6.

W Słupsku rozegrane zostało spotkanie piłkarskie z cyklu rozgrywek o Puchar Miast. Zwyciężyła reprezentacja Słupska 4:3.

W rozgrywkach piłkarskich klasy A Orzeł Walcz zwyciężył wysoko Sokola Karłino 9:2, utrzymując się na pozycji lidera bez straty punktu.

Kina wyświatlają: „Adria” w Koszalinie — „Podrywacz”, „Polonia” w Słupsku — „Champion”, „Wybrzeże” w Kołobrzegu — „Róża dla prokuratora”.

Już po raz trzeci Koszalin był miejscem uroczystej inauguracji nowego roku akademickiego na Politechnice Szczecińskiej. Uroczystości rozpoczęły studia słuchacze koszańskiego Punktu Konsultacyjnego.

Zrzeszenie Rybaków Morskich zawarło umowę ze szkutnikiem z Sianowa, Czesławem Rutkowskim na budowę 50 łodzi rybackich. (mr)



Suknia ślubna dla zgrabnej, odważnej oblubienicy. Prawda, że bardzo sexy? Fot. PAP-CAF-AP

CZY ISTNIEJE PRZEKŁĘTY FILM?

Wielka jest potęga wiary w moce tajemne. Swego czasu świat obiegły wieści o kolejnych tajemniczych zgonach naukowców zakłócających spokój piramidy faraona, który jakoby przeklął ongiś podobnych śmiatłk.

Dziś odbiorcy masowej kultury rodem z Hollywood ze zgrozą czytają „dowód” na innego typu przekleństwo. Istnieje „przeklęty film”. Udział w nim eliminuje z życia kolejnych wykonawców. Polski widz miał okazję zobaczyć ten obraz — to horror „Duch”.

Zwyczaj amerykańska rodzina z klasy średniej zamieszkuje w willi, która jak się okazuje, dla oszczędności postawiona została przez przedsiębiorców na terenie dawnego cmentarza, gdzie nie dokonano uprzedniej ekshumacji zwłok, jedynie zniwelowano teren. Nieboszczycy z zemsty ingerują w pogodny dotychczas życie sympatycznej rodziny. Między innymi porywają sześciolletnią córeczkę w otchłań niebytu, skąd — za poradą nawiedzonej wróżki — wyrwają ją z wielkim poświęceniem matka, dając dowód

na to, iż prawdziwa miłość musi zwyciężyć złe moce.

Pierwszą ofiarą „kłątwy” była dwudziestodwuletnia Dominique Dunne — zamordowana w 1982 roku przez zardobnego przyjaciela, z którym niedawno się rozstała. Zmarła w szpitalu, nie odzyskawszy przytomności. Po jej śmierci, reżyser „Ducha”, Steven Spielberg powiedział: — Ta śmierć jest tragiczna i niepojęta. Dominique była skarbem posiadającym naturalny talent.

W 1984 roku zespół aktorów zebrał się na nowo, by nakręcić „Ducha II”. Nie było z nimi niezwiązanej już Dominique Dunne, a nowym reżyserem został Brian Gibson. Akcję przeniesiono do innego domu w Pasadenie — ten pierwszy wywołał w całej ekipie zła skojarzenia. Ale nieoczekiwanie okazało się, że to co w „Duchu I” było fikcją scenariusza w „Duchu II” stało się rzeczywistością. Nowy dom zbudowany był na prawdziwym starym cmentarzu indiańskiego plemienia, zamieszkującego te okolice w XVII



Marcus Schuler z miejscowości Kusnacht (Szwajcaria) potrzebował 80 godzin, aby z dwoma kolegami wykonać ten gigantyczny kontrabas.

Fot. PAP-CAF — Keystone

Dowcipy na każdą okazję.

Wsiada policjant do mercedesa TAXI i pyta się taksówkarza, po co jest to kółko na masce.

— A wie pan, to jest celownik — odpowiada taksówkarz.

— A może pan pokazać jak to działa?

— A czemu nie.

W momencie kiedy na przejściu dla pieszych pojawił się przechodzień, taksówkarz dodał trochę gazu, skulił się za kierownicą, jakby rzeczywiście celował i w ostatniej chwili zrobił manewr kierownicą, omijając pieszego. Zatrzymał samochód, spogląda w lusterko, a tam z tyłu pieszy leży na środku ulicy.

— Do kitu z takim celownikiem — odzywa się policjant — jakbym mu drzwiami nie przyłożył, to by uciekł!

Na przyjęciu w stylu angielskim hrabia stojąc w jednej grupce usłyszał zagadkę.

— Wiecie państwo co to jest — długie, czerwone i często staje?

— Tramwaj.

Hrabia przeszedł do sąsiedniej grupki gości i powtarza to, co usłyszał:

— Powiedźcie państwo, co to jest: — długie, czerwone i się przeży?

Na to z tamtej grupki rozlega się głos:

— Ciekawe, jak pan teraz z tego tramwaju zrobie?

Idzie facet po budowie z workiem cementu na plecach. Widzi to majster i wola:

— Oj, Kowalski, a w taczce nie byłoby lepiej?

— Już próbowałem, ale mnie kółko w plecy ciśnie.

„Dowcipy na każdą okazję” ukazały się nakładem Wydawnictwa „Głos Pomorza” w 1991 roku.

Kalendarz handlowców

Pracownicy Amerykanie i Kanadyjczycy świętują w porównaniu z niektórymi europejskimi nacjami rzadko i krótko. Ale tamtejsze święta, figurujące w kalendarzu jako pojedyncze dni wolne od pracy, pod ręką handlowców przechodzą ciekawą metamorfozę — wydłużają się.

Specjalne wyprzedaże, kiermasze, superoferty z okazji Dnia Ojca, Święta Pracy (które na kontynencie amerykańskim obchodzi się w pierwszy poniedziałek września), Święta Niepodległości, zresztą tu każda okazja jest dobra, rozciągają się w czasie i trwają po kilka i kilkanaście dni.

Osobny rozdział to Boże Narodzenie. Dla pracodawców to nadal tylko dwa dni wolne od pracy. Ale handlowcom udało się już rozciągnąć Gwiazdki przeszło dwudziestokrotnie. Jeszcze niedawno pierwsze choinki i świąteczne dekoracje pojawiały się na wystawach wielkich magazynów po Święcie Dziękczynienia — w ostatni wtorek listopada.

Teraz handlowe Boże Narodzenie zaczyna się zaraz po Halloween (tutejszych Zaduszka), czyli z końcem października.

Niektórym marzy się już rozciąganie Gwiazdki do trzech miesięcy, by można było płynnie przejść od powakacyjnych, szkolnych zakupów — które oczywiście zaczynają się pod koniec lipca — do kupowania świątecznych prezentów.

Na tej samej zasadzie Nowy Rok ciągnie się gdzieś do końca stycznia, a poświęcone wyprzedaże stały się tu już taką samą tradycją, jak bożonarodzeniowe zakupy.

Specie od marketingu zdają się wierzyć, że przeciętny konsument jest jak średniozaawansowany alkoholik. Kupi, jeśli tylko jest okazja. Rozciągając i przykrawając czas według uznania, handlowcy starają się, by okazja była zawsze.

Badania, których wyniki zaprezentowano na czwartym kongresie chemicznym Ameryki Północnej, wykazały, że u myszy, którym podawano do picia ekstrakt z zielonej herbaty, zaobserwowano 30—45 — procentowe zmniejszenie się raka płuc.

Śmiertelność spowodowana nowotworem płuc wśród palaczy japońskich jest niższa niż wśród palaczy amerykańskich. Naukowcy stawiają tezę, że może to być związane z piciem przez Japończyków większej ilości herbaty.

Herbata leczy

Naukowcy japońscy i amerykańscy oświadczyli w poniedziałek, że zielona herbata, napój szczególnie popularny w Chinach i na Bliskim Wschodzie, posiada silne właściwości antyrakowe. Dowody tego badania prowadzone na myszach.

Tydzień zapowiada się atrakcyjnie. W pracy spodziewaj się spokojniejszego tempa, ale niewykluczone drobne, kłopotliwe niespodzianki. Pod koniec tygodnia nawiążesz osobisty kontakt z osobą, którą nie widziałeś od wielu lat. Czekaj sporo wrażeń. Dobre perspektywy finansowe. Zdrowie bez zmian. Licz na Bliźnięta.

Pewne zmiany w najbliższym otoczeniu mocno Cię zaskoczą i pokrzyżują wcześniejsze plany. Stanie się tak za sprawą Urana. Rezultat okazał się niepomysłny. Narazisz się na pewne straty finansowe. Stracisz dobry humor. Uran zapowiada także wyraźny wzrost aktywności Twoich wrogów. Pomocny Byk.

Tydzień zapowiada się spokojnie. W pracy spodziewaj się spokojniejszego tempa, ale niewykluczone drobne, kłopotliwe niespodzianki. Pod koniec tygodnia nawiążesz osobisty kontakt z osobą, którą nie widziałeś od wielu lat. Czekaj sporo wrażeń. Dobre perspektywy finansowe. Zdrowie bez zmian. Licz na Bliźnięta.

Pewne zmiany w najbliższym otoczeniu mocno Cię zaskoczą i pokrzyżują wcześniejsze plany. Stanie się tak za sprawą Urana. Rezultat okazał się niepomysłny. Narazisz się na pewne straty finansowe. Stracisz dobry humor. Uran zapowiada także wyraźny wzrost aktywności Twoich wrogów. Pomocny Byk.

Tydzień zapowiada się spokojnie. W pracy spodziewaj się spokojniejszego tempa, ale niewykluczone drobne, kłopotliwe niespodzianki. Pod koniec tygodnia nawiążesz osobisty kontakt z osobą, którą nie widziałeś od wielu lat. Czekaj sporo wrażeń. Dobre perspektywy finansowe. Zdrowie bez zmian. Licz na Bliźnięta.

Pewne zmiany w najbliższym otoczeniu mocno Cię zaskoczą i pokrzyżują wcześniejsze plany. Stanie się tak za sprawą Urana. Rezultat okazał się niepomysłny. Narazisz się na pewne straty finansowe. Stracisz dobry humor. Uran zapowiada także wyraźny wzrost aktywności Twoich wrogów. Pomocny Byk.

Tydzień zapowiada się spokojnie. W pracy spodziewaj się spokojniejszego tempa, ale niewykluczone drobne, kłopotliwe niespodzianki. Pod koniec tygodnia nawiążesz osobisty kontakt z osobą, którą nie widziałeś od wielu lat. Czekaj sporo wrażeń. Dobre perspektywy finansowe. Zdrowie bez zmian. Licz na Bliźnięta.

Pewne zmiany w najbliższym otoczeniu mocno Cię zaskoczą i pokrzyżują wcześniejsze plany. Stanie się tak za sprawą Urana. Rezultat okazał się niepomysłny. Narazisz się na pewne straty finansowe. Stracisz dobry humor. Uran zapowiada także wyraźny wzrost aktywności Twoich wrogów. Pomocny Byk.

Tydzień zapowiada się spokojnie. W pracy spodziewaj się spokojniejszego tempa, ale niewykluczone drobne, kłopotliwe niespodzianki. Pod koniec tygodnia nawiążesz osobisty kontakt z osobą, którą nie widziałeś od wielu lat. Czekaj sporo wrażeń. Dobre perspektywy finansowe. Zdrowie bez zmian. Licz na Bliźnięta.

Pewne zmiany w najbliższym otoczeniu mocno Cię zaskoczą i pokrzyżują wcześniejsze plany. Stanie się tak za sprawą Urana. Rezultat okazał się niepomysłny. Narazisz się na pewne straty finansowe. Stracisz dobry humor. Uran zapowiada także wyraźny wzrost aktywności Twoich wrogów. Pomocny Byk.

KŁĄTWA

Wielka jest potęga wiary w moce tajemne. Swego czasu świat obiegły wieści o kolejnych tajemniczych zgonach naukowców zakłócających spokój piramidy faraona, który jakoby przeklął ongiś podobnych śmiatłk.

Dziś odbiorcy masowej kultury rodem z Hollywood ze zgrozą czytają „dowód” na innego typu przekleństwo. Istnieje „przeklęty film”. Udział w nim eliminuje z życia kolejnych wykonawców. Polski widz miał okazję zobaczyć ten obraz — to horror „Duch”.

Zwyczaj amerykańska rodzina z klasy średniej zamieszkuje w willi, która jak się okazuje, dla oszczędności postawiona została przez przedsiębiorców na terenie dawnego cmentarza, gdzie nie dokonano uprzedniej ekshumacji zwłok, jedynie zniwelowano teren. Nieboszczycy z zemsty ingerują w pogodny dotychczas życie sympatycznej rodziny. Między innymi porywają sześciolletnią córeczkę w otchłań niebytu, skąd — za poradą nawiedzonej wróżki — wyrwają ją z wielkim poświęceniem matka, dając dowód

na to, iż prawdziwa miłość musi zwyciężyć złe moce.

Pierwszą ofiarą „kłątwy” była dwudziestodwuletnia Dominique Dunne — zamordowana w 1982 roku przez zardobnego przyjaciela, z którym niedawno się rozstała. Zmarła w szpitalu, nie odzyskawszy przytomności. Po jej śmierci, reżyser „Ducha”, Steven Spielberg powiedział: — Ta śmierć jest tragiczna i niepojęta. Dominique była skarbem posiadającym naturalny talent.

W 1984 roku zespół aktorów zebrał się na nowo, by nakręcić „Ducha II”. Nie było z nimi niezwiązanej już Dominique Dunne, a nowym reżyserem został Brian Gibson. Akcję przeniesiono do innego domu w Pasadenie — ten pierwszy wywołał w całej ekipie zła skojarzenia. Ale nieoczekiwanie okazało się, że to co w „Duchu I” było fikcją scenariusza w „Duchu II” stało się rzeczywistością. Nowy dom zbudowany był na prawdziwym starym cmentarzu indiańskiego plemienia, zamieszkującego te okolice w XVII

Już po raz trzeci Koszalin był miejscem uroczystej inauguracji nowego roku akademickiego na Politechnice Szczecińskiej. Uroczystości rozpoczęły studia słuchacze koszańskiego Punktu Konsultacyjnego.

Zrzeszenie Rybaków Morskich zawarło umowę ze szkutnikiem z Sianowa, Czesławem Rutkowskim na budowę 50 łodzi rybackich. (mr)

HOROSKOP

BARAN
21.03—21.04

Po okresie kłopotów nastąpią spokojne dni. Czekaj Cię uroczajony tydzień. Wobec przyjemności niż smutków. Drobne przeciwności losu będą tylko bodźcem do dążącym Twą pomysłowość i energię. Wenus zwiastuje wysoką temperaturę w uczuciach. W perspektywie krótka podróż. Przyjajny Rak.

BYK
21.04—21.05

Zbliża się okres wzmoczonych działań zawodowych. Kilka trudnych i szkodliwych spraw spowoduje, że życie osobiste zjeździe na dalszy plan. Nie unikniesz komplikowanej sytuacji rodzinnej. Możliwy wyjazd. Uwaga! Unikaj alkoholu, nawet w małych ilościach. Finanse i zdrowie bez zmian. Sprzyja ci Waga.

BLIŹNIĘTA
22.05—21.06

Interesujące dni, nowe szanse, nowi ludzie i powiew przygody. Musisz jednak zdobyć się na precyzję w działaniu i logikę w myśleniu. Poprawa samopoczucia i znaczny przyływ energii. Sympatyczne spotkania i fascynujące znajomości. Uran zapowiada poprawę sytuacji materialnej. Pomocny Strzelec.

RAK
22.06—22.07

Musisz koniecznie przestać zadreżać się sprawami zawodowymi i pogonić za gotówką. Pomyśl częściej o sobie i najbliższych. Najbliższe dni wykorzystaj na relaks i odnowienie starych znajomości. To znacznie poprawi samopoczucie. Pod koniec tygodnia spodziewaj się sympatycznego spotkania towarzyskiego. Dobre układy z Lwem.

LEW
23.07—22.08

Nie będą to zbyt spokojne dni. Los za sprawą Merkurego sprawi, że zajdą konieczność błyskawicznego załatwienia kilku zaległych spraw. Dasz sobie z tym doskonałą radę. Nie ulegaj panice. Wskazany spokój. W domu staraj się unikać sprzeczek z bliską osobą. Wykaż większą dbałość o zdrowie. Unikaj Ryb.

PANNA
23.08—22.09

Po okresie dużych napięć masz szansę odetchnąć swobodnie. Mars zapowiada poprawę stosunków w pracy i w domu. Bliska sercu osoba sprawi, że na świat spojrzysz w bardziej radosnym nastroju. Najwyższy czas pomyśleć o zbliżającym się zimy. Zdrowie dobre, finanse trochę mniej. Przychylny Wodnik.

WAGA
23.09—22.10

Pewne zmiany w najbliższym otoczeniu mocno Cię zaskoczą i pokrzyżują wcześniejsze plany. Stanie się tak za sprawą Urana. Rezultat okazał się niepomysłny. Narazisz się na pewne straty finansowe. Stracisz dobry humor. Uran zapowiada także wyraźny wzrost aktywności Twoich wrogów. Pomocny Byk.

SKORPION
23.10—22.11

Tydzień zapowiada się atrakcyjnie. W pracy spodziewaj się spokojniejszego tempa, ale niewykluczone drobne, kłopotliwe niespodzianki. Pod koniec tygodnia nawiążesz osobisty kontakt z osobą, którą nie widziałeś od wielu lat. Czekaj sporo wrażeń. Dobre perspektywy finansowe. Zdrowie bez zmian. Licz na Bliźnięta.

STRZELEC
23.11—21.12

Przed Tobą wiele ważnych wydarzeń. To czy wszystkie okazały się pomyślnie, zależy od Twoich wypracowań i zdolności przewidywania. W pracy lic na uznanie i możliwość drobnego wyróżnienia. W sprawach osobistych uspokojenie, które zapowiada rozwiązanie naglącego Cię problemu. Przyjajnielski Byk.

KOZIOROŻEC
22.12—21.01

Zmiany w środowisku zawodowym nie będą dla Ciebie przykrą niespodzianką. Masz szansę na umocnienie swej pozycji. Sprawy osobiste przybiorą wyjątkowo korzystny obrót. Możliwy interesujący wyjazd i nowe znajomości. Finanse będą już wręcz zwyczajowe. Zdrowie również dobre. Dobre porozumienie z Panną.

WODNIK
21.01—20.02

Nieżył tydzień w pracy, nowe koncepcje i osiągnięcia. W życiu osobistym również sukcesy. Powodzenie także na gruncie towarzyskim i spore szanse na nowy układ partnerski. Nie angażuj się zbyt mocno w sprawy, które nie są dla Ciebie istotne. Dodatkowy przyływ gotówki pozwoli na małe „szaleństwo”. Niezawodny Rak.

RYBY
21.02—20.03

Tydzień nastrojowy, refleksyjny. Czekają Cię romantyczne uniesienia serca i przejściowe trudności w przystosowaniu się do spraw przyziemnych. W pracy wystąpią kłopoty ze skupieniem się na ważnych sprawach. Nie możesz sobie na to pozwolić, bo dajesz szansę Twemu wrogowi. Ważny Koziorożec.